



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1729

Drukowane jako rękopis.

Sprawa wojska polskiego a Tymczasowa Rada Stanu.

14 Stycznia 1917 — 25 Sierpnia 1917.

Dokumenty i wnioski.



WARSZAWA 1917 r.

1729

leg. 794

Drukowano jako rękopis.

Sprawa wojska polskiego a Tymczasowa Rada Stanu.

14 Stycznia 1917 — 25 Sierpnia 1917.

Dokumenty i wnioski.



WARSZAWA 1917.

PRZEDMOWA.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że utworzenie po 5 listopada 1916 roku dostatecznie licznej armji polskiej byłoby wywarło wpływ poważny i korzystny na ukształtowanie naszych wewnętrznych i zewnętrznych stosunków. Gdybyśmy mieli armję regularną, a nie tylko Legjony — charakter postępowania władz okupacyjnych, a szczególnie niższych funkcjonariuszów („feldfeblów“ rozmaitych stopni) względem polskiej ludności byłby innym, niż jest obecnie; nie byłoby wtedy tego lekceważenia pogardliwego i tej bezwzględnej brutalności, które tak często dają się we znaki ludności i zaostrzają w najwyższym stopniu wzajemny stosunek, wywołują bowiem daleko idące rozgoryczenie, przeszkadzające trzeźwej ocenie sytuacji. Armja byłaby także czynnikiem, wzmacniającym nasze międzynarodowe stanowisko podczas wojny i na przyszłym kongresie pokojowym, a udział jej w toczących się walkach dałby nam nowe prawa i realną podstawę do formułowania naszych narodowo - państwowych postulatów.

Są to myśli tak proste i jasne, że słuszności ich zaprzeczać niepodobna. To też, od 5-go listopada 1916 r. nikt jawnie nie oponował przeciw potrzebie tworzenia regularnego wojska polskiego; pozornie wszyscy byli myśli tej zwolennikami; w rzeczywistości jednak z przeróżnych stron stawiano przeszkody, uprawiano pod rozmaitymi pretekstami skuteczną obstrukcję. Jedni — przedstawiciele lewicy — głosili, że pragną armji polskiej, ale armji narodowej, nie mogą się więc zgodzić, aby w tworzeniu polskiej armji uczestniczyły „palce niemieckie“, jak zwykł się wy-

rażać brygadjer Piłsudski; z tych względów, zdaniem lewicy, regularne wojsko trzeba zastąpić przez milicję narodową, której zaczątkiem miała być organizacja P. O. W. Komisja Wojskowa T. Rady Stanu pod przewodnictwem J. Piłsudskiego była też w rzeczywistości komisją anty-wojskową i miała w istocie za swe zadanie nie dopuścić do formowania wojska. Drudzy — przedstawiciele prawicy i narodowej demokracji obawiali się powstania armii polskiej ze względu na stosunek do państw koalicji i niepewny jeszcze, według nich, ostateczny wynik wojny.

T. Rada Stanu mogła położyć kres wahaniom i przełamać obstrukcję; powołana do „współdziałania w tworzeniu wojska polskiego“, mogła przyczynić się do zrealizowania podstawowego warunku niepodległego bytu państwowego. Niestety, złożona z przedstawicieli różnorodnych żywiołów, których znaczna część, pod zewnętrzną etykietą aktywizmu, wewnątrznie pozostawała całkowicie pasywistyczną, T. Rada Stanu zadania swego nie spełniła. Nie miała woli i odwagi, w istocie zaś zmysłu politycznego, aby stwarzać fakty dokonane i tem samem przyspieszyć konieczne w kwestji wojska polskiego porozumienie między rządami sprzymierzonymi; przeciwnie T. Rada Stanu stawiała ciągle nowe żądania zabezpieczające jej ingerencję, wymagała od obu rządów zgóry nakreślonych gwarancji, zabezpieczających wewnętrzny ustrój wojska i prawo dysponowania niem i w ten sposób działała tylko na zwłokę; nie usuwała przeszkód, ale je mnożyła. Ostateczny wynik wiadomy — zmarnowanie drogiego czasu, usunięcie Legjonów z Królestwa i zanik akcji wojskowej.

Niewątpliwie, tworzenie armji polskiej napotykało także przeszkody zewnętrzne, o charakterze międzynarodowym.

W chwili powstania T. Rady Stanu Legjony polskie były oficjalnie tylko polskim korpusem posiłkowym przy armji austro - węgierskiej i prawnie - politycznie ich położenie względnie do celów polskiego państwa nie było należyście ustalone; nie była również ustalona rota przysięgi dla

żołnierzy polskich, odpowiadająca charakterowi obywateli niepodległego państwa polskiego; наконец nie był wyjąśniony dalszy udział w wojsku polskiem legjonistów — poddanych austriackich. Naturalny bieg wypadków, niemal konieczność logiczna, przeszkody te jedną za drugą usuwały. W dn. 10 kwietnia 1917 r. reskryptem Cesarza Karola Legjony były przekazane państwu polskiemu, jako kadry dla mającego się tworzyć wojska polskiego; w końcu czerwca została przyjęta przez oba rządy sprzymierzone rota przysięgi dla wojska polskiego według tekstu, zaprojektowanego przez T. Radę Stanu; jednocześnie wyrażona była zgoda obu rządów na pozostanie nadal w Legjonach poddanych austriackich w charakterze żołnierzy państwa polskiego. T. Rada Stanu nie wyzyskała możliwości, jakie się otwierały i odezwy werbunkowej do końca nie wydała, uważając ją początkowo za przedwczesną, a po rewolucji rosyjskiej — już za niewskazaną.

Bierność T. Rady Stanu, uwarunkowana osobistym jej składem, poglądami i aspiracjami większości jej członków, sprzyjała w silnym stopniu szerzeniu się w społeczeństwie i w samych Legjonach propagandy anty-wojskowej. Propaganda ta, w istocie swej anarchistyczno - socjalistyczna, stroiła się w pozory nieprzejednanego patriotyzmu, nie mogącego się pogodzić ze współudziałem organów władz niemieckich w tworzeniu wojska polskiego. Podsycaly ją wieści idące z Rosji o radach żołnierskich, o socjalizacji rządu i całego życia, o wielkich międzynarodowych zadaniach, podjętych przez rosyjską rewolucję; działały tu również, rozmaitymi drogami i rozmaitymi sposobami, wpływy koalicji, przenikające do nas z Zachodu, z Francji, Anglii i w ostatnich czasach z Ameryki. W samym składzie T. Rady Stanu, komisję wojskową, przy czynnej pomocy stojącego na jej czele J. Piłsudskiego, opanowały całkowicie żywioły socjalistyczne z P. O. W.; wszyscy funkcjonariusze komisji zostali zaangażowani z szeregów tej konspiracyjnej organizacji; niezależnie od tego T. Rada Stanu wyznaczała jeszcze subsydja dla P. O. W., która pozornie od-

dała się pod rozkazy T. Rady Stanu. Z prawdopodobieństwem, zbliżonem bardzo do pewności, można twierdzić, że członkowie P. O. W. na nowem stanowisku funkcjonariuszów T. Rady Stanu, wyzyskali sytuację dla tem skuteczniejszej propagandy anty - wojskowej. Społeczeństwo i legjoniści zostali obalamuceni i stał się fakt dla wielu niespodziewany, ale konsekwentnie przez lewicę przygotowany: dn. 9 lipca znaczna część legjonistów odmówiła złożenia przysięgi według roty, uznanej oficjalnie przed paru miesiącami przez J. Piłsudskiego za odpowiadającą honorowi żołnierza polskiego. Był to już wyraźny początek końca; Legjony, jako całość i jako kadry wojska polskiego, zostały rozbite.

Czy taki koniec odpowiadał dążeniom większości T. Rady Stanu? Pytanie to pozostawiamy otwartym, ograniczając się tylko do skonstatowania faktu, że stanowisko T. Rady Stanu w sprawie tworzenia wojska, od początku do końca, nie było wyraźnem; we wszystkich jej wystąpieniach widocznymi były chwiejność i brak decyzji, oraz zapału, koniecznych dla dopięcia celu. Powtarzano, prawda, od czasu do czasu mechanicznie frazes o potrzebie armji, ale jednocześnie wyrażano przeróżne wątpliwości i obiekcje, które usprawiedliwiały zwłokę i stawiano żądania warunków idealnych, które to żądania uniemożliwiała zrobienie pierwszego kroku i wogóle wszelką akcję realną w istniejących warunkach.

W całym postępowaniu T. Rady Stanu był jeden błąd zasadniczy. Za punkt wyjścia dla swej akcji, Rada Stanu przyjęła dowolne założenie, że mocarstwa centralne armji polskiej potrzebują i że przyczyniając się do jej stworzenia, Rada spełnia ich gorące życzenie; w zamian też za to, żądała od nich z góry odwzajemnienia w postaci różnych koncesji i daleko idących gwarancji. Punkt widzenia był zgoła fałszywy, gdyż armia polska przedewszystkiem dla Polski była potrzebna, a mocarstwa centralne do niej nigdy wielkiej wagi nie przywiązywały; dziś zaś, po nieudanych

próbach, niektóre miarodajne czynniki w Niemczech i Austrii powstania polskiej armji wprost sobie już nie życzą.

Stanowisko T. Rady Stanu malują dostatecznie pewne autentyczne wyrażenia jej przewodniczącego, Marszałka Koronnego, W. Niemojowskiego, który pod wielu względami był symbolem Rady. Kiedy wkrótce po ukonstytuowaniu się T. Rady Stanu, jeden z jej członków wypowiedział zdanie, że pierwszym zadaniem Rady winno być wydanie odezwy werbunkowej, Marszałek Koronny sprzeciwił się temu, tłumacząc, że „nie należy drażnić koalicji“. W parę tygodni potem, kiedy chodziło o wywarcie presji na rządy sprzymierzone, w celu przyspieszenia oddania Legjonów państwu polskiemu, jako kadrów przyszłej armji, Marszałek Koronny znowu był przeciwny energiczniejszej akcji, motywując, że jest mistykiem, że w przebiegu wypadków wojny widzi wyraźną opiekę Opatrzności nad Polską i, jeżeli teraz piętrzą się przeszkody na drodze tworzenia armji polskiej — to jest taką zapewne wola Opatrzności i jej sprzeciwiać się nie powinniśmy. Nakoniec, po odbytych w dniu 16 maja asenterunku (przeoglądzie) i przyjęciu do wojska polskiego ochotników, którzy się dawniej zapisali, ale nie mogli być przyjęci, dopóki prawno-państwowe stanowisko Legjonów nie było określone — Marszałek Koronny wyraził zdanie, że złą stroną tego asenterunku, dokonanego pomyślnie z inicjatywy samodzielnej dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych, jest okoliczność, że oprócz dawniej już zapisanych przystąpiła doń, a więc do wojska, jeszcze pewna liczba zupełnie nowych ochotników.

Historja osądzi w przyszłości, jaki wpływ na ukształtowanie całej kwestji polskiej miał przebieg sprawy wojska polskiego; że wpływ ten był znaczny, możemy sądzić już i teraz. Ujemny dotychczasowy wynik odbija się w naszych już oczach w coraz mniej poważnem traktowaniu kwestji polskiej przez rządy i opinię publiczną państw wojujących, w lekceważeniu tak często przez nas pawtarzanych, a nie popartych żadną siłą realną „nieprzedawnionych“ praw narodu polskiego, nakoniec w kurczeniu się u polityków ob-

cych koncepcji przyszłego państwa polskiego. W niniejszej pracy staraliśmy się na zasadzie materiału, jaki się udało zebrać i sprawdzić, odtworzyć przebieg tak ważnej w swych następstwach sprawy wojska polskiego i uwydatnić czynniki, jakie w niej oddziaływały.

w październiku 1917 r.

W S T Ę P.

Gdy w dniu 5-go listopada 1916 r. mocarstwa centralne proklamowały niepodległe Państwo Polskie, zdawało się, że pierwszym naszym obowiązkiem będzie, teraz, zanim jeszcze otrzymamy do swych rąk wszystkie atrybuty władzy państwowej i stworzymy wszelkie jej organy — wyteńczyć całą naszą energję, moc i siłę ku stworzeniu w możliwie krótkim czasie jaknajliczniejszej armii polskiej.

Jeżeli bowiem formacja i bohaterskie walki Legionów polskich, dążących wytrwale w pocie, znoju i niedostatku, męczeńskimi drogami krwawych wysiłków, poprzez przełecze Karpat i zasieki Rokitny ku wolnej Ojczyźnie, — były jeno oczyszczeniem zachwaszczonego przez wieloletnią niewolę placu pod powstający gmach Królestwa Polskiego, jeno przygotowaniem gruntu pod mocne epokowe fundamenty; to dopiero liczna armja, złożona z kilkuset tysięcy żołnierzy, należycie wyćwiczona i zaopatrzona obficie we wszystkie środki nowoczesnej techniki wojennej, mogła się stać tym fundamentem, na którym z ufnością i wiarą można rozpocząć trwałą budowę niepodległego państwa.

Krwawa praca Legionów w tych groźnych dniach wojny i pożogi, w tych strasznych chwilach niebywałych zmagañ się narodów o byt i przyszłość, była jeno bolesnym okrzykiem: „Jeszcze nie zginęła!“, bez przerwy bijącym w niebiosa od powstania Kościuszki aż po dzień ostatnie. Ale dopiero zbrojny udział armji polskiej, zwróconej frontem przeciwko Rosji i śmiało wyciągającej ręce po ziemię, przemocą i podstępem przez tę Rosję nam zagarniętą — byłby zakończeniem naszej tragicznej epopei i mocnym,

wiecznie trwającym dowodem, że „już nie zginie!“ Nau-
czeni boleśnem doświadczeniem, powinniśmy byli rozumieć
tę prawdę, że takie idee zwyciężają, które obficie bywają
krwią zroszone, i że tylko krwawy i łzawy zasiew wydaje
w historii zdrowe i dojrzałe owoce.

Pragnęliśmy jeszcze silnej armji i walki z Rosją dla
uzdrowienia społeczeństwa polskiego i obudzenia w niem
rozumnej miłości ku Ojczyźnie. Niewola rosyjska przez
świadome zabijanie w nas wszystkiego co polskie, przez
świadome fałszowanie historii, przez unicestwianie naszej
energji i woli, wytworzyła głębokie rysy i szczyby w na-
szych umysłach i sercach. Usunięci od życia publicznego,
od brania udziału w rządzeniu krajem, w pogoni za mate-
rialnem dobrem, powoli zatracaliśmy wewnętrzny związek
z naszą świetną przeszłością, aż przyszedł moment, że wy-
rosłe nowe pokolenia, chociaż przebywają w Polsce, lecz
przebywają tylko ciałem, a duchem i sercem są po za nią.
Gdy więc przyszła chwila upragniona, chwila wolności,
i gdy otworzyły się przed nami świetlane i yzonty, w ży-
ciu naszym, zamiast decyzji i czynu zapanowały szumny
frazes i czcza gadanina, zamiast spójnej jedności — chaos
stronnictw i partji.

Temu wszystkiemu zaradziłoby nasze uczestnictwo w
walkach przeciwko wschodniemu wrogowi. Nic bowiem tak
nie zbliża, nie tak nie jednoczy, jak wspólne niebezpieczeń-
stwo i wspólna troska; wytwarzają one solidarność narodo-
wą i stają się źródłem zbiorowej woli i siły całego narodu.
Wojna z Rosją wyrwałaby naród polski ze stanu bierności,
obudziłaby uspioną energję, skonsolidowałaby wszystkie
stronnictwa w jedną całość. Wreszcie pragnęliśmy wielkiej
armji, ażeby nie być zdani na łaskę i niełaskę państw wo-
jujących z chwilą, gdy przyjdzie zawieszenie broni i roz-
poczną się rokowania pokojowe. Z silnym będą się wtedy
liczyć, słabym i bezbronnym pogardzać. Polską bezbron-
ną będą handlowali dyplomaci na kongresie pokojowym;
Polska posiadająca kilkaset tysięcy żołnierzy, gotowych
bronić jej praw i jej granic, może żądać i żądania jej będą

spełnione; Polska bez wojska może tylko zebrać i musi zgodzić się na to, co jej z łaski dadzą, jeżeli tylko cokolwiek dać zechcą.

* * *

Gdy w styczniu 1917 r. zwołana została Tymczasowa Rada Stanu, z łatwo zrozumiałym niepokojem i wzruszeniem oczekiwaliśmy pierwszych jej wystąpień, pierwszych kroków na drodze ku realizacji Państwa Polskiego, a na jej członków patrzyliśmy, jako na pierwszych budowniczych tego państwa.

Odezwa Rady Stanu, wydana do narodu polskiego w dniu 15 stycznia 1917 r. obudziła nadzieję, że mamy dobrych budowniczych, którzy prawidłowo pojęli ciężące na nich zadanie i rozpoczną wykonanie swej pracy od budowy silnego fundamentu, na którym dopiero oprze się cały gmach państwowy, a takim fundamentem mogła być tylko armja polska.

Oдноśny ustęp odezwy brzmiał:

„Stworzenie licznej, bitnej a karnej armji polskiej, która wierna naszym wielkim rycerskim tradycjom, wskrzesiłaby dawną chwałę oręża polskiego, stanowi dla nas radosną i pilną konieczność. Świadomi bowiem jesteśmy, że taka armja, to pierwszy niepodległego bytu państwowego warunek. Przyczyni się ona do uzyskania potrzebnych Państwu Polskiemu możliwie szerokich granic i będzie powagi tego państwa rękojmnią“.

Drugi ustęp odezwy jest wyraźną pobudką, śmiałą zapowiedzią mających się wkrótce rozpocząć walk między nami a Rosją o posiadanie granic:

„Wiekopomnym aktem z dnia 5-go listopada 1916 roku Monarchowie Niemiec i Austro-Węgier proklamowali i poręczyli niepodległość Państwa Polskiego. Weielenie w życie tego państwa, jego rzeczywista budowa, faktyczne rozciągnięcie ogłoszonego w tym akcie niepodległego bytu państwowego na wszystkie ciężące ku Polsce, a odebrane Rosji ziemie, oto wielkie dziejowe zadanie narodu naszego na chwilę obecną“.

Wogóle cała odezwa, promieniowała twórczymi pierwiastkami zdrowego aktywizmu i robiła wrażenie, że ci, co ją pisali, posiadają dostateczny zapas mocy, energii i wiary

do pokonania wszelkich przeszkód przy urzeczywistnieniu zawartego w niej programu i że niezwłocznie, zgodnie z końcowym ustępem odezwy,

„od marzeń i słów o Państwie Polskiem przejdą do czynów“.

Pierwszym takim czynem winno być wydanie odezwy werbunkowej, powołującej naród pod broń.

Nie można wątpić, że w tych dniach zapału i ochoty, w tym momencie powagi i posłuchu, jakimi cieszyła się Rada Stanu, odezwa miałaby powodzenie, i kilkadziesiąt tysięcy świeżego rekruta znakomicie wzmocniłoby szeregi Legionów.

Byłby to czyn mądry i polityczny. Mając za sobą widome poparcie kraju w postaci tworzącej się armji, Rada Stanu mogłaby śmiało stawiać swoje postulaty i żądania z tą pewnością, że takowe będą nietylko przyjęte do wiadomości, lecz i wcielone w życie: bo w polityce fakt skłania do ustępstw i wytwarza prawo.

I na tę odezwę czekaliśmy, tej odezwy pragnęliśmy w tem głębokiem przeświadczeniu, że będzie ona zwrotnym momentem w dziejach naszego narodu, że raz nazawsze otrząśniemy się z rosyjskiej hypnozy, że zerwiemy z polityką bierności i że własnymi rękoma, własną krwawą pracą zakreślimy takie wschodnie granice, jakie są nam potrzebne do naszego rozrostu i mocarstwowego stanowiska.

Niestety, siedem długich miesięcy upłynęło od chwili zwołania Rady Stanu do jej rozwiązania się, a odezwy werbunkowej, pomimo, że ją nam wielokrotnie obiecywano, nie otrzymaliśmy i sądzimy, że gdyby Rada Stanu trwała dłużej, stalibyśmy i nadal ciągle na martwym punkcie beznadziejnego wyczekiwania.

Większość bowiem członków Rady Stanu, jak się to okazało z dalszej jej działalności, składała się, nie bacząc na zewnętrzne pozory aktywizmu, z ludzi słabych, biernych, w umysłach których już w chwili zwołania Rady Stanu dominował pasywizm i neutralizm, wypływający z wiary w koalicję. Wskutek tego Rada Stanu miała jakby dwa oblicza: jedno — dla społeczeństwa, ożywione, aktywistyczne,

szafujące górnolotnymi frazesami, i drugie — dla siebie; obumarłe, napiętnowane fatalizmem bierności. W ciągu siedmiu miesięcy trwał w Radzie Stanu niebywały tańiec pseudoaktywizmu z pasywizmem, gdzie każdy krok naprzód wywoływał jako przeciwwagę, jeden, a często dwa kroki w tył, wskutek czego obecnie jesteśmy bardziej dalecy od wystawienia armji, niż byliśmy w styczniu.

Głosy nielicznych aktywistów, zasiadających w Radzie Stanu, choćby były najbardziej przekonywujące, jeżeli podnosiły się w sprawie wojska, były głosem wołającego na puszczy, i prawie nigdy nie dawano im posłuchu.

Chcąc jednak ukryć istotne swe oblicze, pasywietyczna większość Rady Stanu starała się całą winę przerzucić na obce barki i rozpoczęła na ogół słuszną, lecz w praktyce zgubną, misterną walkę z władzami państw centralnych o uzyskanie jaknajdalej idących koncesji w stosunku do mającej tworzyć się armji, sama wytwarzała wciąż nowe przeszkody, i gdy pertraktacje, jak to z góry można było przewidzieć, przeciągały się zbyt długo, znużyły i rozczarowały społeczeństwo, Rada Stanu rzuciła hasło, że, z przyczyn od niej niezależnych wobec „vis major“, odezwy werbunkowej wydać nie może.

* * *

Jako przyczynek do historii naszej z czasu wielkiej wojny, przedstawiamy tu przebieg sprawy wojskowej w Tymczasowej Radzie Stanu w związku z prądami politycznymi, jakie wśród Rady i społeczeństwa nurtowały. Dzielimy nasze sprawozdanie na trzy okresy: pierwszy przedwstępny — od aktu 5-go listopada 1916 r. do dnia zwołania T. Rady Stanu, 14-go stycznia 1917 r.; drugi — od 14 stycznia do chwili przeobrażenia Legjonów w kadry wojska polskiego w dn. 10 kwietnia 1917 r. i na koniec trzeci — od 10 kwietnia do momentu rozwiązania się Tymczasowej Rady Stanu w dn. 25 sierpnia 1917 r.

ROZDZIAŁ I.

Od 5-go listopada 1916 r. do 14-go stycznia 1917 r.

Znaczenie aktu 5-go listopada; akcja werbunkowa do Legionów polskich przed zwołaniem Tymczasowej Rady Stanu, t. j. do dnia 14 stycznia 1917 r.

Akt 5-go listopada 1916 roku ma dla Polski wielkie i przełomowe znaczenie, niezależnie od motywów i celów, jakie kierowały mocarstwami centralnymi w chwili jego wydania. Sprawa polska po raz pierwszy od chwili ostatniego rozbioru została w nim ujęta prawidłowo; wysunięto bowiem na plan pierwszy koncepcję samodzielnego, niezależnego Królestwa Polskiego.

Akt 5-go listopada niweczy wszelkie podstępne rosyjsko - koalicyjne koncepcje o szczęśliwem bytowaniu Polski pod władztwem Rosji, koncepcje, które dopiero z chwilą wycofania się wojsk rosyjskich daleko poza granice Królestwa Kongresowego nabrały mglistych autonomicznych zarysów, a które w razie powrotu rosjan utonęłyby w lokalnym samorządzie z supremacją języka rosyjskiego i biurokratycznego ucisku.

Sprawa Polski przestaje być wewnętrzną sprawą Rosji, a staje się sprawą międzynarodową; Rosja i państwa koalicji z faktem dokonany się godzą. Po długich latach niewoli i daremnych wysiłków, w chwili, gdy znaczna część naszego społeczeństwa, obalamucona hasłem autonomji, niepodległość zaczęła uważać za daleki do urzeczywistnienia ideał, mroki naszej przemęczonej myśli politycznej rozświecają się jasnym, mocnym blaskiem. Wymarzone słowo cia-

lem się staje i zjednoczona wola dwu cesarzy postanawia z polskich ziem, odebranych Rosji utworzyć

„samodzielne Królestwo Polskie z dziedziczną monarchją i konstytucyjnym ustrojem“.

Tak więc akt 5-go listopada kładzie ostateczny kres mamidlom autonomicznym i przecina dyplomacji mocarstw drogę powrotu do koncepcji autonomji; po tym akcie pojęcie autonomji Polski traci rację bytu tak w programach naszych jak i w programach międzynarodowej dyplomacji. W stosunkach wewnętrznych hasło niepodległości stało się wspólnem dla wszystkich naszych stronnictw, różnice mogą być już tylko co do rozmiarów jego realizacji na chwilę obecną. Na zewnątrz pojęcie „niepodległości“, którego w zastosowaniu do Polski tak zawsze się bano w Europie, zyskało sobie w stosunkach międzynarodowych powszechne uznanie, czego wyraźnym dowodem jest odezwa tymczasowego rządu rosyjskiego z końca marca 1917 r.

Odezwa ta, będąca niewątpliwie koniecznem następstwem aktu 5 listopada i wymuszona na rządzie tymczasowym przez Rady robotnicze, w niczem nie może zmienić naszego stanowiska. Niewiadomo bowiem, czy jest ona szczerą, czy też tylko zręcznym manewrem politycznym na moment obecny, dążącym do wywołania chaosu i rozbieżności wśród naszego społeczeństwa i skłonienia go do zachowania nadal biernego stanowiska. My musimy stać na realnym gruncie aktu z dn. 5 listopada, budować, choćby w najcięższych warunkach Państwo Polskie, ażeby, w chwili zakończenia wojny i rozpoczęcia rokowań pokojowych, rzucić na chwiejne szale dyplomacji nie ideę państwa, która stanie się dopiero przedmiotem rozpraw, tych lub innych targów i postanowień, lecz samo państwo, żywy organizm, posiadający możliwie najwięcej instytucyj państwowych, a przede wszystkim aktywną siłę w postaci własnej armji. Państwo bowiem jeżeli nie ma być fikcją, bez armji istnieć nie jest w stanie; jest to aksjomat, sam w sobie tak prosty, że go uzasadniać nie potrzeba.

Należy przypuszczać, że, wychodząc z powyższego zało-

zenia, niemieckie i austriackie władze okupacyjne, nie licząc się z warunkami chwili, zapragnęły jednostronnie, bez udziału polskiego społeczeństwa, przystąpić do budowy Państwa, przez wytworzenie w pierwszym rządzie podstawowego czynnika, mianowicie, armji, i w dniu 9 listopada 1916 roku wydały do ludności Królestwa Polskiego odezwę werbunkową. Obaj generał - gubernatorowie, nadmieniwszy w odezwie, że

„powaga i niebezpieczeństwo ciężkich chwil wojennych zmuszają ich zachować tymczasowo zarząd Królestwa Polskiego w swoich rękach“,

zaznaczają, że

„chętnie chcą dać ludności, z własną jej pomocą, już teraz stopniowo te urządzenia państwowe, które mają poręczyć trwałe ugruntowanie, ukształtowanie i bezpieczeństwo państwa polskiego, przede wszystkim chcą dać ludności wojsko polskie“.

Odezwa ta, nie licząca się z psychologją polskiego narodu i z prądami nurtującymi w społeczeństwie, wywołała protesty prawie wszystkich stronnictw politycznych, w których wskazywano, że tylko władza rodzima, polska, może i ma prawo powołać nie tylko do życia, ale i do boju z Rosją zbrojne zastępy.

Może najbardziej treściwie i z największą godnością to dojrzałe dążenie polskiego narodu zostało ujęte w Deklaracji Ligi Państwowości Polskiej z dnia 10 listopada 1916 r.:

„Nie odrazu stanąć może państwo polskie w pełnym rynsztunku należnej niepodległości państwa organizacji władz swoich narodowych. Znażbyt głębokiej powstajemy niewoli politycznej, by natychmiast utworzone być mogły wszystkie nasze urządzenia państwowe. Rzetelna więc miłość Ojczyzny i dobrze przemyślana polska mądrość stanu dyktuje nam wskazania praktyczne, które w chwili obecnej krokami narodu kierować winny. Na czoło wszystkich zagadnień wysuwa się troska o najrychlejsze utworzenie armji polskiej, która w sojuszu z armjami państw Centralnych stanąć musi do obrony granic państwa polskiego przed zabobrzeżnością Rosji.

„Chcemy, by armja ta, liczna i potężna, jaknajprędzej do życia powołaną być mogła. Ażeby to dążenie nasze stać się mogło rzeczywistością — musi Armia Polska powstać na rozkaz i wezwanie polskiej władzy narodowej. Tylko taki organ może dzisiaj skupić dokoła raczonego przezeń hasła zastępy zbrojne“.

I dalej jeszcze:

„Chcemy swojego polskiego rządu i licznej a wyćwiczonej armji polskiej — oto wszystko. Innych warunków żadnemu prawemu polakowi stawiać nie wolno“.

D. 12 listopada warszawski generał-gubernator wydał „Rozporządzenie o utworzeniu Rady Stanu i Sejmu w Królestwie Polskiem“, dotyczące jednak na razie tylko obszaru okupacji niemieckiej. Kompetencje zaprojektowanych Rady Stanu i Sejmu były zakreślane w tak ciasnych ramach, iż wywołały protesty, ze strony różnych ugrupowań politycznych, wskazujące, że wydane rozporządzenia wykluczają samą możliwość udziału polskiego społeczeństwa w mających się wytworzyć instytucjach. Wskazywano przytem, że nawet w trudnym okresie przejściowym mogą i powinny być tworzone polskie instytucje państwowe, które będą w stanie zadośćuczynić jednocześnie wojennym i politycznym wymaganiom państw centralnych, jak również uprawnionym dążeniom niepodległego narodu polskiego, a w przeciwnym razie, jak mówi końcowy ustęp „Oświadczenia“ L. P. P. z d. 13 listopada,

„żadne półśrodki nie doprowadzą do celu i będą tylko nadal wywoływać nieporozumienia i ogólny zamęt“.

Można przypuszczać, że rządy mocarstw centralnych spostrzegły popełniony błąd i d. 6 grudnia 1916 r., za wspólnem porozumieniem, wydały nowe rozporządzenie zawierające Statut Tymczasowej Rady Stanu, zatwierdzony jeszcze 26 listopada. Według Statutu, T. Rada Stanu została powołana

„ażeby współdziałać przy tworzeniu dalszych urządzeń państwowych w Królestwie Polskiem“.

Osobny punkt statutu nakładał na T. Radę Stanu obowiązek

„współdziałania przy tworzeniu armji polskiej z głównodowodzącym mocarstw sprzymierzonych, któremu to zadanie zostało powierzone“.

Tymczasowa Rada Stanu, po ukończeniu odnośnych pertraktacji, tyczących się wyboru osób, została po raz pierwszy zwołana na d. 14 stycznia 1917 r., jako zawiązek

pierwszego Rządu Polskiego, i od tej chwili winny były ustać wszelkie wahania, wszelka zwłoka i rozpocząć się twórczy okres tworzenia kadrów wojska polskiego. Na bar-ki Rady Stanu zostało włożone trudne i odpowiedzialne, lecz wdzięczne zadanie, a od pomyślnego jego załatwienia zależała przyszłość Polski, jej wielkość i potęga.

Zanim jednak przejdziemy do opisu działalności Rady Stanu, w zakresie spraw wojskowych, uważamy za pożyteczne rzucić okiem na rezultaty, jakie dała odezwa werbunkowa generał - gubernatorów v. Beselera i Kuka z dn. 9-go listopada 1916 r. ponieważ takowe powinny być w du-żym stopniu miarodajnym wskaźnikiem dla niej przy roz-strzyganiu kwestji wojskowej.

* * *

Do 5-go listopada 1916 r. okupacja niemiecka nie po-siadała wcale instytucji zaciągowych, ponieważ werbunek i wstępowanie do Legionów były surowo wzbronione przez władze niemieckie. Po wydaniu odezwy werbunkowej in-stitucje te należało stworzyć, co zostało uskutecznione w wydanych 12 listopada 1916 r. przez warszawskiego ge-nerał-gubernatora v. Beselera przepisach, dotyczących do-browolnego wstępowania do wojska polskiego.

Pierwszy punkt przepisów określa termin i miejsca zgłoszeń:

„Od dnia 22 listopada 1916 roku u wszystkich wójtów Generał-Gubernatorstwa wyłożone będą spisy dla osób, które chcą dobrowol-nie zgłosić się do Wojska Polskiego. W większych miejscowościach i miastach urząda się wedle potrzeby osobne biura zgłoszeń. Szefowie powiatów (prezydenci policji) ogłoszą termin i miejsce otwarcia tych biur za pomocą ogłoszeń. Zgłaszanie ma się odbywać, o ile mo-żna, u wójta (w biurze zgłoszeń) w obwodzie, do którego należy miej-sce zamieszkania danego ochotnika“.

„Niezależnie od tego, dopuszczalne są prywatne biura zgłoszeń, przekazujące codziennie zgłaszających się dobrowolnie wójtom lub urzędowym biurom zgłoszeń“.

Z powyższego wynika, że władze niemieckie początko-wo miały zamiar na zajętych przez się terytorjum Królestwa prowadzić akcję werbunkową bez współpomocy Departam-

mentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.) i Legjonów.

Inaczej działo się na okupacji austriackiej. Tutaj nie było potrzeby wydawania osobnych przepisów o zorganizowaniu biur zgłoszeń, ponieważ aparat werbunkowy działał tu w całej pełni. Jeszcze w ostatnich dniach grudnia 1914 roku Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego przenosi się w granice Królestwa Polskiego do miejscowości, zajętych przez wojska austriackie. Wkrótce zostało nadane Departamentowi na zajętych terytorjach prawo werbunku do Legjonów dla utworzenia bataljonów uzupełniających, co było palącą potrzebą wobec rozbitcia przez Hrabiego Skarbka legjonu wschodniego. Na czele Departamentu Wojskowego stał podpułkownik Władysław Sikorski. Do celów werbunku użyto osób cywilnych, noszących nazwę emisariuszy Departamentu Wojskowego. Emisariusze cywilni prowadzili swoją działalność do czerwca 1915 roku, w którym to miesiącu na rozkaz naczelnej komendy armji austriacko - węgierskiej cały werbunek uwojskowił się.

Na miejsce cywilnych emisariuszy zostali mianowani oficerowie Legjonów, jako komisarze wojskowi, stojący na czele komisarjatów powiatowych. W miastach gubernjalnych ustanowiono wyższe urzędy — Inspektoraty, z inspektorami na czele, którzy mieli nadzór nad komisarjatami powiatowymi. Cały aparat werbunkowy podlegał władzy Departamentu Wojskowego mającego siedzibę w Piotrkowie.

Już w kilka dni po wydaniu przepisów werbunkowych w polityce władz niemieckich zaszła radykalna zmiana, i postanowiono całą akcję werbunkową ujednolicić w obydwóch okupacjach, rozszerzwszy działalność biur werbunkowych Departamentu na general - gubernatorstwo warszawskie.

W myśl wydanych nowych rozporządzeń biura werbunkowe powinny były rozpocząć swoją działalność dn. 22 listopada. Departament Wojskowy, chcąc wykonać rozporządzenie, musiał pokonać nadzwyczajne trudności, ponie-

waż całkowity personel, potrzebny do obsadzenia wszystkich biur i posterunków, wynosił około 3000 ludzi, oficerów i żołnierzy; tymczasem Legjony były jeszcze na froncie, i trzeba było na razie zadowolnić się tym materiałem, jaki dawały tylowe instytucje wojskowe.

Wskutek tego dobór ludzi, którzyby całkowicie odpowiadali zadaniom werbunku, był niemożliwy: w personelu werbunkowym znalazło się sporo jednostek, nie tylko pośród żołnierzy, ale i oficerów, które albo zachowywały się biernie, albo, będąc pod wpływem czynników, przeciwnych tworzeniu się regularnej armji, wręcz uprawiały politykę antywerbunkową. Ludzie ci, gdy się dowiedziano o ich ujemnej działalności, byli usuwani; nie da się jednak zaprzeczyć, że wyrządzili dużo szkody akcji werbunkowej i wpłynęli na zmniejszenie liczby zgłoszeń. Mimo to wszystko i nie bacząc na to, że pozwolono na formowanie tylko niektórych rodzaj broni, bez podstawowego czynnika w obecnej wojnie — artylerji, co spowodowało wojsko polskie do roli pomocniczej w stosunku do armji państw centralnych, od dnia 22 listopada 1916 r. do 20 stycznia 1917 r. zgłosiło się do biur werbunkowych 2080 ochotników.

Ze względu na krótki przeciąg czasu i nie sprzyjające warunki, osiągnięta cyfra była stosunkowo znaczną i świadczyła o mocno tkwiącem w narodzie polskim zrozumieniu potrzeby własnego wojska. Nad liczbą tą Rada Stanu nie powinna była przejść do porządku dziennego, a przeciwnie mogła wysnuć z niej pomyślnie wnioski o przyszłych wynikach akcji werbunkowej, jeżeli przez wydanie odezw werbunkowej akcję tę ujmie w swoje ręce i osłoni ją autorytetem i powagą pierwszego Rządu Polskiego.

ROZDZIAŁ II.

Od 14 stycznia do 10 kwietnia 1917 r.

Głosy organizacji społecznych i stronnictw politycznych w sprawie tworzenia wojska polskiego. — Prawno - państwowe położenie Legionów. — Przekazanie Legionów Państwu Polskiemu w dn. 10 kwietnia, jako kadrów wojska Polskiego. — Stanowisko Tymczasowej Rady Stanu i kwestja wydania odezwy werbunkowej. Wpływ rewolucji rosyjskiej.

Rada Stanu pierwsze swoje posiedzenie odbyła dnia 14 stycznia 1917 r., a w dniu następnym zwróciła się do Narodu Polskiego z pamiętną odezwą, o której mówiliśmy już we wstępie i w której na czoło swych zagadnień wysunęła stworzenie silnej i licznej armji polskiej, „jako pierwszy niepodległego bytu państwowego warunek“. Odezwa zdobyła sobie w społeczeństwie wielkie uznanie i znalazła szczerzy oddźwięk w setkach deklaracji, adresów i telegramów, które poczęły napływać z całego kraju do Rady Stanu od stronnictw politycznych, instytucji społecznych, grup osób, pewną przewodnią ideą z sobą związanych i wreszcie od poszczególnych jednostek.

W większości tych deklaracji i adresów na pierwszy plan wysuwa się kwestja wojskowa, pragnienie jaknajszybszego stworzenia własnej armji. Pragnienie to zatacza szerokie kręgi, wychodzi poza obręb kraju, dobiega nawet obozów jeńców i stamtąd powrotną falą wraca do Rady Stanu. Przytaczamy tutaj najbardziej charakterystyczne wyjątki z niektórych odezw, mówiące o wojsku.

1). Z adresu Ligi Państwowości Polskiej:

„Z chwilą powstania Rady Stanu ustają wszelkie wątpliwości i wahania. Dziś obowiązek obywatela każe spieszyć pod sztandary narodowe do szeregów wojska polskiego — podwaliny niepodległego państwa — każe oddać swe środki, siły i zdolności do rozporządzenia Rady Stanu, zjednoczyć się pod wspólnem hasłem: Niech żyje Rząd Polski! Niech żyje wojsko polskie!“

2). Z odezwy Rady Narodowej:

„W obejmowaniu przez władze państwowe polskie wszystkich dziedzin Zarządu publicznego, w zorganizowaniu silnej armii polskiej — widzi Rada Narodowa gwarancję, istotę samodzielności i zwierzchnictwa Państwa Polskiego — najpierwsze i najpilniejsze zadanie narodowe“.

3). Z adresu Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.):

„Dziś, w chwili powołania do życia Zawiazku Rządu Polskiego Polska Organizacja Wojskowa uważa za swój zaszczytny obowiązek oddać Tymczasowej Radzie Stanu swe siły i krew do rozporządzenia“.

4). Z adresu Polskiego Stronnictwa Ludowego:

„Polskie Stronnictwo Ludowe oświadcza gotowość oddania Rządowi Polskiemu wszystkich sił swoich dla jak najlepszej odbudowy Niepodległego, a demokratycznie urządzonego Państwa Polskiego, opartego o silną armję, która jest jedyną gwarancją Niepodległego Narodu“.

5). Z wspólnego adresu Klubu Państwowców Polskich, Narodowego Związku Chłopskiego, Koła Wolskiego Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, Redakcji: „Godziny Polski“ w Warszawie, „Godziny Polski“ w Łodzi, „Dziennika Polskiego“ w Częstochowie, „Gońca Kujawskiego“ we Włocławku i „Ludu Polskiego“ w Warszawie:

„W chwili przełomowej, gdy trwa jeszcze wojna na terytorjum Państwa Polskiego i odwieczny wróg nie został jeszcze ostatecznie pokonany, gdy od stopnia jego pokonania zależy przesunięcie granic Polski na wschodzie — powołanie do życia silnej armii polskiej jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia wobec wszystkich przyszłych pokoleń.

Wezwanie więc polaków do stawienia się do wojska jest dziś najważniejszym obowiązkiem narodowym.

Wierzimy, że Tymczasowa Rada Stanu, jako pierwszy organ Państwa Polskiego, obowiązek ten spełni niezwłocznie“.

6). Depesza od oficerów polaków z obozu Helmstedt w Niemczech:

„Do głębi serca wzruszeni, witamy w nowopowstałej Wysokiej Radzie Stanu pierwszy prawowity Rząd Państwa Polskiego staropolskiem: „Szezęść Boże!“ i na manifest Rady Stanu z d. 15 b. m. zgłaszamy swoją gotowość do natychmiastowego wejścia na wierną służbę Ojczyźnie, zgodnie z rozporządzeniem Rady Stanu. Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Niech żyje Polski Rząd, niech żyje Polskie Wojsko!“

7). Odezwa Centralnego Komitetu Narodowego:

„Armja narodowa jest niewątpliwem następstwem proklamowania Państwa Polskiego. Dążyć do jej utworzenia, uważać ją za skarb najcenniejszy musi naród polski, jeśli nie chce spaść z powrotem do poziomu niewoli“.

Już z przytoczonych wyjątków widzimy jak poważnie wśród społeczeństwa była traktowana sprawa wojskowa, jak wysuwała się na czoło zagadnień chwili i jak dalsza budowa Państwa Polskiego identyfikowała się i łączyła w jedną nierozzerwalną całość z tworzeniem armji, wysuwając hasło: „bez wojska polskiego — niema Państwa Polskiego“.

Nastrój taki i poglądy trwały w społeczeństwie dłużej: dowodem tego Zjazd Ogólnokrajowy, zwołany przez Departament Spraw Wewnętrznych T. Rady Stanu, w dn. 16 i 17 marca, w którym wzięło udział około 1000 osób z rozmaitych części kraju. Przytaczamy tu ustępy z niektórych przemówień i deklaracyj, na Zjeździe złożonych:

8). Z deklaracji Stronnictwa Narodowego:

„Armja powinna być wyobrażeniem siły i wartości narodu polskiego“.

9). Z deklaracji Stronnictwa Polskiej Demokracji:

„Dzisiaj, kiedy losy wojny światowej ważą się na szali, kiedy nadchodzi jednocześnie moment ustalenia granic, a zarazem przyszło-

ści państwowej Polski, żywimy to głębokie przeświadczenie, że jedynie silna armja może być podstawą silnego państwa“.

10). Z deklaracji Ligi Państwowości Polskiej:

„Obowiązkiem wszystkich warstw społeczeństwa jest współdziałanie we wszelkich poczynaniach T. R. S., a zwłaszcza przy tworzeniu wojska, opartego na bohaterskich kadrach legionowych“.

11). Z deklaracji mieszkańców powiatu Miechowskiego:

„Żądamy jak najszybszej organizacji armji polskiej na podstawach obowiązkowej służby wojskowej zdolnych do broni obywateli Państwa Polskiego“.

12). Z przemówienia Jana Sadlaka, włościanina z Krasnostawskiego:

„Domagamy się stworzenia silnej armji, któraby zapewniła szerokie granice państwu polskiemu i stała się podstawą jego mocy“.

13). Z przemówienia Kazimierza Miszewskiego, przedstawiciela włościan Chelmszczyzny:

„Mieszkańcy ziemi Chelmskiej, którzy najsrożej odczuwali straszne jarzmo moskiewskie, pragną silnej armji polskiej, wypowiadają się za przymusową rekrutacją i z niecierpliwością czekają rozkazu rządu polskiego „do broni!“

14). Z przemówienia Stanisława Koszutskiego z Warszawy:

„Najpierwszą i najpilniejszą naszą potrzebą jest stworzenie wielkiej armji polskiej, powołanej z rekrutacji, na równych prawach i równych obowiązkach dla wszystkich. Armja polska jest potrzebna na to, aby wzięła udział w wojnie z Rosją, abyśmy mogli odepchnąć ją poza historyczne nasze granice“.

15). Z przemówienia przewodniczącego Zjazdu, dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych M. Lempickiego, przy zamknięciu obrad:

„Wszyscy uświadomiliśmy sobie i rozumiemy dobrze, że dominującą nad wszystkimi sprawami jest obecnie sprawa Wojska Polskiego i że to jest niezbędny fundament, od którego zaczynać musimy całą budowę, jeżeli chcemy, żeby była trwała.“

To też zdaje mi się, że wspólne nasze dążenia, wspólne nasze poglądy, mogą streścić w sposób następujący:

1) kraj cały uznaje za konieczne bezwzględne tworzenie armji polskiej, dla której gotowymi kadrami są już okryte sławą Legjony Polskie;

2) kraj cały oczekuje przejścia od ochotniczego werbunku do rekrutacji, rozumiejąc, że to jest jedyna droga do stworzenia armji takiej, jakaby odpowiadała potrzebom chwili i wartości Narodu Polskiego. Naród oczekuje ogłoszenia poboru na zasadzie prawa wydanego przez Radę Stanu, przez rząd polski, o ogólnej służbie wojskowej w Państwie Polskiem. Służba ta bowiem nie może być dobrowolną ofiarą, ale winna być powszechnym obowiązkiem.

16). Z uchwały Rady Ligi Państwowości Polskiej:

Uważając Wojsko Polskie za istotną gwarancję zarówno bytu Państwa, jak i wpływu Narodu Polskiego na ukształtowanie się jego państwowości i na powagę jego w stosunkach zewnętrznych, Rada L. P. P. w dn. 25 lutego 1917 r. oświadcza co następuje: hasło tworzenia państwowej armji polskiej i najliczniejszego do niej napływu ochotników winno bezwzględnie być zrealizowane.

Wojskowe zamierzenia Rady Stanu, wyłożone w odezwie do Narodu Polskiego, szły po jednej linii wytycznej z pragnieniami i opinią znacznych odłamów społeczeństwa i Rada Stanu, wydając odezwę werbunkową, mogła była liczyć na pomyślny wynik takowej, tembardziej, że już miała, jak zaznaczyliśmy wyżej, żywy przykład w postaci dotychczasowego zaciągu, który dał w krótkim czasie stosunkowo poważne rezultaty, chociaż, jako narzucony, odbywał się bez odpowiedniego poparcia, a nawet przy usilnej kontragitacji pewnych konspiracyjnych organizacji i nawet poszczególnych jednostek, należących oficjalnie do aparatu werbunkowego. Chcąc być w zgodzie ze swoją odezwą do narodu z dn. 15 stycznia i pragnąc istotnie szczerze

„od marzeń i słów o Państwie Polskiem przejść do czynów“.

Rada Stanu miała tylko jedną drogę wyjścia: bez zwłoki, bez wahań i zgubnego przeciągania wydać odezwę werbunkową. Dlaczego więc jej nie wydała, nie tylko po ukonstytuowaniu się, ale i w ciągu całego swego istnienia, dlaczego odsuwała tworzenie armji na daleką przyszłość i swem postępowaniem doprowadziła ostatecznie nie do stworzenia armji, a do rozbicia istniejących Legjonów?

Przyczyna leży przedewszystkiem w psychice T. Rady Stanu, złożonej w większości swej z ludzi nie zdecydowanych, słabych, pozornie tylko aktywistycznych, w rzeczywistości zaś od samego początku — pasywistycznych i neutralistycznych. Działalność T. Rady stale paraliżowała brak silnej woli i obawa chorobliwa, że stanowczym krokiem na drodze tworzenia armji zaszkodzi się sprawie polskiej w stosunku do koalicji, w ukryte sympatje której dla Polski nie przestawano wierzyć. Oprócz tych przeszkód wewnętrznych istniały jeszcze przeszkody zewnętrzne, a Rada Stanu nie posiadała dostatecznej energii, czy też umiejętności politycznej, aby je usunąć. W ostatecznym, wyniku takich warunków wytworzyło się, nie odpowiadające rzeczywistości złudzenie tak w samej Radzie, jak i w społeczeństwie, że Rada Stanu wszelkimi siłami dążyła do stworzenia siły zbrojnej, ale jedynie ze względów od siebie niezależnych nie mogła wydać odezwy werbunkowej.

* * *

Pierwszego grudnia 1916 roku do Warszawy tryumfalnie wkroczyły polskie Legjony. Naród cały, nawet rządy państw centralnych uważały je za jedyne kadry, z których mogła i miała powstać armja polska. General - gubernator warszawski v. Beseler w powitalnem swem przemówieniu wygłosił następujące słowa:

„Z Waszych szeregów powstać ma Wojsko Polskie, które będzie miało za zadanie bronić swojej Ojczyzny, obok wojska niemieckiego, które cieszyć się będzie z tego koleżeństwa“.

Legjony zostały w Polsce i z niecierpliwością oczekiwały chwili, gdy rozpocznie się napływ świeżych ochotników, a w raz z nimi, po ciężkiej pracy bojowej, zbożna i wdzięczna praca tworzenia i kształcenia własnej polskiej siły zbrojnej.

Na tem samem stanowisku stoi i Rada Stanu. W odezwie z dn. 15 stycznia znajdujemy następujące słowa:

„Gdy ustawa o powszechnej służbie wojskowej wydana być jeszcze nie może, organizacja wojska oparta będzie na zaciągu ochotni-

ezym, dla którego bohaterskie nasze Legjony stanowią gotowe kadry własne“.

Tu jednak istniała przeszkoda natury politycznej: Legjony, zaprzysiężone Cesarzowi austriackiemu, prawnie należały do monarchji Autro - Węgier, jako posiłkowy korpus polski. Koniecznymi były energiczne usiłowania o zmianę prawnego państwowego stanowiska Legjonów, t. j. o przekazanie ich Państwu Polskiemu.

Należało to w całości do kompetencji Rady Stanu, jako jedynie uprawnionego organu państwowego; jednak prowadzenie odnośnych pertraktacji nie powinno było wpłynąć na opóźnienie wydania odezwy werbunkowej; przeciwnie, wydanie odezwy mogło tylko przyspieszyć pomyślny wynik pertraktacji, ponieważ im liczniejszy byłby napływ rekruta, im bardziej realnie zarysowałaby się armja polska, tym prędzej musiałoby nastąpić porozumienie obu rządów i oddanie Legjonów Państwu Polskiemu.

Tymczasem Rada Stanu stanęła na wręcz przeciwnem stanowisku: uważała za *conditio sine qua non*, że z początku trzeba uzyskać przekazanie Legjonów, jak mówiono, zdobyć je dla Polski, a dopiero później tworzyć armję.

Rozpoczyna się męczący okres pertraktacji pomiędzy Radą Stanu, a rządami mocarstw centralnych, przyczem obie strony nie spieszą się, wynajdując wciąż nowe i nowe przeszkody. Rada Stanu w tych sporach zapomina o swym posłannictwie i swym głównym celu: tworzeniu armji, i całą swoją politykę prowadzi w taki sposób, iż ma się wrażenie, że wojsko polskie jest przedewszystkiem potrzebne Państwu Centralnym, a my nie mamy ochoty dać rekruta bez uprzednio, możliwie najdokładniejszego zabezpieczenia dla siebie praw i korzyści. Toczy się jakby walka większości T. Rady Stanu z jednej strony — z rządami Państw Centralnych, z drugiej — z tymi paru członkami Rady Stanu, którzy pomimo istniejących przeszkód chcą w jak najkrótszym czasie silną armję powołać do życia. Walka ta jest oczywiście na rękę żywiołom hakatystycznym, dążącym do przekreślenia aktu 5-go listopada, i tym lewicowym odłomom

naszego społeczeństwa, które, będąc przeciwne regularnej armji, pragną ludowej milicji z żywiołów socjalistycznych, by w czasie właściwym, opierając się na nich, całą władzę w kraju pochwycić w swoje ręce.

Już od pierwszych dni powstania Rady Stanu jej członkowie - aktywiści czynią wszelkie możliwe starania, ażeby sprawę wojska wysunąć na plan pierwszy i, korzystając z gotowego aparatu werbunkowego, przystąpić do natychmiastowego tworzenia armji; doradzają więc niezwłoczne wydanie odezwy werbunkowej, aby, zanim będzie można przejść do rekrutacji, — zasilić Legjony dobrowolnym napływem ochotnika i jednocześnie rozpocząć energiczne kroki u rządów Mocarstw Centralnych o oddanie Legjonów, jako kadrów przyszłej armji, Państwu Polskiemu.

W dniu 17 stycznia, członek Rady Stanu, Wł. Studnicki, wystąpił z wnioskiem, domagającym się niezwłocznego wydania odezwy werbunkowej — wniosek brzmiał:

„Rada Stanu uchwalić raczy: Wychodząc z założenia, iż *salus rei publicae suprema lex esto*, i rozumując, iż tylko drogą przymusowego poboru stworzyć można liczną armję polską, Rada Stanu uchwała przymusową rekrutację następujących roczników: 20, 21 i 22-letnich.

„Wobec tego, iż pobór przymusowy wymaga stworzenia polskich organów administracyjnych, któreby miały bezpośredni kontakt z ludnością, co wymaga pewnego przeciągu czasu, Rada Stanu wydaje niezwłocznie odezwę o dobrowolnym zaciągu do wojska polskiego i powołuje do życia organy, potęgujące efekt werbunku“.

Wniosek przekazano do komisji.

W kilka dni potem, mianowicie, 20 stycznia Wł. Studnicki występuje z drugim wnioskiem, którego zadanie polega na przyspieszeniu przekazania Legjonów Państwu Polskiemu:

„Zważywszy, że sprawa określenia prawnopaństwowego stanowiska Legjonów jest bardzo pilną — i wyjątkowo ważną i nie może być rozstrzygniętą na zwykłej drodze — T. Rada Stanu zwraca się z prośbą do Cesarza Austrii i Apostolskiego króla Węgier o oddanie Legjonów Państwu Polskiemu — jako kadr dla tworzenia polskiej armji“.

Wniosek, chociaż większością 16 głosów przeciw 9 uznano za nagły, zostaje odesłany do komisji; dopiero 6-go

lutego przychodzi pod obrady Wydziału Wykonawczego, łącznie z projektem wysłania w tej sprawie depeszy i do Cesarza Wilhelma; wreszcie 9 lutego przyjęto ostatecznie tekst depesz do Monarchów z ustaleniem terminu przekazania ich komisarzom nie później jak 10 lutego. Trzy tygodnie więc zmarnowano na dyskusje i ostateczne zredagowanie krótkiego tekstu depesz.

Ale i tego było zamało; popełniono błąd formalny, znowu odkładający sprawę wojska: depesze doręczono komisarzom bez oficjalnej odezwy, w skutek czego nie byli oni obowiązani do poczynienia dalszych kroków.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego T. Rady Stanu, w dn. 2 marca, komisarz cesarsko - niemiecki, hr. Lerchenfeld, zapytany o dalszy los depesz, odpowiedział, że depesze te, jako doręczone komisarzom prywatnie, nie zostały do Monarchów wysłane.

Oświadczenie hr. Lerchenfelda wywołało gorzkie zarzuty pod adresem władz okupacyjnych, że odwlekają rozstrzygnięcie sprawy wojskowej. Z drugiej jednak strony wydaje się dziwnem i wprost niezrozumiałem, że prezydium Rady Stanu nie wiedziało, jak trzeba skierowywać papiery i następnie na przestrzeni czasu od 10 lutego do 2 marca zachowywało się zupełnie obojętnie w tej tak ważnej sprawie, nie informując się u komisarzy o dalszym jej przebiegu.

Na posiedzeniu Wydziału w dn. 2 marca i następnie na Plenum Rady w dn. 5 marca postanowiono błąd naprawić i depesze przesłać komisarzom przy oficjalnej odezwie, a jednocześnie powierzono Dyrektorowi Dep. Spr. Politycznych przygotowanie projektu memoriałów o zwróceniu się w sprawie wojska Polskiego do obu rządów Państw Sprzymierzonych.

Podajemy tekst obu depesz; pierwszej do Cesarza Karola, drugiej do Cesarza Wilhelma.

I. „Wasza Cesarsko-Królewska Mość“.

„Tymczasowa Rada Stanu poczuwa się do obowiązku wyrażenia Waszej Cesarskiej Mości hołdu, oraz najgłębszej wdzięcz-

ności za to, iż Monarchja Habsburgów była i jest jednym z ważnych czynników państwowej odbudowy Polski.

„Dobroczynne rządu niezapomnianej pamięci Dziadka Waszej Cesarskiej Mości dały możność Galicji rozwijać i potęgować duchowe siły narodu polskiego, a w okresie wojny wystawić Legjony Polskie do walki z Rosją.

„Przez łączne z Jego Cesarską Mością Cesarzem Niemiec proklamowanie odbudowy Niepodległego Państwa Polskiego spoczywający w Bogu Poprzednik Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarz i Król Franciszek Józef dokonał względem narodu polskiego czynu wspaniałomyślności i sprawiedliwości, którego naród ten nigdy Twórcom jego nie zapomni, a wdzięczność zań dzisiaj na Osobę Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, jako na Dziedzica Korony i sławy Wielkiego Zmarłego przenosi.

„Prowadząc dalej rozpoczęte dzieło, raczyłeś Wasza Cesarska i Królewska Mość łącznie z Najdostojniejszym Sprzymierzeńcem Swoim powołać do życia Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego, mającą współdziałać w tworzeniu Armji Polskiej.

„Tworzenie Armji uznajemy za najpilniejszą potrzebę Państwa Polskiego, a tem samem za najpilniejsze zadanie Tymczasowej Rady Stanu.

„Dla zrealizowania jednak tego zadania koniecznem jest, aby Legjony Polskie, wchodzące dotychczas w skład armji Austro-Węgierskiej, były przekazane Państwu Polskiemu, jako kadry Jego przyszłej Armji.

„Wiedząc, że w sprawach, dotyczących Wojska Polskiego, toczą się rokowania między rządami obu sprzymierzonych Monarchji i mając na względzie, iż każdy dzień opóźnienia jest uszczerbkiem dla rozmiarów i wyćwiczenia przyszłej Armji Polskiej, Tymczasowa Rada Stanu zwraca się do Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości, oraz do Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego, jako do Wysokich Poręczycieli Niepodległego Państwa Polskiego, z gorącą prośbą o możliwie szybką i pomyślną decyzję, od której rzeczywista budowa Państwa, jego bezpieczeństwo i honor zależą“.

II. „Wasza Cesarska Mość“.

„Ośmielona łaskawie przesłanemi Jej życzeniami owocnej pracy, Tymczasowa Rada Stanu zwraca się do Waszej Cesarskiej Mości w sprawie, od której pomyślny wynik jej działalności bezpośrednio zależy.

„Wiedząc, że w sprawach dotyczących Wojska Polskiego toczą się rokowania między rządami obu sprzymierzonych

Monarchji i mając na względzie, iż każdy dzień opóźnienia jest uszczerbkiem dla rozmiarów i wyćwiczenia przyszłej Armji Polskiej, Tymczasowa Rada Stanu zwraca się do Waszej Cesarskiej Mości, oraz do Jego Najdostojniejszego Sprzymierzeńca z gorącą prośbą o możliwie szybką i pomyślną decyzję, od której rzeczywista budowa Pańska, jego bezpieczeństwo i honor zależą“.

Dnia 20-go marca Marszałek Koronny zakomunikował członkom Rady Stanu, że na jego ręce przyszła telegraficzna odpowiedź od Cesarza Karola. Odpowiedź, utrzymana w tonie serdecznym, zwrócona nie tylko do Rady Stanu, ale i do Narodu Polskiego, sprawiła jak najlepsze wrażenie i nakazywała wierzyć, że wkrótce będą wydane dalsze odpowiednie zarządzenia, które sprawę przekazania Legjonów, a co zatem idzie, sprawę armji naszej uregulują w duchu dla nas pomyślnym.

Taka nadzieja wynikała z następujących słów depeszy: „W szczególności oceniam należycie Wasze dążenia do stworzenia Wojska Polskiego, którego powstanie jest rzeczą największej wagi, i jestem zdecydowany popierać jaknajusilniej dzieło tworzenia armji“.

Nie dość na tem: dalszy ustęp depeszy wskazywał, że „zdecydowane popieranie“ tworzenia armji polskiej nie jest jednostronnem tylko przyrzeczeniem Cesarza Karola i że depesza została wysłana po uprzednim porozumieniu się z Cesarzem Wilhelmem. Ustęp ten brzmiał:

„Ponieważ mój dostojny Sprzymierzeniec J. C. M. Cesarz niemiecki, żywi te same, co i ja zamiary, zarówno naród Polski, jak Rada Stanu, mogą mieć zupełnie pewną nadzieję, że całkowita budowa upragnionej przez nich instytucji (t. j. armji) powiedzie się jaknajpomyślniej dla przyszłości Polski“.

Doniosła i oczekiwana chwila przyszła 10-go kwietnia 1917 r. W dniu tym nastąpił akt przekazania Legjonów Polsce, jako kadrów nowopowstałej armji. Nadszedł dla Polski uroczysty moment, posiadający znaczenie pierwszorzędnego politycznego faktu, który winien był stanowić zwrotny punkt w dziele tworzenia własnej siły zbrojnej.

Z dniem 10 kwietnia Legjony przestają być polskim korpusem posiłkowym przy armji austriacko - węgierskiej

i, nie łącząc się z armją niemiecką, stanowią na przyszłość samodzielną jednostkę, niezależny organizm — podstawę wojska polskie.

Akt uroczysty odbył się na Zamku królewskim o 11-ej godzinie przed południem; wzięli w nim udział generał-gubernatorowie, v. Beseler i Kuk, otoczeni licznymi przedstawicielami władz niemieckich i austro - węgierskich, komenda legionów z hr. Szeptyckim na czele i T. Rada Stanu w komplecie. Odczytane zostały depesza Cesarza Wilhelma do Marszałka Koronnego i Najwyższy rozkaz Cesarza i Króla Karola do komendy Legionów.

Dosłowne brzmienie obu dokumentów jest następujące:

Wielka Kwatera Główna, 9 kwietnia 1917 r.

„Marszałek koronny Niemojowski,

Warszawa.

Jego Ekscelencji

i Tymczasowej Radzie Stanu dziękuję za skierowaną do mnie z zaufaniem prośbę telegraficzną w sprawie wojska polskiego. W porozumieniu z mym wysokim sprzymierzeńcem J. C. M. cesarzem Karolem, widzę w utworzeniu wojska polskiego najważniejszą podwalinę odbudowy Waszego państwa i mam nadzieję, że wkrótce za Waszem energicznym współdziałaniem zostanie ono wystawione dla dobra i na pożytek Waszej ojczyzny“.

Wilhelm I. R.

„Do komendy Legionów polskich!

Legiony polskie oddaje dla celów armji polskiej do dyspozycji gen.-gubern. warszawskiego, upoważnionego do jej utworzenia. Przejście Legionów następuje na podstawie porozumienia pomiędzy obu naczelnymi dowództwami wojskowemi.

Okażcie się godnymi wielkiego czasu, decydującego o dziejach narodu, w którym państwo polskie, powstało do nowego życia, jako przedmurze religii i kultury zachodniej. Spowijcie nowym wawrzynem uwieńczonego sławą orla polskiego.

Niech Najświętsza Matka Boska z Częstochowy osłania Was we wszelkich niebezpieczeństwach.

Armja moja zachowa wierną pamięć o Waszem męstwie, wypróbowaniem w wielu wspólnych walakach“.

Karol m. p.

Rozpoczął się nowy okres w historii tworzenia wojska Polskiego; zanim jednak do niego przejdziemy, musimy

uprzednio przedstawić, jaki miała przebieg w T. Radzie Stanu kwestja wydania odezwy werbunkowej.

* * *

W okresie czasu od 14-go stycznia do 10-go kwietnia sprawa odezwy werbunkowej wielokrotnie była podnoszoną na Plenum Rady Stanu, w Wydziale Wykonawczym i w Komisji Wojskowej; jednak do wydania jej nie doszło. Główny zasadniczy argument wysuwany przeciw wydaniu odezwy przez pasywistyczną większość T. Rady Stanu polegał na twierdzeniu, że w obecnych warunkach politycznych i ekonomicznych w całym społeczeństwie polskim, nie wyłączając ludu, panuje powszechna niechęć do tworzenia wojska; przeto wydanie odezwy werbunkowej nie dałoby wyników pomyślnych, zaciąg ochotników nie udałby się, nastąpiłaby tylko kompromitacja Rady Stanu przed swoimi i obcymi, a opinja całego kraju przeciw niej by się zwróciła. Dodawano jeszcze, że dopóki Legjony nie są uznane za kadry, nie ma takiej formacji wojskowej, do której mogliby być wcielani niezwłocznie zapisujący się ochotnicy i okoliczność ta wpłynęłaby również niepomyślnie na wynik werbunku.

Raz stanawszy na powyższem stanowisku, rozmyślnie pomijano mileżeniem i lekceważono odezwy, adresy i deklaracje wielu stronnictw i grup społecznych, żądające wydania odezwy werbunkowej, a natomiast wyolbrzymiano wagę słów, wypowiedzianych przez żywioly bierne i neutralne, identyfikując je z opinję całego kraju.

Dlatego więcej liczono się i więcej dawano posłuchu rezolucjom Koła Międzypartyjnego i grup lewicowych, zachowujących się wrogo względem T. Rady Stanu, aniżeli oświadczeniom zwołanego przez Departament Spraw Wewnętrznych Zjazdu ogólnokrajowego, który opowiedział się wyraźnie za usilnem poparciem czynnych zamierzeń Rady Stanu, a specjalnie w kwestji wojskowej — za koniecznością niezwłocznego tworzenia armji w drodze początkowo werbunku, a następnie przymusowej rekrutacji.

Dlatego kornie chylono głowy przed brygadjerem Piłsudskim, który, konsekwentnie dążąc do sprowadzenia problemu armji polskiej na poziom socjalistycznie pojętej milicji ludowej, złożonej z oddanych i ślepo mu posłusznych jednostek, wszelkimi siłami przeciwdziałał tworzeniu regularnego wojska. Stanawszy na czele komisji wojskowej w składzie T. Rady Stanu, Piłsudski, swym autorytetem byłego brygadjera Legjonów, podtrzymuje skutecznie pasywizm większości Rady Stanu. W swych częstych i męcząco długich przemówieniach uparcie powtarza, że ~~narod~~ polski jest, narodem o charakterze i usposobieniu antymilitarnym i że tylko powoli i stopniowo trzeba społeczeństwo polskie wychowywać w duchu wojskowym i oswajać z myślą wojska polskiego. Te same poglądy rozwija także w licznych memorjałach, składanych władzom okupacyjnym. Cała działalność Piłsudskiego w Radzie Stanu była świadomem tłumieniem wszelkich aktywnych odruchów i systematycznym przeciwdziałaniem wszelkim zamierzeniom, które miały na celu wydanie odezwy werbunkowej i niezwłoczne tworzenie armji polskiej. Pomimo to sprawa odezwy nie milknie w T. Radzie Stanu; bywa ona podnoszona przez aktywistów przy każdej nadarzającej się sposobności i staje się częstym przedmiotem rozpraw.

Z pierwszymi realnymi projektami odezwy spotykamy się w połowie lutego; przedstawione były dwa projekty pp. Śliwińskiego i Lempickiego, które przekazano osobnej komisji (pp. Lempicki, Śliwiński i hr. Rostworowski), dla opracowania ostatecznej redakcji. W końcu lutego komisja przedstawiła swój projekt, który był rozpatrzony szczegółowo przez Wydział Wykonawczy, a następnie został przyjęty przez Plenum T. Rady Stanu. Tekst przyjętej odezwy jest prawie identyczny z początkowym projektem p. Lempickiego. Odezwę tę przytaczamy w całości:

„Polacy! Po stu latach niewoli znowu los kraju w nasze własne oddany jest ręce. Wyroki Opatrzności, dając zwycięstwo mocarstwom, które stanęły do walki z Rosją, zesłały nam tę chwilę upragnioną, gdy Ojczyzna nasza może się stać na nowo krajem wolnym, przez Polaków

zrządzonym i bronionym, może na straży potrzeb i interesów swego ludu postawić Polski rząd, na obronę swych granic — Polskie wojsko.

„Jeśli z tej chwili nie skorzystamy, Opatrzność odwróci od nas łaskę, której nie umieliśmy ocenić, a dzieci i wnuki przeklinać będą pamięć tych, co mogąc kraj wybawić, na nowo w niewolę hańbiącą go podali.

„Ciężką winą obarczy swe sumienie każdy, kto w tej chwili obowiązku swego zaniedba. Służba Ojczyźnie nie jest łaską, ani jałmużną, ale powinnością świętą, od której nikomu uchylić się nie wolno.

„Powinnością całej męskiej ludności kraju jest oddać krew i życie na obronę Ojczyzny. Powinnością jest stanąć w szeregach wojska Polskiego, by obronić Polskę na zawsze od ponownego ujarzemia jej przez Rosję.

„Póki prawo o powszechnej służbie wojskowej nie będzie opracowane i nie otrzyma mocy obowiązującej, nakaz sumienia i wezwanie tych, których zrządzenie losu postawiło na czele narodu, wskazuje jaki jest dziś obowiązek Polaka, a bohaterskie Legjony jasnym nam świecą przykładem.

„Walcząc u boku męźnych armji sprzymierzonych, którym zawdzięczamy powstanie niepodległego Państwa Polskiego, Legjony utorowały drogę, którą w dobie światowej wojny Polak kroczyć powinien.

„Tę drogę wskazujemy Wam dzisiaj, Rodacy!

„Wzywamy wszystkich dorosłych, młodych i zdrowych męczyzn, by zgłaszali się do posterunków werbunkowych i wstępowali jako ochotnicy do Wojska Polskiego.

„Wzywamy wszystkich pozostałych, by pracą swą i umiejętnością Wojsku Polskiemu oddali.

„Bez ofiar ani wysiłków nie wielkiego ani trwałego zbudować nie można.

„Kto Polskę dziś zbroi, ten wolność przywraca Ojczyźnie.

„Ktokolwiek dziś do szeregu stanie, niech wie, że tylko dobrej sprawie, tylko świętej służbie Ojczyzny, wolności i sprawiedliwości siły swe poświęca.

„Ciężkie i trudne są warunki, w których armję Polską powołujemy do życia. Trzeba jednak przezwyciężyć serce własnych słabość, odrzucić wahania, i gdy Ojczyzna woła, stanąć na straży jej dobra i honoru.

„Żołnierz polski umocni naszą niepodległość, rozszerzy na wschodzie granice Państwa Polskiego, polepszy dolę szerokich warstw ludu, który jedynie w wolnej i niepodległej Polsce szczęśliwym i wolnym być może. Uzbrojone ramię narodu jest najlepszą praw i przyrzeczłości jego rękojmią.

„Więc kto Polak szczery, kto ziemię rodzinną kocha, kto chce dziś na poszanowanie rodaków, a na wdzięczną pamięć potomnych zasłużyć, niech staje w szeregach Wojska Polskiego, by bronić Ojczyzny z grobu niewoli wstającej.

„Niech żyje Polska!

„Niech żyje żołnierz polski!“

Rozejrzawszy się bacznie w treści odezwy, widzimy, że Rada Stanu zewnętrznie stoi na pierwotnem aktywnem stanowisku, zajętem w dniu 15 stycznia; wskazując narodowi polskiemu drogę Legjonów, jako taką, po której w dobie wojny światowej polak kroczyć powinien, a zadanie polskiego żołnierza określiwszy, jako umocnienie niepodległości i rozszerzenie granic Państwa Polskiego na wschodzie, Rada Stanu tem samem zwraca się frontem przeciw Rosji i wyraża gotowość mieczem rozstrzygnąć spór o wschodnie ziemie, wchodzące ongi w skład Rzeczypospolitej.

Odezwa była przedstawiona warszawskiemu generał-gubernatorowi, jako głównodowodzącemu wojska polskiego i pozyskała jego aprobatę; nie pojawiła się jednak na światło dzienne: z wydaniem jej Rada Stanu wstrzymała się do chwili wyjaśnienia prawnego - państwowego stanowiska Legjonów.

* * *

Tymczasem na arenie światowej zaszły wypadki ogromnego znaczenia, które, zmieniając poważnie dotychczasowe konjunktury i koncepcje polityczne, odbiły się głośnem echem w naszym społeczeństwie. W połowie marca wybuchła rewolucja rosyjska i bez wielkiego wysiłku, jak domek z kart obaliła carat wraz z reakcyjnym rządem i istniejącym starym porządkiem rzeczy. Płynące z tamtąd wezbranym potokiem wolnościowe hasła, piękne i wzniosłe słowa, obietnice „samookreślenia się“ narodów odkrywały dla naszych nieuświadomionych żywiołów, złudne, a ponętne perspektywy nowego ukształtowania się stosunków na wschodzie, zasłaniając sobą tę prawdę historyczną, że walka nasza z Rosją nie jest walką z caratem, ale walką z naro-

dem rosyjskim, który dążył zawsze i dążyć będzie do panowania nie tylko nad ziemiami leżącymi poza etnograficzną Polską, lecz i nad samą Polską. Zapominano przytem, że zaborczość i ekspansja są charakterystycznymi cechami narodu rosyjskiego i czasowa zmiana rządu nie jest w stanie zmienić jego ducha i dążeń.

Przedstawiciele naszych lewicowych i prawicowych stronnictw politycznych, pierwsi — aby tem snadniej zaprowadzić następnie ustroj republikański w Polsce, drudzy — dla uzasadnienia dotychczasowej bierności i dalszego trwania w takowej, a wszyscy razem w rzeczywistości dla pochwycenia władzy w swe ręce, zaczęli otwarcie głosić hasła neutralizmu i nie mieszania się do wojny z Rosją, ponieważ główny wróg Polski — carat upadł, a rewolucyjny naród rosyjski nie ma przeciw „samookreśleniu się“ Polski.

Nastroj ten wzmógł się jeszcze i opanował szersze masy naszego społeczeństwa z chwilą, gdy tymczasowy rząd rosyjski, w ostatnich dniach marca, pod presją Rady robotniczej i żołnierskiej, zwrócił się z proklamacją do polaków, obiecując im niepodległość w postaci bratniej unji z wolną Rosją, a rządy koalicji ze swej strony zaaprobowaly takie „wielkoduszne“ rozstrzygnięcie „wewnętrznej“ sprawy Rosji. Nie zwrócono przytem, czy też nie chciano zwrócić uwagi, że odezwa, jakkolwiek uznawała wolność narodu polskiego, zestrzegala, jednak, że przyszłe państwo polskie ma być związane z Rosją przez „wolną unję wojсковą“.

Co taka unja oznaczać może — uczy nas dostatecznie historia Królestwa Kongresowego i proste zestawienie stosunku procentowego ludności obu państw. Poza tem zawarte w odezwie obietnice miały charakter przejściowy, do czasu zwołania konstytuancy, która dopiero miała zatwierdzić nową unję bratnią i dać swe przyzwolenie na zmianę granic państwa rosyjskiego, niezbędną dla utworzenia Polski

„wolnej we wszystkich swych obecnie jeszcze rozdzielonych częściach“.

Żłudne, nie realne obietnice sięgały poza granice panowania rosyjskiego, a w zamian za nie odezwa rządu tymczasowego żądała od narodu polskiego realnego czynnego wystąpienia, z orężem w rękę, przeciw państwow centralnym, które pierwsze niepodległość Polski proklamowały!

Pomimo to wszystko, pomimo rażące sprzeczności i logiczne absurda, znaleźli się politycy tak obalamuceni, że w odezwie rosyjskiej nie chcieli widzieć nic innego, jak szczere uznanie niepodległości Polski. Wytwarza się i jest usilnie szerzonem pojęcie, że naród polski nie ma już wrogów, ma natomiast samych przyjaciół: wszyscy wypowiedzieli się za niepodległością, wszyscy ją uznali; prawda, skala poczynionych obietnic jest różna, ale jeżeli zsumować poczynione obietnice, Polska będzie jak dawniej wielką i potężną. Aby cel ten osiągnąć trzeba tylko nikomu się nie narazić i nie brać udziału w toczących się walkach; należy zachować ścisłą neutralność, a najlepszym ku temu sposobem jest powstrzymanie się od tworzenia armji do końca obecnej wojny.

Armja, według zdania neutralistów, może przynieść korzyść jedynie państwow centralnym, nie można więc dopuścić do jej powstania. Rozpoczyna się też bezwzględna naganka na aktywistów-zwolenników armji; prowadząc ją z wielką energją, neutraliści posuwają się do oszczerstw, kłamliwych wieści i niskich podejrzeń, hojnie szafują insynuacjami o zaprzędaniu aktywistów na usługi mocarstw centralnych, o zdradzeniu przez nich sprawy polskiej. Zapominają zupełnie, że właśnie działalność aktywistów w znacznej mierze przyczyniła się do rozerwania niewolniczego koła, w którem beznadziejnie trwała Polska i do proklamowania niepodległości przez mocarstwa centralne; nie chcą widzieć, że odezwa rosyjska była w rzeczywistości wywołana przez art. 5 listopada i dążą uparcie do dyskredytowania aktywistów w oczach społeczeństwa i do ujęcia, po ich obaleniu, steru polityki polskiej w swoje ręce.

Rewolucja rosyjska i ataki neutralistów nie zmieniają w niczem ani orientacji, ani postępowania aktywistów; tak w Radzie Stanu, jak i na zewnątrz nie szczędzą wysiłków dla zrealizowania swej zasadniczej idei: stworzenia w możliwie najkrótszym czasie silnej armji polskiej.

D. 27 marca, więc wkrótce po wybuchu rewolucji rosyjskiej i otrzymaniu pierwszej depeszy od cesarza Karola, z zapowiedzią przekazania Legjonów, członek T. Rady Stanu Łempicki występuje na posiedzeniu Rady z wnioskiem niezwłocznego wydania odezwy werbunkowej, samo wydanie motywuje przedewszystkiem faktem rewolucji w Rosji.

Rewolucja, podług zdania wnioskodawcy, przyczynić się musi do prędkiego zakończenia wojny, ponieważ wewnętrzna anarchja i walki stronnictw podkopią karność w armji rosyjskiej, osłabia jej siłę bojową i uczynią niezdolną do dalszej intensywniej walki.

Taki stan rzeczy wpłynie na politykę pozostałych państw koalicji, wzmocni tendencje pokojowe i sam pokój uczyni możliwym i prędkim.

Będzie to dla Polski prądziwem nieszczęściem, jeżeli pokój zastanie nas bez własnej armji, a rokowania pokojowe uprzedzą rozpoczęcie energicznej akcji społeczeństwa polskiego w celu jej tworzenia.

Prócz tego, brak w obecnej chwili armji, tej realnej podstawy narodu i widomego znaku jego siły, paraliżuje i odsuwa samo przejmowanie przez Radę Stanu rozmaitych gałęzi administracji państwowej.

Niema więc jednej chwili czasu do stracenia i niema powodu do dalszego odkładania sprawy armji, tembardziej teraz, kiedy już T. Rada Stanu otrzymała zapewnienie przekazania Legjonów Polsce, a ogólny zjazd krajowy, wyrażający opinię społeczeństwa, wypowiedział się stanowczo za najprędzem tworzeniem wojska polskiego.

Wydając odezwę, należy się jednocześnie zwrócić z kategorycznem oświadczeniem do władz okupacyjnych, że odezwa tylko wtedy osiągnie pożądaný skutek, jeżeli Legjony zostaną oficjalnie i faktycznie oddane Państwu Polskie-

mu, jako kadry armji polskiej, a ochotnicy, zgłaszający się do biur meldunkowych, będą niezwłocznie wcieleni do wojska i poddani ćwiczeniom wojskowym.

Taki był wniosek M. Lempickiego; z drugim podobnym wnioskiem występuje on na zebraniu Rady Stanu w dniu 3 kwietnia. Przedmiotem zebrania było rozpatrzenie dwóch propozycji generała v. Beselera, zrobionych T. Radzie Stanu w sprawie tworzenia armji polskiej, mianowicie: Rada Stanu zwróci się do rządu Austro-Węgierskiego z prośbą o wycofanie z Legjonów swoich poddanych, poczem armja tworzyć się będzie wyłącznie z poddanych Królestwa Polskiego, albo też Rada Stanu poczyni u tegoż rządu starania o pozostawienie w Legjonach austriackich poddanych na czas wojny, o zaprzysiężenie ich według formuły, obowiązującej dla poddanych Królestwa, o nieodróżnianie ich w niczem od tych ostatnich i o poddanie jedynie tylko niemieckiej jurysdykcji wojennej. Warunek ten Generał-Gubernator Warszawski, jako naczelny wódz wojska polskiego, uważał za konieczny dla utrzymania jego jednolitości.

Uznając pierwszą propozycję za nienadającą się do przyjęcia, a tym samym i do dyskusji, wnioskodawca zatrzymuje się na drugiej propozycji, jako jedynie możliwej i radzi jeszcze raz wystąpić do rządu Austro-Węgier z prośbą o pozostawienie jego poddanych w Legjonach, na warunkach zaproponowanych przez rząd niemiecki, tembardziej, że pertraktacje, prowadzone w Wiedniu przez hr. Rostrowskiego w tym kierunku zapowiadają pomyślny skutek. Niezależnie od tego, wobec prawdopodobieństwa prędkiego pokoju, który może nas zaskoczyć w chwili, gdy nie będziemy posiadali własnej regularnej armji, Rada Stanu, działając li tylko w interesie sprawy polskiej, winna — zdaniem M. Lempickiego — niezwłocznie, jeżeli szczerze uznaje, że tworzenie armji jest naszym obowiązkiem i koniecznością dla ugruntowania i zapewnienia Państwu niepodległości, wydać odezwę werbunkową bez oglądania się,

„czy dany krok odpowiada zamierzeniom Mocarstw Centralnych,

nie przysłuchując się zanadto idącym z rozmaitych stron mniej lub więcej wiarogodnym pogłoskom“.

Z odezwą tymbardziej nie należy zwlekać, że przez nie wydanie takowej w chwili ukonstituowania się Rady Stanu, obecnie wytworzyła się trudna sytuacja. Wydanie odezwy, określając jasno nasze stanowisko, stworzyłoby „fakt dokonany“, co w znacznej mierze wpłynęłoby na prędkie i dodatnie załatwienie sprawy austriackich poddanych w myśl pragnień polskiego społeczeństwa.

Poza tem wniosek zawiera życzenie, by Rada Stanu w odpowiedniej deklaracji zwróciła uwagę rządów państw Centralnych, że

„działalność ich w zakresie administracji kraju pod wielu względami paraliżuje wszelką propagandę na rzecz wojska polskiego i na rzecz przymierza broni z państwami Centralnymi — jednym słowem uniemożliwia powodzenie ochotniczego zaciągu i utrudni następnie przeprowadzenie poboru wojskowego“.

Treść obydwu wniosków przekonywa, że wytyczna linja działalności nielicznych szczerych aktywistów w Radzie Stanu pozostała bez zmiany i po rewolucji rosyjskiej: tak jak i poprzednio widzą oni w tworzeniu armji polskiej „radosną i pilną konieczność“. Inaczej przedstawia się większość T. Rady Stanu: pod wrażeniem wydarzeń, jakie się dokonały w Rosji, zatracą ona stopniowo nawet pozory aktywizmu i coraz wyraźniej przechyla się ku neutralności i biernemu, bez tworzenia armji, wyczekiwaniu dalszego rozwoju wypadków wszechświatowych. Pierwszą oznaką takiego odchylenia były: deklaracja T. Rady Stanu w odpowiedzi na odezwę do Polaków rewolucyjnego rządu rosyjskiego, szczególnie zaś dyskusje w Radzie Stanu, które wydanie deklaracji poprzedziły.

Ułożenie deklaracji było poruczone osobnej komisji; początkowy przedstawiony przez nią projekt miał zabarwienie wyraźnie neutralistyczne; witał „z uczuciem radości“ przewrót państwowy dokonany w Rosji, dopominał się uznania niepodległości Polski, występował wogóle przeciw wszelkim zastrzeżeniom, krępującym wolę swobodnego narodu i przeciw wszelkim programom, narzucającym Polsce

przymusową łączność; natomiast nie zawierał ani słowa oburzenia lub protestu z powodu wezwania Polaków przez rząd rosyjski do wojny z mocarstwami centralnymi. Przeciwnie takiej ogólnikowej redakcji i niedostatecznie jasnemu określeniu naszego stanowiska względem Rosji, wystąpili energicznie aktywiści T. Rady Stanu; M. Lempicki przedstawił swój własny projekt deklaracji, w którym zaznaczył, że nauczeni doświadczeniem historii, odrzucamy na przyszłość wszelką łączność z Rosją, po za sąsiedzkimi stosunkami, że koniecznością dla nas jest uzyskanie i zabezpieczenie odpowiednich granic na wschodzie i żadne obietnice nie mogą powstrzymać nas od obowiązku niezwłocznego wytworzenia polskiej siły zbrojnej. Na skutek projektu Lempickiego była wybrana nowa komisja dla zredagowania nowego tekstu; po długich dyskusjach i przeredagowaniach, tekst został w końcu przyjęty na plenarnem posiedzeniu T. Rady Stanu, w dn. 6 kwietnia, przyczem Prezydium Rady zostało upoważnione do wprowadzenia w nim ostatecznych nieznacznych zmian redakcyjnych.

Ogłoszona następnie w prasie powyższa deklaracja wywarła w społeczeństwie na ogół dodatnie wrażenie. Mówi ona jeszcze o obowiązku wytworzenia własnej siły zbrojnej, „jako istotnej rękojmi niepodległego bytu państwowego“, ale nie stawia już siłę tej poprzedniego zadania: uzyskania potrzebnych Państwu Polskiemu możliwie szerokich granic; kończy zaś wyrażeniem nadziei, że „niepodległe Państwo Polskie stać się winno podstawą do rozpoczęcia rokowań pokojowych“.

Widzimy więc, że charakter pokojowy deklaracji z dn. 6 kwietnia różni się od energicznego tonu odezwy do narodu z dn. 15 stycznia.

ROZDZIAŁ III.

Od 10 kwietnia do 25 sierpnia 1917 r.

Dalsze losy odezwy werbunkowej. — Asenterunek ochotników do wojska polskiego w dn. 16 maja. — Zawieszenie akcji werbunkowej. — Kwestja austriackich poddanych w Legionach. — Sprawa przysięgi. — Rozłam w Legionach. — Aresztowanie b. brygadiera Piłsudskiego. — Wysłanie Legionów na front. — Rozwiązanie T. Rady Stanu w dniu 25 sierpnia 1917 r.

W dniu 10 kwietnia 1917 r. wola obu sprzymierzonych Monarchów przeobraziła Legiony w kadry regularnej armji polskiej. Odczytane na Zamku królewskim w dniu uroczystym przekazania Legionów oświadczenie dla T. Rady Stanu głosiło:

„1) Legiony polskie zostają oddane bezwłocznie general - gubernatorowi w Warszawie generałowi piechoty v. Beselerowi, ażeby w myśl układów obu naczelnych dowództw wojskowych służyły jako zaczątek mającego się stworzyć Wojska Polskiego.

2) Legiony polskie stanowią narazie w swym obecnym składzie kadry armji polskiej. Wydzielanie poddanych austriackich i węgierskich z wojska polskiego będzie stanowiło przedmiot późniejszych narad“.

Tego samego dnia General-Gubernator v. Beseler wydał następujący rozkaz do komendy Legionów:

„Na podstawie układów pomiędzy Niemcami a Austro - Węgrami z dniem dzisiejszym Legiony polskie zostają wyłączone ze związku wojsk austriacko - węgierskich i podlegają moim rozkazom, ażeby zgo-

dnie z życzeniem narodu polskiego przy współudziale Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego stać się zaczątkiem bezwzględnie mającej się utworzyć armji polskiej.

Towarzysze polscy! Obecnie zatem zdala od pola walki należy w usilnej pracy kształcącej uczynić z ziomeków Waszych dzielnych żołnierzy, ażeby tem samem ojczyźnie Waszej, Królestwu Polskiemu, dać w ręce aparat wojenny, godny świetnych tradycji wojska polskiego z czasów ubiegłych. Liczę na Waszę posłuszeństwo i dyscyplinę Waszą i pozdrawiam Was“.

Marszałek koronny, w imieniu T. Rady zapewnił, że „Rada Stanu na stworzonej obecnie nowej podwalinie współdziałać będzie w tworzeniu Wojska Polskiego“.

Zdawało się więc, że otworzyła się prosta droga dla tworzenia armji i że odezwa werbunkowa może być już teraz niezwłocznie wydana. Prawda, pozostawały jeszcze dwa niewyjaśnione punkty: dalszy los legionistów — austriackich poddanych i rota przysięgi dla wojska polskiego; w obu tych kwestjach prowadzone były przez T. Radę Stanu pertraktacje z rządami sprzymierzonymi i istniała nadzieja, która się następnie sprawdziła, że będą pomyślnie załatwione. Można więc było, zamiast bezcelowych narzekañ i wyczekiwania na uprzednie usunięcie wspomnianych przeszkód — zrobić teraz wyraźny i stanowczy krok na drodze tworzenia armji, a takim krokiem byłoby wydanie odezwy werbunkowej.

Był jeszcze jeden argument, wysuwany przeciw tworzeniu armji, mianowicie, że główne dowództwo było oddane nie w ręce polskie, a niemieckiemu generałowi v. Beselerowi. Argument ten wystawiała głównie lewica, nie chcąc rozmyślnie zrozumieć, że inaczej nie mogły postąpić rządy sprzymierzone, że tak samo postąpił np. Napoleon, poruczając marszałkowi francuskiemu Davoust tworzenie wojska W. Księstwa Warszawskiego i że nakoniec, bez czynnej pomocy rządów sprzymierzonych, i bez doświadczonych obcych instruktorów, my sami, własnymi tylko siłami nie bylibyśmy w stanie stworzyć armji regularnej w współczesnem znaczeniu tego wyrazu. Z drugiej zaś strony wybór generała v. Beselera, ze względu na jego osobi-

ste przymioty i na zajmowane przez niego stale wysoce przyjazne dla nas stanowisko, przedstawiał wszelką możliwą gwarancję, że powierzone mu zadanie będzie umiejętnie i pomyślnie dla sprawy polskiej spełnione. Wszystkie te względy nie przeszkodziły jednak lewicy ochrzcić przyszych żołnierzy polskich pogardliwem mianem „Beselerczyków“.

W T. Radzie Stanu wytworzyła się następująca sytuacja: w obec wypadków rosyjskich większość Rady uważała wojnę z Rosją za szkodliwą dla przyszłości Polski i była z tego powodu w rzeczywistości przeciwną powołaniu armji polskiej. Członkowie Rady Stanu, zbliżeni w swych poglądach politycznych do stronnictw prawicowych, uznawali, przez wzgląd na koalicję, za najbardziej wskazane w interesie polskim, bierne wyczekiwanie jak najprędzszego zakończenia wojny i kongresu pokojowego. Lewica, która miała w Radzie kilku swych przedstawicieli, była również przeciwna tworzeniu regularnej armji, gdyż słusznie widziała w niej przeszkodę dla swych zamiarów wprowadzenia w Polsce wzorem rosyjskiej rewolucji ustroju socjalistyczno-republikańskiego. Taktyka T. Rady Stanu staje się też dwuznaczną: z jednej strony, pozornie Rada podejmuje próby wydania odezwy werbunkowej, z drugiej jednak działa rozmaitymi środkami na zwłokę, w nadziei, że zajdą okoliczności, które uniemożliwią wydanie odezwy i odwrócą grożące niebezpieczeństwo możliwości wojny z Rosją.

Wyrazicielem podwójnej polityki T. Rady Stanu jest w tym okresie b. brygadjer Piłsudski. Otoczony aureolą twórcy Legjonów, zawiedziony jednak w swej ambicji objęcia głównego dowództwa nad przyszłym wojskiem polskim, odkrywa Piłsudski już w jesieni 1916 r. prawdziwe swe oblicze: nie zawahał się bowiem wtedy przed próbą rozbicia Legjonów, szerząc za pomocą oddanych mu ludzi pośród szeregowców i oficerów gorącą i wytrwałą agitację, w celu skłonienia ich do masowego zgłaszania dymisji. Tylko dzięki stanowczej postawie komendy Legjonów i zarządnym energicznym środkom, próba się nie udała. Po

wejściu do T. Rady Stanu, na skutek poparcia władz austriacko-węgierskich, Piłsudski obejmuje stanowisko „referenta“ (kierownika) Komisji wojskowej i pod pozorem maksymalnego patriotycznego programu, zgodnie z którym tworzenie armji winno być oddane wyłącznie w ręce polskie, z zupełnem usunięciem jakiegokolwiek udziału władz okupacyjnych—prowadzi wyraźną akcję anti-wojskową: w społeczeństwie hamuje postęp propagandy na rzecz wojska i zapisu ochotników, w T. Radzie Stanu wstrzymuje odezwę werbunkową, wypowiadając się sam stanowczo przeciw jej ogłoszeniu w obecnych warunkach. Anti-wojskowej akcji komisji wojskowej i Piłsudskiego przeciwstawia się Departament Spraw Wewnętrznych T. Rady Stanu, który, pomimo stawiane mu przeszkody, dąży usilnie do zorganizowania społeczeństwa celem zapewnienia powodzenia odezwie werunkowej i najrychlejszego wytworzenia, w istniejących warunkach, wojska polskiego. Wtedy Piłsudski decyduje się na krok ryzykowny i stawia na posiedzeniu Rady pytanie, komu ma być powierzona propaganda wojskowa (organizacja komitetów agitacyjnych, wydawnictw i t. p.): Komisji wojskowej, czy też Departamentowi Spraw Wewnętrznych. Na to pytanie, cała Rada Stanu, z paru zaledwie wyjątkami, uroczyście prosi b. brygadjera, aby zechciał i nadal zatrzymać propagandę w swych rękach, wiedząc dobrze, że tym sposobem w rzeczywistości grzebie sprawę wojska polskiego.

Nazajutrz, po przekazaniu Legjonów, t. j. w d. 11 kwietnia, sprawę wydania odezwy werbunkowej omawia Wydział Wykonawczy T. Rady Stanu i w wyniku dyskusji poleca jej przygotowanie p. Śliwińskiemu, towarzyszowi partyjnemu p. Piłsudskiego i przeciwnikowi wydawania odezwy; dla ostatecznego zaś zredagowania odezwy wybiera komisję, do której wchodzi także Piłsudski. Wydział wypowiedział przytem zastrzeżenie, że

„odezwa ma być napisana na zasadach, zastosowanych do obecnej sytuacji politycznej“,

t. j. do rewolucji rosyjskiej i poczynionych przez Rosję

obietnic. Z tego też powodu Rada Stanu nie wydobyla z archiwum i nie skorzystała z pierwszej odezwy werbunkowej, uważając ją, wobec zmienionych warunków, za politycznie nie wskazaną, jako zwróconą frontem przeciw Rosji.

Na opracowaniu i zredagowaniu nowej odezwy upłynęło blisko dwa tygodnie czasu; Komisja miała do rozpatrzenia sześć przedstawionych jej projektów; z liczby ich podajemy tu jeden, najwięcej zbliżony do pierwszej odezwy:

„DO NARODU POLSKIEGO.

Kierująca losami narodów Opatrzność dała nam teraz, po długich latach niewoli, chwilę upragnioną: Polska wolna powstaje i dla obrony swej niepodległości własną siłę zbrojną wystawić może.

Bohaterskie Legjony, które od początku wojny o niepodległość Polski walczyły, dziś stały się już kadrami Wojska Polskiego i od woli samego narodu zależy przekształcić je w regularną i liczną armję. Legjony przekażą nowym zastępom bojowym ducha polskiego i cnotę żołnierską.

W poczuciu wielkiego zadania, jakie przypadło do spełnienia żyjącemu pokoleniu, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, jaka na niem wobec przyszłych pokoleń zaciąży, Tymczasowa Rada Stanu wzywa naród polski pod broń i nakazuje obywatelom polskim wstępowanie do ochotniczego zaciągu wojska polskiego-

Ci, którzy staną do szeregów, spełnią swą powinność i wdzięczna Ojczyzna o nich pamiętać będzie. Ktoby zaś od służby wojskowej odwoził — odstępcą sprawy narodowej będzie. Osobna ustawa określi przywileje dla pierwszych, kary na drugich.

Polacy! Świat na Was patrzy — złóżcie dowód, że jesteście narodem świadomym swych praw i obowiązków, który na wolność zasłużył. Patrzą na Was świetlane duchy bojowników za niepodległość Polski: Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kilińskiego, księcia Józefa Poniatowskiego — okażcie się godnymi wielkich przodków potomkami.

Stańcie wszyscy w szeregu z bronią w ręku posłuszni nakazowi sumienia narodowego.

Niech żyje niepodległa Polska!

Niech żyje wojsko polskie!”

Komisja redakcyjna projekt ten odrzuciła, natomiast opracowała swój własny, który został przyjęty ostatecznie na plenarnem zebraniu T. Rady Stanu w d. 24 kwietnia. Za odezwą głosowała znaczna większość Rady; przeciw jej wydaniu — paru członków z lewicy; brygadjer Piłsudski

i Marszałek Koronny wstrzymali się od głosowania. P. Piłsudski oświadczył jednak, że po ogłoszeniu odezwy, wstępuje do wojska; takie same oświadczenie złożył także ks. Radziwiłł. Dosłowny tekst przyjętej odezwy brzmi, jak następuje:

„Polacy!

Legjony, którym początek dał płomienny poryw garstki patriotów, stały się obecnie zawiązkiem armji polskiej, pierwszym widomym znakiem niepodległości naszego narodu. Społeczeństwo polskie winno doniosłość tego zrozumieć i spełnić swój obowiązek!

Siła zbrojna jest najwidoczniejszym dążeń państwowych wyrazem, jest państw powstających duszą, jest jedyną dźwignią, która naród niewolny niezależnym i wolnym uczynić jest w stanie!

Armja ochotnicza, którą dzisiaj stworzymy, będzie armją polską, armją narodową. Z Polaków złożona, z polskimi oficerami, z polską komendą, Ojczyźnie i przyszłemu Królowi polskiemu zaprzysiężona, narodowi wiernie służyć będzie i ducha polskiego w swym łonie zachowa.

Nim rząd polski, posiadający pełnię praw, zostanie utworzony, Tymczasowa Rada Stanu za losy tej armji bierze na siebie odpowiedzialność przed narodem.

Polacy! Świat stoi jeszcze w płomieniach wojny, ale mnożą się oznaki, że pokój jest bliski. Niechaj przewidywanie tej możliwości nie uśpi czujnej woli narodu!

Im silniejsza będzie armja polska, tem większy posłuch zyskają nasze żądania, tem większy wpływ mieć będziemy na ukształtowanie się granic państwa naszego.

Polacy! Dla przyszłości Ojczyzny, dla dobra najszerzych warstw ludu polskiego, który pełnię praw wolnego obywatela zdobyć wyłącznie w wolnej Polsce może, dla dobra przyszłych pokoleń, spieszcie do szeregów!

Kto staje dzisiaj pod bronią, ten świadczy, że nie chce, by Polska pod obcym ugięta się jarzmem, lub pod obcą zostawała opieką, ten prawa narodu umacnia i niepodległość państwową buduje.

Na straży honoru i wolności Polski żołnierz polski stać winien!

Z wiarą w pomoc Bożą, do szeregów, Polacy!”

Zaznaczyć tu trzeba, że wyrazy, odnoszące się do przyszłej armji i w tekście odezwy przez nas podkreślone: „Ojczyźnie i przyszłemu Królowi polskiemu zaprzysiężona“ nie znajdowały się w tekście, przedstawionym przez komisję redakcyjną, a zostały doń wprowadzone w ostatniej chwili na propozycję jednego z członków Rady (p. Grendyszyń-

skiego); wyrazy te stały się następnie formalnym powodem nie ogłoszenia samej odezwy.

W porównaniu z pierwszą odezwą werbunkową z końca lutego, nowa odezwa ma zabarwienie wyraźnie neutralistyczne. Nie ma już w niej mowy, że

„żołnierz polski rozszerzy na wschodzie granice Państwa Polskiego, „że powinnością Polaków jest stanąć w szeregach wojska polskiego, by bronić Polskę na zawsze od ponownego ujarzmienia jej przez Rosję“, że Legjony walcząc u boku mężnych armij sprzysiężonych, utorowały drogę, którą w dobie światowej wojny Polak kroczyć powinien“ i że „że Rada Stanu tą drogę wskazuje dzisiaj Polakom“.

Natomiast nowa odezwa nikomu się nie narażała, ani koalicji, ani państwow centralnym, zawierała bowiem tylko szereg zdań ogólnikowych, które mogły uzyskać aprobatę obu stron wojujących.

Dodatkowe wyrazy, powyżej wskazane: „armja Ojczyźnie i przyszłemu Królowi polskiemu zaprzysiężona“ były zaczerpnięte z zaprojektowanej przez T. Radę Stanu rotę przysięgi, co do której nie otrzymano jeszcze formalnego zatwierdzenia państw centralnych. Władze więc okupacyjne nie mogły wyrazić swej zgody na wydanie odezwy werbunkowej, przesadzającej formułę przysięgi, zanim sprawa ta nie została ostatecznie przez ich rządy załatwiona. Gdyby ze strony Rady Stanu istniała szczerą chęć wydania odezwy, można było zdanie powyższe wykreślić, t. j. wrócić do początkowego tekstu komisji redakcyjnej i odezwę wydać. Tego jednak nie uczyniono; odezwa zawisła w powietrzu i pomimo przypomnień paru aktywistycznych członków Rady Stanu, o odezwie nie było mowy od 24 kwietnia, aż do początku lipca, kiedy sprawa przysięgi została pomyślnie załatwiona. Tymczasem dla pasywistów T. Rady Stanu wytworzyła się doskonała sposobność zahamowania na dłuższy czas sprawy armji polskiej i jednocześnie przerzucenia odpowiedzialności za taką akcję z siebie, wyłącznie na władze okupacyjne. Najbardziej skutecznym środkiem dla zupełnego pogrzebienia sprawy stworzenia wojska mogło być rozwiązanie T. Rady Stanu; do tego też celu zaczynają wyraźnie i systematycznie dążyć: w samej Radzie — niektó-

rzy jej członkowie, należący lub zbliżeni do stronnictw prawicowych i lewicowych, a w społeczeństwie — wspomniane stronnictwa, zgrupowane w tak zwanej Radzie Narodowej.

Projekt gremjalnego podania się do dymisji był rozpatrywany na posiedzeniu T. Rady Stanu w d. 1 maja. Zwolennicy projektu wysuwali, jako główne motywy: negatywne stanowisko mocarstw centralnych co do realizacji Państwa Polskiego i do oddania władzy nad krajem w ręce samych polaków; specjalnie zaś w kwestji wojskowej, niezafatwienie sprawy austriackich poddanych, nad którymi zawisła groźba wycofania z Legjonów, nieustalenie roty przysięgi, niedopuszczenie do obozów ćwiczeń Legjonistów austriackich poddanych, używanie języka niemieckiego w tych obozach i obsadzenie komend przez niemieckich oficerów. Ponieważ Rada Stanu była zwołana dla przejmowania władzy, dla powołania do życia instytucji państwowych i utworzenia armji, a temu wszystkiemu na przeszkodzie stoją rządy mocarstw centralnych, przeto, zdaniem zwolenników dymisji, dalsze istnienie Rady Stanu traci wszelką rację bytu i jedyny sposób usprawiedliwienia się przed społeczeństwem i zdjęcia z siebie odpowiedzialności jest to niezwłoczne rozwiązanie się Rady. Wymownym rzecznikiem zbiorowego zgłoszenia dymisji był brygadjer Piłsudski.

Tym razem jednak do złożenia mandatów nie doszło. Postanowiono tylko zwrócić się do państw centralnych z przedstawieniem, że koniecznem jest w obecnej sytuacji powołanie Regenta, którego pierwszem zadaniem będzie utworzenie stałego gabinetu ministrów; zanim to nastąpi, należy natychmiast utworzyć czasowy rząd polski, przez Radę Stanu, w myśl życzeń społeczeństwa, wyznaczony, który już teraz będzie przejmował od władz okupacyjnych zarząd poszczególnymi gałęziami życia publicznego i państwowego. Do czasu otrzymania odpowiedzi na powyższe postulaty Rada Stanu zawiesiła swoje czynności, „limitowała się“ i wskutek tego sprawa odezwy werbunkowej, a tem samem i armji, odsuwała się znowu na plan dalszy i na czas nieokreślony,

a przeciwnicy tworzenia armji zyskiwali czas i możność prowadzenia antimilitarnej, rozkładowej roboty w Legionach i w społeczeństwie.

Jednocześnie kampanja przeciw T. Radzie została energicznie poprowadzona na zjeździe Rady Narodowej w d. 2 i 3 maja. Żywioly lewicowe i neutralno-koalicyjne wystąpiły przeciw Radzie Stanu z zarzutami, że nie zespoliła się z krajem, że zbyt po poszła po linii ugody, „realizowała raczej zależność“ i, nie zdolawszy przejąć władzy wykonawczej, straciła wszelką rację dalszego bytu. Z drugiej strony te same żywioly aprobowaly nie wydanie przez Radę Stanu odezwy werbunkowej, twierdząc, że w warunkach, jakie się wytworzyły, wszelka propaganda wojskowa, a więc i wydanie odezwy, byłyby rzeczą dla polskiej sprawy szkodliwą.

Po zjeździe Rady Narodowej prowadzi się dalej w społeczeństwie wytrwała agitacja dla obalenia Rady Stanu i wytworzenia próżni. Socjalistyczna zaś lewica całą swoją energię wyczerpała na dalszą destrukcyjną robotę wśród Legionów: idzie jej o zupełne zdemoralizowanie i zdeorganizowanie oficerów i żołnierzy, o wprowadzenie ich w wir polityki i pogodzenie z myślą nieposłuszeństwa wobec władzy, gdy przyjdzie po temu odpowiednia pora.

Rada Stanu zupełnie nie przeciwdziała takiemu stanowi rzeczy. Oczekując w bierności na odpowiedź mocarstw centralnych, która, stosownie do oświadczenia komisarzy z dnia 15 maja, miała wkrótce nastąpić i być pomyślną i zgodną z wyrażonymi postulatami, Rada Stanu idzie dalej po linii ujawnienia na zewnątrz swego pasywizmu i, skorzystawszy z nadarzającej się sposobności, wytacza wyraźną walkę aktywizmowi niektórych swych członków na terenie sprawy wojska polskiego.

Mamy tutaj na myśli kwestję asenterunku ochotników i związaną z nim kampanję, poprowadzoną przeciwko Dyrektorowi Departamentu spraw wewnętrznych, M. Lempickiemu.

W rozdziale pierwszym nakreśliliśmy już w krótkich słowach historję zaciągu, jak się kształtował i rozwijał na polskich ziemiach, jakie stworzył organy werbunkowe i jakie wydał rezultaty, przyczem historję doprowadziliśmy do chwili zwołania T. Rady Stanu, t. j. do 14-go stycznia 1917 r. Dość tu jeszcze należy, że natychmiast po objęciu głównego dowództwa, przez generała v. Beselera, przy warszawskim generał - gubernatorstwie powstała centralna kancelarja do spraw wojska polskiego, pod nazwą: „Polska Siła Zbrojna“ (Polnische Wehrmacht) i kancelarja ta, stanowiąca zawiązek polskiego ministerstwa wojny, była podzielona na 7 Sekcji, na czele których stanęli niemieccy oficerowie; do pomocy zaś im zostali przydzieleni oficerowie Legjonowi, po jednym na każdą sekcję a naczelnikiem całej kancelarji został mianowany niemiecki pułkownik Herzbruch.

W końcu stycznia aparat werbunkowy uległ dalszym przekształceniom: całą sprawę werbunku wyłącza się z kompetencji Departamentu Wojskowego i ześrodkowuje w „Krajowym Inspektoracie Zaciągu do Wojska Polskiego“ z siedzibą w Warszawie; szefem pozostaje pułkownik Sikorski. Zamiast gubernjalnych Inspektoratów poczynają działać „Urzędy Główne Zaciągu do Wojska Polskiego“, w miejsce powiatowych komisarjatów — „Powiatowe Urzędy Zaciągu“, wreszcie w miarę potrzeby, w okręgu powiatowych urzędów zakłada się „Biura Zgłoszeń“, które są właściwymi organami zaciągu i miejscami zgłoszeń, gdy tymczasem wyższe instancje kontrolują i kierują akcją werbunkową, tworząc stopniowo coraz wyższe władze organizacyjne i kontrolujące.

W tak zreformowanych urzędach zaciągowych trwa praca podwójna: właściwa — werbunkowa i wewnętrzna — reorganizatorska, polegająca na wyeliminowaniu żywiołów wrogich werbunkowi, których, jak już nadmieniliśmy, w skutek pośpiesznego obsadzenia komisarjatów i braku odpowiedniego materiału, była stosunkowo znaczna liczba. Dość powiedzieć, że miesięcznie usuwano około 125 osób

szkodliwego personelu oficersko - żołnierskiego, zastępując go nowym odpowiednim elementem.

Co się tyczy samego werbunku, to liczba zgłoszeń, o ile początkowo była znaczna (do 20 stycznia zgłosiło się 2080 osób, a w styczniu przeciętnie zapisywało się po 400 osób tygodniowo), o tyle im więcej wyjaśniało się pasywne stanowisko Rady Stanu w kwestji wojskowej, liczba ta znacznie się zmniejsza, by w kwietniu spaść do kilkudziesięciu ludzi tygodniowo. Ogółem od 20 stycznia do 1-go maja zapisało się dalszych 2000 osób.

Na zmniejszenie liczby zgłoszeń niemniej wpłynął fakt, że zgłaszający się nie mogli być niezwłocznie wcielani do Legjonów, dopóki te nie były uznane za kadry wojska polskiego, a tymczasem adnotacje, robione w paszportach zgłaszających się, pozbawiały ochotników swobody ruchu i możliwości znalezienia stałego zajęcia, ponieważ nie chciano zawierać z nimi stałych umów. Warunki takie wywoływały zniechęcenie i agitacja przeciwojskowa znajdowała coraz większy posłuch. W końcu dodać jeszcze trzeba, że wielu z zapisanych, nie mając możliwości dłużej czekać, wyjechało na roboty do Niemiec i zostało dla wojska straconych.

Kiedy jednak rozeszła się wiadomość, że asenterunek (przeгляд) ochotników będzie wkrótce przeprowadzony, liczba zgłoszeń powiększyła się znakomicie: za czas od 9 do 15 maja mamy ich 424, a do chwili zawieszenia działalności biur werbunkowych, t. j. do 14 czerwca — 1621.

Widzimy więc, że ochoty do wojska w ludności kraju nie brakło; natomiast braknie poparcia ze strony pierwszych władz polskich. Rada Stanu akcji werbunkowej w niczem nie popiera, nie bierze w niej żadnego udziału, zachowując się względem niej biernie, a raczej nawet niechętnie. Kiedy po 10 kwietnia wcielanie zapisujących się do wojska mogło się już odbywać formalnie i niezwłocznie i należało się dokonać asenterunku dawniej zapisanych ochotników — Rada Stanu zajęła wręcz nieprzychylnie stanowisko i taktyką swoją starała się do asenterunku nie dopuścić, a przynajmniej sprawić, aby się nie udał. Dzięki ratowniczej akcji

Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Łempickiego, przedsięwziętej w ostatniej chwili, plany pasywistów Rady Stanu zostały pokrzyżowane, co też ściągnęło na niego całą burzę gwałtownego niezadowolenia. Epizod asenterunkowy jest tak charakterystyczny, że uważaliśmy za stosowne podać tu obszerniej cały jego przebieg.

Rozkazem z dn. 6 maja, warszawski generał - gubernator zarządził na dzień 16 maja i następne przegląd ochotników, którzy zgłosili się do wojska polskiego.

Szef Krajowego Inspektoratu, pułkownik Sikorski, zawiadomił natychmiast listownie o treści rozkazu Marszałka koronnego Niemojowskiego, ponieważ, według przepisów o dobrowolnym zaciągu do wojska polskiego, w komisjach przeglądowych mieli brać udział cywilni mężowie zaufania Rady Stanu.

Nie otrzymując od marszałka żadnej odpowiedzi, pułkownik Sikorski dn. 10 maja zwraca się z pismem do generał - gubernatora v. Beselera, w którym proponuje przegląd ochotników odłożyć; wybrana bowiem chwila jest nieodpowiednia i może zakończyć się dla przeglądu zupełnem niepowodzeniem. Wobec stanowiska zajętego dn. 1 maja przez Radę Stanu (zawieszenie czynności), mężowie zaufania z pośród cywilnej ludności mogą nie być powołani, a bez ich udziału przeprowadzony asenterunek będzie uchodził w oczach społeczeństwa polskiego za nieformalny i traktowany jako pobór do obcego wojska, tembardziej, że, stosownie do przepisów o przeglądzie wojskowym ochotników, w poborowych komisjach przewodniczą oficerowie i lekarze niemieccy, gdy rola oficerów i lekarzy polskich ogranicza się do spełnienia jedynie pomocniczych funkcji. Z tych wszystkich powodów, pułkownik Sikorski sądzi, że termin asenterunku należy przelożyć aż do chwili uregulowania stosunku z Radą Stanu i skompletowania na tej podstawie komisji poborowych, oraz rozszerzenia kompetencji czysto polskich czynników, biorących w odnośnych komisjach udział. Ostatnie życzenie, na skutek starań poczynionych przez dyr. Łempickiego, zostało uwzględnione przez

władze niemieckie. Na konferencji z pułkownikiem Herzbruchem, w dn. 9 maja, dyr. Lempicki, zaproponował, by cały projektowany asenterunek był oddany wyłącznie Legjonom, t. j. werbunkowym komisjom Legjonowym, któreby same odbyły przegląd ochotników i dostarczyły zdatnych do wojska do obozów ćwiczeń. Propozycja ta, wobec rozesłania już rozkazu o komisjach poborowych, nie była przyjęta, ale pułkownik Herzbruch zgodził się, żeby przepisy były zmienione w tym sensie, że przewodniczącymi komisji poborowych zostają oficerowie Legjonów, a nie oficerowie niemieccy. Odpowiedni rozkaz był rozesłany do wszystkich komend dn. 12 maja.

13 maja pułk. Sikorski otrzymał od Marszałka koronnego zapewnienie, że dnia następnego uda się oficjalnie dla omówienia sprawy przeglądu do generał - gubernatora v. Béselera, i że o rezultacie rozmowy odnośnie czynniki legjonowe zostaną niezwłocznie powiadomione. Obiecana wiadomość jednak nie nadeszła i wobec braku jakiegokolwiek oświadczenia się Rady Stanu w sprawie zarządzanego przeglądu, Krajowy Inspektorat wysłał 14 maja następujący rozkaz telegraficzny do 17 Głównych Urzędów Zaciągu:

„Według postanowień o dobrowolnym zaciągu do Wojska Polskiego w skład komisji przeglądowej wchodzi także lekarz polski i mąż zaufania Rady Stanu. Według rozkazu Gen. Gub. Warsz. I Nr. 6000. p. 5 funkcje przewodniczących komisji wykonują oficerowie polscy. Ze względu na nastrój, panujący w kraju, czynię kierowników Urzędów Głównych osobiście odpowiedzialnymi za dopilnowanie, by skład komisji był pełny, gdyż tylko wówczas będzie pobór ze stanowiska polskiego formalny i przyniesie nam pożytek, a nie szkodę“.

O wysłaniu powyższego rozkazu pułk. Sikorski niezwłocznie zawiadomił Marszałka koronnego, dodając, że w razie braku cywilnych członków komisji, podwładni ~~mu~~ oficerowie cofną się od udziału w tejże. Wobec tego, pułk. Sikorski, prosi Marszałka koronnego o możliwie najszybszą wyraźną dyrektywę, ponieważ pobór ochotników zarządzono na 16 maja. Nie bacząc na poprzednio daną obietnicę, ani na pilność sprawy, wynikającą z ostatniego listu, Marszałek koronny zachowuje dalsze milczenie i żadnej dyrek-

tywy nie daje. Tymczasem 15 maja Komenda Legionów wydaje rozkaz, nakazujący legionowym lekarzom polskim natychmiastowy wyjazd, oraz objęcie czynności przy asenterunku, a komendant Legionów zaleca pułk. Sikorskiemu bezwzględne i ściśle zastosowanie się do wojskowego rozkazu, wydanego w przedmiocie asenterunku.

Dyrektywę komendanta Legionów potwierdza i wzmacnia pułk Herzbruch, oficjalnie w imieniu generał - gubernatora zawiadamia szefa Inspektoratu, że w komisjach przeglądowych kierownictwo zostało oddane oficerom legionowym, że raz wydany rozkaz o przeglądzie musi być bezwzględnie spełniony i wreszcie, że Marszałek koronny, w rozmowie z generał - gubernatorem w dn. 14 maja oświadczył, iż wobec czysto wojskowego rozkazu o poborze nie ma nic do przytoczenia (nichts einzuwenden).

Jednocześnie stało się wiadomem że, na skutek odpowiedzi komisarzy Radzie Stanu, zapowiadziany poprzednio w dn. 1 maja zamiar o rozwiązaniu się Rady Stanu został na plenarnem posiedzeniu 15 maja cofnięty.

Wobec powyższych zmian, Krajowy Inspektorat po południu dn. 15 maja wysłał do wszystkich Głównych Urzędów Zaciągu następujący telegraficzny rozkaz:

„Na wydany dzisiaj rozkaz Głównodowodzącego Generał - Gubernatora należy zarządzić przegląd wojskowy ochotników przeprowadzić bez względu na skład komisji. Zastrzeżenia ewentualne zgłosić do protokołu“.

Tegoż samego dnia, dyrektor Łempicki, mniemając, że dobrowolne usunięcie się społeczeństwa od udziału w asenterunku ochotnika mogłoby spowodować niepożądane następstwa i unicestwić sam asenterunek, zdecydował się, po porozumieniu z pułk. Sikorskim, wysłać do naczelników wszystkich Głównych Urzędów Zaciągowych telegram następującej treści:

„Departament Spraw Wewnętrznych T. Rady Stanu porucza Panu według swego uznania zaprosić przedstawiciela miejscowej ludności do uczestniczenia w jutrzejszej komisji asenterunkowej.

Łempicki, dyr. Dep. Spraw Wewnętrznych T. Rady Stanu“.

Oba przytoczone telegramy, zmieniające sytuację i decydujące o rozpoczęciu przeglądu, przeważnie nadeszły na czas lub w momencie protokulowania braku kompletu z powodu nieobecności delegata Rady Stanu. Zaproszeni na skutek telegramów przedstawiciele społeczeństwa wszędzie przyjęli mandaty, a tylko w Kielcach i Radomiu prosili o odroczenie czynności przeglądowych do czasu otrzymania pisemnej legalizacji.

Ochotnicy licznie stawili się na miejsca zbiórki; nastrój wśród nich był dobry, i cały przegląd odbył się, z paru zaledwie wyjątkami, normalnie i bez jakichkolwiek nieporozumień; nieprzyjęci prosili gremjalnie o powtórne ich zbadanie i przyjęcie. Oprócz dawniej zapisanych, w wielu miejscach, zgłosili się także i nowi. W samej Warszawie w ciągu kilku dni zapisało się przeszło 100 nowych ochotników. Ogółem w całym kraju przyjęto 1547 ochotników na 2956 zgłoszonych.

Omawiając ostateczny wynik przeglądu, sprawozdanie Inspektoratu Zaciągu podaje następujące powody względnie niewielkiej liczby przyjętych ochotników:

„1. Stosunki polityczne. w kraju: agitacja, szerzona w tym kierunku, że zanim będzie wydana przez Radę Stanu odezwa werbunkowa, nie należy zapisywać się do wojska; propaganda, pochodząca ze sfer przeciwnych tworzeniu armji i nakoniec brak pewności co do przysięgi i charakteru przyszłego wojska polskiego.

2. Niedogodny dla zgłaszających się moment rozpoczęcia robót wiosennych w polu.

3. Poprzedni bezpośredni odpływ zapisanych ochotników wprost do pułków (przynajmniej 1500 zgłoszonych jest już oddawna w pułkach).

4. Odpływ ochotników na roboty do Niemiec (około 1000 ochotn.).

5. Wysokie wymagania komisji co do zdolności fizycznej“.

Sprawozdanie zaznacza, że pod względem jakości moralnej materiał ochotniczy przedstawia się dodatnio; wielu ochotników odmawiało wprost przyjęcia 30 marek na ekwipowanie; procent analfabetów był bardzo nieznaczny; można więc twierdzić, że

„główną podniętą do zapisywania tworzył zdrowy pęd do pełnienia służby w wojsku polskim“.

Niezależnie od osiągniętych cyfr nowego rekruta, dokonany asenterunek miał niewątpliwie to duże znaczenie, że rozchwiał tendencyjnie szerzone wieści o panującej jakoby niechęci wstępowania do wojska i był pierwszym realnym krokiem na drodze tworzenia armji. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że w obozie pasywistów — przeciwników idei wojska, powstała pewna konsternacja i rozpoczęła się, jednocześnie z prawicy i lewicy, nie przebiearajaca w środkach, kampanja przeciw dyrektorowi Łempickiemu, który swoją inicjatywą stworzył niepożądany dla nich „fakt dokonany“. Nieprzychylne do tego faktu stanowisko zajęła także i T. Rada Stanu.

Jak widzieliśmy wyżej, Marszałek koronny swem biernym zachowaniem świadomie i planowo dążył do nieudania się asenterunku. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o depeszy dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych, powołującej przedstawicieli społeczeństwa do uczestnictwa w komisjach przeglądowych, dnia 17 maja zwrócił się do szefa Zaciągu, pułkownika Sikorskiego, z odręcznym pismem, w którym wyraźnie zaznaczył że „do wydania takiego zarządzenia p. Łempicki nie był upoważniony i nie miał prawa tego uczynić“; prosił jednak, żeby pismo to nie było komunikowane urzędem werbunkowym.

Następnie T. Rada Stanu zorganizowała niemal formalny sąd nad dyrektorem Łempickim i postępek jego był przedmiotem ożywionych dyskusji na trzech posiedzeniach Rady w dn. 18 i 25 maja i 8 czerwca. Na pierwszym posiedzeniu, w nieobecności oskarżonego, postawiony był wniosek o odjęciu p. Łempickiemu Departamentu Spraw Wewnętrznych; za wnioskiem głosowało 9 członków, siedmiu wstrzymało się od głosowania. Na drugim posiedzeniu, po wysłuchaniu wyjaśnień p. Łempickiego, rozprawy trwały dalej. Zarzucano oskarżonemu „uzurpację“, nadużycie zaufania, nielojalność; powtarzano, że zaangażował całą Radę Stanu bez jej wiedzy i woli; uchylano się jednak, pomimo nalegań p. Łempickiego, od rozpatrzenia sprawy in merito i unikano starannie wynikającej stąd koniecz-

ności wyraźnego wypowiedzenia się za asenterunkiem lub przeciw niemu; skierowane zaś przeciw dyrektorowi Departamentu napaści starano się upozorować niedopuszczalnym naruszeniem przez niego formalnych przepisów, obowiązujących do uprzedniego porozumiewania się z Radą w podobnie ważnych wypadkach. Przedstawiciel lewicy (p. Śliwiński) postawił przyjęty pod głosowanie wniosek:

„Zebrani, wysłuchawszy sprawozdania p. Lempickiego, uznają, że wysłanie przez niego depeszy do oficerów zaciagowych było krokiem w stosunku do Rady Stanu niełojalnym, i uważają, że p. Lempicki stanowisko dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych powinien opuścić“.

Wniosek pozyskał 8 głosów; z powodu jednak małej liczby obecnych (14-tu), ostateczną uchwałę odłożono do następnego zebrania w dn. 8 czerwca. Na tem posiedzeniu dyskusja przybierała chwilami burzliwy charakter; p. Studnicki w ostrych słowach zarzucił Marszałkowi jego niezdecydowanie i niejasność postępowania w sprawie asenterunku i odezwy werbunkowej; został też wykluczony na dwa posiedzenia. Po długich rozprawach, w celu załagodzenia konfliktu, który stawał się dla Rady Stanu z rozmaitych powodów niedogodnym, postawiono (p. Kaczorowski) kompromisowy wniosek, wyrażający jedynie ubolewanie, że Dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych, przed wysłaniem swej depeszy, nie porozumiał się uprzednio z Radą Stanu. Za wnioskiem głosowało 13 osób, przeciw — 3, wstrzymało się od głosowania 4. Wynik taki nie zadowolnił lewicy i na jej żądanie (p. Jankowski) poddano pod głosowanie pytanie: „czy postępek p. Lempickiego był szkodliwy?“ Za szkodliwością wypowiedziało się 9 osób, przeciw — 8 a 3 wstrzymały się od głosowania.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad przebiegiem głosowań, gdyż osiągnięte na tej drodze cyfry lepiej, niż wszelki inny opis, malują poglądy T. Rady Stanu w sprawie tworzenia wojska polskiego. Widzimy, że w składzie Rady Stanu było 9 zdeklarowanych przeciwników wojska; jeżeli zaś dodamy jeszcze 4 wstrzymujących się od głosowania i 2-ch z

po między nieobecnych na posiedzeniu 8 czerwca, to otrzymamy 15 pasywistów na ogólną liczbę 25 członków T. Rady Stanu. Co zaś do pozostałych 10 członków, to chociaż nie wypowiedzieli się oni teraz za szkodliwością asenterunku, to jednak nigdy nie przejawiali dostatecznej energii dla przełamania obstrukcji większości pasywistycznej; zdecydowanych prawdziwych aktywistów w sprawie wojska, T. Rada Stanu posiadała zaledwie paru.

W podobnych warunkach polityka T. Rady Stanu musiała być chwiejną i niewyraźną; powstawały też dziwne sprzeczności. Tak np. T. Rada Stanu ubolewała niejednokrotnie nad losem ochotników, zapisanych do wojska a do niego nie przyjmowanych; teraz jednak, kiedy okazała się możliwość ich przyjęcia — cofnęła się przed stanowczym krokiem i popierać asertunku nie miała odwagi. Przyszkażając powiększeniu się Legjonów przez napływ nowego ochotnika, T. Rada Stanu uważała się jednak za zwierzchnią władzę nad Legjonami i za ich opiekuna; świadczy o tem odezwa Rady Stanu do Legjonów, wydana 22 maja, wkrótce po dokonanym przeglądzie, piękna i wyraźna co do treści, a jednocześnie rażąco sprzeczna z rzeczywistym postępowaniem Rady Stanu. Odezwa ta zasługuje na przytoczenie jeszcze z tego powodu, że była jedynym wystąpieniem Rady przeciw szerzonej w Legjonach agitacji anarchistycznej. Odezwa brzmiała:

„DO WOJSKA POLSKIEGO.

Krew, którą przelaliście, spełniła swoje szczytne zadanie, sprawa polska stała się ogólnie - europejską i wszechświatową. Ojczyzna zapisze złotymi zgłoskami imiona swoich synów, którzy w obronie jej praw polegli. Pamiętać ona będzie o tych, którzy w boju za nią zaszczytne blizny odnieśli, te prawdziwe narodowe ordery, i o tych, którzy dokoła sztandaru skupieni, do końca wytrwają, choćby w warunkach nad wszelki wyraz trudnych i ciężkich.

Tego sztandaru strzeże Tymczasowa Rada Stanu. Uważała ona zawsze sprawę Legjonów za swoją własną sprawę i uzależniała dalsze swe istnienie od tego, jak sprawa wojska polskiego postawiona będzie.

Na mocy tego i przepisów posłuszeństwa względem rządu narodowego, Rada Stanu, jako ciało, rząd polski zastępujące i do tego rządu

dażące, wzywa wojsko do spokoju i rozwagi, żąda przestrzegania najściślejszej karności i posłuchu względem ustanowionych komend jawnych i oświadcza:

1) że wojsko polskie złoży przysięgę jedynie według roty, zaakceptowanej przez Radę Stanu;

2) że podział na oddziały wojskowe i oddziały ćwiczeń rekrutów jest jedynie tymczasowym, a jednolite dla wojska mundury będą wykonane podług wzorów, przyjętych przez komisję legionową, komendantów brygad, pułków i oddziałów;

3) że językiem urzędowym w wojsku polskim jest i pozostanie jedynie język polski;

4) że wszelkie obawy o wcielenie kogokolwiek wbrew jego woli do wojska obcego uważa za płonne.

Przytem Rada Stanu zwraca na to uwagę, że procedura karna dotychczasowa austriacka była również obca z powodu braku polskiej wojskowej procedury karnej.

Rada Stanu stoi wogóle na stanowisku:

1) że z istoty swojej wojsko winno być zawsze podporą prawowitego rządu i nie może brać czynnego udziału w walce o prawo państwowe bez wyraźnego rozkazu tego rządu;

2) że mieszanie się wojska do polityki jest oznaką zupełnego braku zaufania do rządu. Nawet w najpotężniejszych państwach bywa to przyczyną zaburzeń wewnętrznych, obcej interwencji i rozkładu państwa.

Przeto wzywa Rada Stanu jeszcze raz do zachowania spokoju, równowagi i karności względem komend właściwych, z którymi pozostaje w ścisłym kontakcie, gdyż inaczej położenie jej byłoby trudne, a wtrącanie się wojska do spraw, będących atrybutem rządu, poniża powagę Rady Stanu tak na zewnątrz jak i na wewnątrz kraju i wywołać może wprost nieobliczalne i dla tak umiłowanej przez nas Ojczyzny zgubne skutki.

Marszałek koronny Tymczasowej Rady Stanu Król. Pols.

Nemojowski mp.

Sprawa asenterunku poruszyła nie tylko T. Radę Stanu; odbiła się ona głośnie echem i w całym społeczeństwie; świadczą o tem liczne głosy w prasie, jawnej i tajnej, w Królestwie i w Galicji. Organy lewicy, zgrupowanej w Centralnym Komitecie Narodowym (C. K. N.), „Z Dnia“ i „Rejestr“ w paru numerach wyrażały swe gorące oburzenie z powodu dokonanego przeglądu, nie szczędząc obelżywych epitetów p. Lempickiemu i domagając się jego u-

stąpienia ze stanowiska Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych; to samo czynił „Naprzód“ krakowski. Natomiast aktywistyczne ugrupowania (np. Liga Państwowości Polskiej, Klub Państwowców Polskich i inne) ogłosiły w pismach swe komunikaty, w których

„W rozpoczęciu działalności komisyj przeglądowych ochotników, zapisanych i zapisujących się do Wojska Polskiego, witają fakt pierwszorzędnej doniosłości — czyn, zmierzający do zasilenia bohaterskich Legionów nowymi siłami i przetworzenia ich w armję polską, stanowiącą ostoję budującego się Państwa Polskiego; odbycie się asenterunku uznają za fakt konieczny i pomyślny. Jednocześnie wyrażają głębokie uznanie dyrektorowi Departamentu Spraw Wewnętrznych, członkowi T. Rady Stanu, Michałowi Lempickiemu, za podjęcie w sprawie asenterunku obywatelskiej i patriotycznej inicjatywy“.

Takie same przychylnie stanowisko zajęły w prasie galicyjskiej „Czas“ i „Nowa Reforma“. W Warszawie rozpowszechniane było ulotne pisemko o zabarwieniu mistycznym, z cytatai z Ksiąg Pielgrzymstwa, podpisane „Synowie Polski“, zawierające w gorące uznanie dla akcji M. Lempickiego a potępiające w ostrych słowach bierność i brak zdecydowania większości T. Rady Stanu.

Z pomiędzy wypowiedzianych sądów zasługuje na uwagę opinia takiej miarodajnej instytucji, jaką jest „Krajowy Inspektorat Zaciągu do Wojska Polskiego“. Przytaczamy tu końcowy ustęp ze sprawozdania Inspektoratu:

„Depesza Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych była pozytywną i obywatelską. Wobec braku jakiegokolwiek dyrektywy ze strony Rady Stanu, a więc i wobec braku wyraźnego zakazu — umożliwiła ona czynnikom wojskowym spełnienie obowiązujących je rozkazów bez jakiegokolwiek ujemy dla honoru polskiego. W ten sposób bowiem pobór zgłaszających się od dnia 22 grudnia 1916 roku ochotników mógł być przeprowadzonym ze stanowiska polskiego formalnie“.

*

*

*

Upłynęło zaledwie parę tygodni od dokonania przeglądu ochotników, kiedy, zupełnie niespodzianie dla T. Rady Stanu i całego społeczeństwa, został wydany rozkaz Warszawskiego General - Gubernatora o zredukowaniu, od dn. 14 czerwca, organizacji Zaciągu do Wojska Polskiego i

czasowem zawieszeniu powiatowych urzędów zaciągowych, oraz gminnych posterunków werbunkowych. Oto zasadnicze ustępy rozkazu:

Warszawa, dn. 4 czerwca 1917 r.

„Wobec ukończenia przeglądu ochotników, oraz wcielenia tych, którzy uznani zostali za zdolnych, do oddziałów, zamierza General-Gubernator, ze względu na zbliżające się żniwa, dla zebrania których należy pozostawić do dyspozycji kraju wszystkie siły, jakimi on rozporządza, nie zarządzić w najbliższych tygodniach dalszego wcielenia ochotników.

Ten okres czasu należy wyzyskać w tym kierunku, aby tych żołnierzy, podoficerów i oficerów Leg. Pol., którzy od szeregu miesięcy czynni są w służbie werbunkowej i zaciągowej, a zdala od służby praktycznej, poddać ponownie dokładnemu wyszkoleniu wojskowemu, względnie wyćwiczyć ich według przepisów obowiązujących obecnie w Wojsku Polskiem.

W tym celu zarządzam:

1. Wszystkie powiatowe urzędy zaciągu i biura zgłoszeń mają być z dniem 14 czerwca aż do odwołania zamknięte.

Wszyscy czynni w nich oficerowie, podoficerowie i żołnierze wracają do swych oddziałów, gdzie mają się zgłosić najpóźniej do dnia 21 czerwca.

2. Personel wszystkich zamkniętych posterunków zaciągowych udaje się bezzwłocznie i to najkrótszą drogą do siedziby Głównego Zarządu Zaciągowego i melduje się u jego kierownika.

3. Główne (gubernjalne) urzędy zaciągu pozostają wraz ze swym personelem nadal czynne.

4. Naczelnicy powiatów (Kreischef, Kreiskommandant) mają ogłosić za pośrednictwem wójtów i sołtysów, że zgłoszenia dobrowolne do Wojska Polskiego nie mają doznać żadnej przerwy wskutek tego zarządzenia. Przeciwnie, w interesie tworzenia wojska leży, ażeby i nadal były one liczne.

Kto chce się zapisać na listę zgłoszeń, ma to uczynić pisemnie lub ustnie, dołączając potrzebne dokumenty osobiste (paszport, świadectwo chrztu, urodzenia, świadectwo szkolne) w odnośnym Głównym Urzędzie Zaciągu.

Wójtowie i sołtysi mają tym ochotnikom, którzy nie umieją pisać, udzielić swej pomocy.

Główne Urzędy Zaciągowe mają zgłoszenia te wciągać do oddanych im ksiąg zgłoszeń i składać meldunki przepisane w rozdz. I pkt. 5 Postanowień o dobrowolnym zaciągu do W. P.

7. Krajowy Inspektorat Zaciągu do Wojska Polskiego ma do dnia 12 czerwca podać pisemnie Generalgubernatorstwu Warszawskiemu,

Oddz. Polska Siła Zbrojna, tych oficerów, podoficerów i żołnierzy z własnego personelu, którzy mogą być oddani dla wyszkolenia ich w służbie wojskowej. Należy przytem o ile możności ograniczyć personel kancelaryjny, który ma pozostać.

8. Inspekcja Wyszkożenia Wojskowego Pol. Siły Zbr. (Inspektion des Ausbildungswesens) przedłoży General - gubernatorstwu Warszawskiemu Oddz. Polska Siła Zbr. do dnia 22 czerwca wnioski, co do sposobu wyszkolenia chwilowo w ten sposób zwolnionego personelu zaciągowego“.

General - Gubernator
v. Beseler mp.

Rozkaz General - Gubernatora wywarł w całym kraju przynębiające wrażenie i wywołał ogólny żywiołowy odruch. Całe społeczeństwo odczuło boleśnie, że, jakkolwiek rozkaz ten nosił charakter rozporządzenia czasowego, to jednak na razie niweczył jedyną organizację polską, którą, w braku innej instytucji państwowej, obejmowała kraj cały i przenikała w najdalsze jego zakątki. Była ona również jedynym źródłem propagandy wojskowej, albowiem T. Rada Stanu i jej komisja wojskowa, pomimo ciągłych rozpraw, żadnych komitetów w tym celu dotychczas nie organizowała i do ich zorganizowania w rzeczywistości nie dążyła. Na miejscu więc istniejącej już organizacji, która miała przed sobą wielkie zadanie i mogła się rozwijać, wydany rozkaz wytworzył dotkliwą próżnię. To też z całego kraju zaczęły napływać masowo do T. Rady Stanu: adresy, petycje, memorjały, zaopatrzone w pieczęcie urzędowe i setki tysięcy podpisów—wszystkie dopominające się utrzymania organizacji zaciągowej i pozostawienia Legionistów na miejscu. W akcji tej wzięły udział wszystkie, bez wyjątku warstwy ludności, gminy wiejskie, osady, miasteczka, miasta, rozmaite zrzeszenia kulturalno - społeczne, jakto szkoły, koła Macierzy Szkolnej, komitety ratunkowe, Ligi kobiet i t. p. Z całej powodzi tych odezw, zbliżonych do siebie treścią, przytaczamy tu kilka, dla zobrazowania panującego nastroju, oraz stosunku ludności kraju do Legionów i do idei wojska polskiego.

1) Adres mieszkańców powiatu Wieluńskiego.

„WYSOKA RADO STANU!

Wiadomość o wycofaniu przez władze okupacyjne posterunków legionowych z miasta i okolicy budzi poważny niepokój w szerokich sferach naszego społeczeństwa, które w zarządzeniu tem upatrują zamach na sprawę tworzenia armji polskiej, jak również zniszczenie chlubnie zapoczątkowanej przez posterunki legionowe akcji, uświadamiającej ludność o potrzebie państwa polskiego i wojska narodowego.

Zważywszy, że przez wycofanie posterunków polskich żołnierzy niweczy się ostatnią nadzieję, że armja polska będzie organizowaną, jak również pozbawia się społeczeństwo jedynie skutecznego czynnika, krzewiącego wśród szerokich mas ludności świadomość potrzeby wojska polskiego, mieszkańcy ziemi wieluńskiej zwracają się do Rady Stanu, aby dołożyła wszelkich starań, by rozkaz, usuwający Legionistów z miasta i okolicy, został cofnięty.

Mieszkańcy ziemi wieluńskiej stwierdzają, że osobiste oddziaływanie żołnierzy polskich na ludność wydało dotąd bardzo dodatnie rezultaty, których żadna inna agitacja osiągnęłaby w tak krótkim czasie nie zdołała.

Usunięcie posterunków legionowych w chwili, gdy wyzwolenie nasze nadejść może wskutek zrozumienia przez cały naród, że tylko własna siła zbrojna byt niepodległy nam zapewni, stanowi dotkliwą szkodę, którą uchylić uważamy za swój obowiązek narodowy“.

2) Petycja Koła Rolniczego Ziemiańskiego Radziejewskiego:

„DO TYMCZASOWEJ RADY STANU KRÓLESTWA POLSKIEGO.

My niżej podpisani członkowie Koła Rolniczego Ziemiańskiego Radziejewskiego, zważywszy na dobry wpływ, jaki wywierają legionisci biur zgłoszeń werbunkowych na miejscową ludność przez jej odruszczanie i umoralnienie, co się dało zauważyć w miejscowościach, w których te biura funkcjonują, w znacznie zmniejszonych kradzieżach i rozbójach, pomimo coraz cięższych warunków życia ekonomicznego, upraszamy Tymczasową Radę Stanu o utrzymanie działalności tychże biur w dalszym ciągu“.

3) Z memoriału mieszkańców powiatu Gostyńskiego:

„Zaciąg do wojska polskiego—jest to jedyna organizacja polska, która całą Polskę obejmuje, dociera do każdej wioski, do każdej chaty nawet. Zaciąg jest bezwzględnie, po żołniersku wierny T. Radzie Stanu i każdy rozkaz wykonać gotów. Dlatego nietylko w interesie

tworzenia armji polskiej, ale i w dalszym rozwoju wszystkich pozostałych działów państwowości polskiej, jako jedyny dotychczas aparat państwowy polski, zaciąg do wojska polskiego winien być utrzymany“.

4) List ks. E. Chrzanowskiego z Wąchocka do ks. Sztobryna, członka T. Rady Stanu:

„Niespodziewane i nagle odwołanie legionistów ze wszystkich posterunków u nas, zaniepokoiło i wzburzyło umysły wszystkich, komu sprawa naszej ojczyzny gorąco leży na sercu. Wyrażam tu żal, że ta sprawa niewiadomy a dziwny bierze obrót i do Ciebie, jako do członka T. Rady Stanu, odwołuję się, byś stanął na straży naszej Ojczyzny i bronił jej.

„Legiony powinny zostać tu u nas, by być zaczątkiem polskiej armji i bronić kraju. Polski własnością są i Jej tylko służyć powinny, za Jej sprawę i w Jej obronie występować. To treść i myśl, którą i Ty podzielasz, popieraj Ją całą siłą tam, gdzie na stanowisku stoisz. Pamiętaj, że cały naród polski patrzy na Was i oczekuje od Was stworzenia Polski“.

Pomimo licznych głosów protestu i pewnych podjętych przez Radę Stanu starań, które jednak były dla niej utrudnione ze względu na zajmowane tak niedawno negatywne stanowisko w sprawie przeglądu ochotnika — rozkaz o czasowym zwinięciu powiatowych i gminnych biur werbunkowych nie był odwołany. Pozostawiono na razie 17 Głównych Urzędów Zaciągowych w większych miastach, oraz Krajowy Inspektorat Zaciągu w Warszawie, a personel zwiniętych urzędów zaciągowych, w liczbie około 2000 żołnierzy i kilkuset oficerów, przeniesiono do obozu w Ostrowiu, a następnie w Zambrowie na kilkotygodniowe ćwiczenia. Po skończeniu ćwiczeń, projektowanem na dn. 1 sierpnia, personel ten miał wrócić na dawne stanowiska przy werbunku.

Wywołany w kraju niepokój skłonił władze wojskowe niemieckie do ogłoszenia w prasie polskiej paru oficjalnych komunikatów, tłumaczących motywy i cel wydanego rozporządzenia. Jeden z takich komunikatów, ogłoszony dn. 28 czerwca, podajemy w dosłownem brzmieniu:

„W sprawie chwilowego zamknięcia urzędów i biur meldunkowych ukazały się w czasach ostatnich w prasie polskiej liczne notatki, które, jakeśmy to stwierdzili u źródeł miarodajnych, wychodzą z błęd-

nych przesłanek i, co za tem idzie, zdolne są wywołać wśród ludności pewną nieufność względem środków, zastosowanych przez niemieckie władze okupacyjne.

Jest to całkiem błędne pojmowanie, jeżeli w pewnych kołach zarządzenie, dotyczące zamknięcia wyżej wzmiankowanych biur werbunkowych legionów polskich, komentowane jest w ten sposób, jakoby wobec tego dobrowolne meldowanie się do wojska polskiego miało być obecnie ograniczone, albo nawet zgola uniemożliwione. We wzmiankowanym zarządzeniu powiedziane jest dosłownie, że „wójtowie i sołtysi w kraju mają podać do wiadomości ogółu, że meldowanie się, dotyczące dobrowolnego wstępu do armji polskiej, w żadnym razie nie mają doznać przerwy wskutek powyższego zarządzenia. Przeciwnie, leży w interesie tworzenia armji, aby te meldowania się i w przyszłości były jaknajliczniejsze.

Meldowanie się może nastąpić w każdej chwili ustnie, albo piśmiennie w głównych urzędach meldunkowych, które nie przestają działać w pełnej liczbie i w pełnym składzie.

Przyczyna zarządzenia generał - gubernatora leży wyłącznie w tem, że nadszedł już czas najwyższy, aby personel werbunkowy, rozsiany po całym kraju w małych grupach, a pozostawiony samemu sobie w mniejszym lub większym stopniu już od szeregu miesięcy, a wskutek tego, oczywiście, rozluźniony w dyscyplinie, rygorze i ułożeniu wojennym, nareszcie znowu zebrać i dać mu w obecności inspektora całego mechanizmu werbunkowego gruntowne wyćwiczenie, według obecnie obowiązującego regulaminu służbowego. Dla celu powyższego obrano czas obecny, gdyż, z drugiej strony, dla zapewnienia prawidłowego przeprowadzenia zniw, należało zabezpieczyć krajowi możliwie największą liczbę sił roboczych i w tym okresie nie wciągać nowych rekrutów, a co za tem idzie i wszelkie oględziny lekarskie stały się tem samem zbyteczne. Natomiast samo zgłaszanie się — jak to już wyżej zaznaczono — w żaden sposób przez zarządzenie powyższe w niczem nie jest dotknięte.

Po upływie okresu ćwiczeń wszystkie biura meldunkowe wznowią swe czynności“.

Nie ulega wątpliwości, że zwinięcie urzędów zaciągowych, chociażby tylko czasowe i nawet chociażby ze szczerym zamiarem ich wznowienia, stało się faktem ujemnym dla akcji wojskowej i wogóle dla kształtowania się stosunków polsko - niemieckich. Rozporządzenie to wznowiło w społeczeństwie nieufność do władz niemieckich, i ich zamierzeń i wywołało rozgoryczenie; w umysłach zaś aktywistów, pragnących tworzenia armji polskiej w istnieją-

cych warunkach t. j. z pomocą niemiecką — wzbudziło i utwierdziło podejrzenie, że silnymi i wpływowymi są w sferach niemieckich prądy, które dążą do zahamowania sprawy wojska polskiego; wreszcie dla przeciwników tworzenia armji fakt ten stał się przekonującym argumentem, skwapliwie wyzyskiwanym w celach propagandy anty-wojskowej.

Jakkolwiek oficjalne dokumenty podają jeden tylko powód zwinięcia urzędów zaciągowych, mianowicie potrzebę nowego wyćwiczenia odzwyczajonego od służby wojskowej żołnierza werbunkowego, to jednak z pewnością można twierdzić, że przyczyna tkwi głębiej: w polityczno-kulturalnej działalności rozsianych po całym kraju legionistów. Poza tem, w praktyce życia codziennego; musieli oni niejednokrotnie występować w obronie miejscowej ludności od nadużyć żandarmów i niższych funkcjonariuszów niemieckich i skutecznie ograniczali ich samowolę. Szły więc do kreischefów na legionistów tendencyjne raporty, zarzucające im podbudzanie ludności przeciw władzom i propagandę anty-niemiecką; raporty były przesyłane dalej i niewątpliwie wpłynęły na decyzję władz centralnych. Popelniono niesprawiedliwość; jeżeli wskutek niejednolitego składu personelu werbunkowego, zdarzały się pojedyncze wypadki agitacji czy to anty-niemieckiej, czy też socjalistycznej i wogóle anty-wojskowej — to tych wypadków nie należało uogólniać i całej organizacji niweczyć. W całości swej, działalność posterunków werbunkowych, przy wielkiej pod tym względem czujności i kontroli Inspektotatu Krajowego, podobnego charakteru nie nosiła; wręcz przeciwnie zmierzała do usunięcia tarć między ludnością, a władzami okupacyjnymi i powinna była tylko pozyskać zupełne uznanie tych ostatnich, jako zabezpieczająca spokój na tyłach armji. Sprawie polskiej, sprawie odrodzenia narodu po niewoli rosyjskiej, działalność polityczno-kulturalna posterunków werbunkowych oddała, pomimo krótkiego czasu trwania, wyraźne i znaczne usługi. Dla ich tu zobrazowania, korzystamy z oficjalnych sprawozdań

urzędów zaciągowych, z głosów prasy i z wydanej w lipcu bezimiennej broszury: „Czy chcemy tworzyć wojsko?“, zawierającej obfity materiał faktyczny.

Rozrzuceni po kraju legioniseci werbunkowi mieli dwa zadania do spełnienia: jedno polegało na samej akcji werbunkowej, drugie miało charakter obywatelski. Pierwsze zadanie zostało tylko częściowo wykonane. Bez aprobaty bowiem najwyższej magistratury polskiej, bez odezwy Rady Stanu, nie mógł być zaciąg punktem ciężkości działalności posterunków werbunkowych. Drugie zadanie polegało na pogłębianiu nurtów państwowości we własnem społeczeństwie, na budzeniu prowincji do nowego samodzielnego bytu państwowego.

Praca rozpoczętą była w niezmiernie trudnych warunkach. W wielu miejscowościach o Legionach nie wiedzano zupełnie; nie wierzono, że walczą już przeszło dwa lata; legionistów miano za młodych rekrutów niemieckich i podsłuchiowano, czy między sobą nie mówią po niemiecku. Były wypadki (np. w Sokołowie), że chłopci uciekali ze wsi, widząc zbliżających się legionistów. Na ogół spotykano ich z nieufnością, z niedowierzaniem, a często nawet wprost nieprzyjaźnie; pewne grupy polityczne szerzyły opinię, że akcja legionowa jest zgubna, prowadzi naród ku zagładzie. Stopniowo jednak stosunek ludności do legionistów zmieniał się zasadniczo. Jeżeli w Warszawie wyższe warstwy społeczeństwa zrobiły z Legionów dla siebie zabawkę, dekorację dla własnej niemocy — na prowincji, szczególnie dla ludności wiejskiej, legionista stał się serdecznym przyjacielem, pożądanym i pożytecznym doradcą w ciężkich chwilach życia.

Żołnierz polski podbił serca rodaków, zdobył wieś polską i zdobył ją nie tylko dla siebie, lecz dla Polski, dla sprawy narodowej, dla idei niepodległości o armję polską opartej i przez nią zabezpieczonej. Między chaty i opłotki wiejskie, pod chłopskie strzechy i w zaułki miścin naszych, niósł dobrą nowinę o Polsce, która była, o tej która się rodzi we krwi i ogniu, którą krwią własną strzedz i bronić

należy; szerzył wśród młodzieży zamięłowanie do wojskowości rodzimej i uświadamiał pod względem narodowym szerokie warstwy ludności; sam był żywym przykładem, jak spełniać się powinno wobec Ojczyzny twardy obowiązek obywatelski i przykładem swym wlewał w serca wątpiące wiarę.

Legjoniści stali się również krzewicielami oświaty narodowej wśród ludu, dawali inicjatywę do zakładania szkół, kursów analfabetów, czytelni ludowych, straży pożarnych, urządzali obchody narodowe, wygłaszali odczyty patriotyczne, wskrzeszali pamięć poległych w boju bohaterów, prowadzili lud polski na powstańcze mogiły i uczyli go modlić się za tych, co za jego wolność ginęli.

Obok działalności kulturalno - oświatowej, postępowe werbunkowe rozwinęły dodatnią pracę jeszcze w innych kierunkach. Jako jedyne ekspozytury władzy polskiej, stały się organem pośredniczącym między ludnością miejscową, a władzami okupacyjnymi. Praca na tem polu była owocna i zyskiwała legjonistom sympatje ludności. Sam już ten fakt, że występowali w charakterze wojskowym, oraz względnie częsta znajomość języka niemieckiego, pomagały legjonistom w roli czynnych pośredników pomiędzy chłopem a urzędnikiem niemieckim. Dotychczas pośrednikami tymi byli żydzi, którzy obejmowali stale urzędy w gminach i gromadzili w swych rękach monopole; rezultatem tego było pogłębianie nienawiści do żydów i brak zaufania dla władz okupacyjnych. Interwencje w sprawach rekwizycji i zdarzających się nadużyć, pisanie i popieranie podań o zapomogi, ulgi podatkowe, jakoteż próśb prawnych, skarg i zażaleń, były codzienną niemal czynnością biur zaciągowych. Czasem jedno takie pośrednictwo łamało lody i nawiązywało przyjazne stosunki.

Jak rozumieli swe zadanie sami legjoniści, świadczy przytoczony niżej ustęp z raportu jednego z urzędów zaciągowych.

„Stawialiśmy przed oczy ludowi dawną naszą świetność narodową i polityczną, cierpienia za sprawę dla niepodległości naszych ojców,

krzywdy, któreśmy sami wycierpieli od najeźdźców. Obudzany wśród ludu zapał patriotyczny skierowywaliśmy ku organizowaniu się społecznemu i kulturalnemu na podstawie posłuszeństwa jednemu rządowi polskiemu legalnemu — T. Radzie Stanu — a nie poszczególnym partjom. Praca była tem trudniejsza, że — aby uzyskać uświadomienie, że T. R. Stanu to rząd polski, a Legjony jego wojsko — trzeba było wzbudzić w ludności wiarę w przyszłość polityczną Polski, przekonać, że Polska niepodległa, to nie chmura, lecz rzecz, po którą trzeba tylko sięgnąć śmiało i mężnie, a będzie naszą“.

Ogólną charakterystykę działalności posterunków werbunkowych i roli, jaką odegrały w życiu narodu, daje rozkaz Szefa Inspektoratu Krajowego, pułkown. Sikorskiego, do żołnierzy posterunków zaciagowych, ogłoszony w dn. 14-go czerwca 1917 r. Rozkaz ten podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Żołnierze! Wyszedszy przed 6 miesiącami z pułków, aby nieść w społeczeństwo ideę czynu zbrojnego i wiarę w odradzającą się Państwowość, nie mogliście w pełni wcielić w życie całego zasobu zapału i entuzjazmu dla sprawy Wojska polskiego. Czekaliście na ujawnienie i apel Władzy polskiej, pragnąc jej oddać wszystkie swe siły. Przypadła wam natomiast w udziale wielka praca przygotowawcza i uświadamiająca, która została przez Was rzeczywiście w znacznej mierze spełniona.

Powstające Państwo Polskie miało w Was swój pierwszy wykonawczy organ dzięki Waszej bezwzględnej ideowej karności w stosunku do uznanej przez Naród Władzy polskiej — Tymczasowej Rady Stanu.

Obecność Wasza na wsi i w miasteczkach stworzyła łączność między Narodem a polskiem wojskiem. Na łączności tej będzie można budować i tworzyć oną wysoką siłę moralną. Ludność Królestwa Polskiego odczuła w Was wkrótce synowskie wierne serca i nauczyła się widzieć w żołnierzu polskim swego opiekuna, a często i przewodnika w dziedzinie odrodzenia.

Czas wolny od zajęć służbowych poświęciło wielu z Was na wielkie dzieło oświecenia narodowego. Setki odczytów historycznych, zakładanie bibliotek wiejskich i czytelni, rozpowszechnianie pism i wydawnictw ugruntowało w szerokich kołach ludności; ideę Państwa i Wojska Polskiego. Inni z Was przykładali skutecznie ręce do odbudowy zamarych w czasie wojny zrzeszeń społecznych. Tworzyliście i ćwiczyli strażę ogniową, inicjowali zawiązywanie sklepów wiejskich i Kółek rolniczych. Oficer i żołnierz polski wnosił życie między martwością, nadzieję między zwątpieniem.

W ogniu bojowym nabyte zalety organizacji, porządku i wytrwa-

łości kierowały zawsze Waszym postępowaniem. Z zadowoleniem również stwierdzić mogę, że w trudnych warunkach i wśród wielu przeciwności zdołaliście skutecznie obronić niezależność organizacji zaciągu do W. P. od wszelkich postronnych wpływów.

Wiem, że we wspólnie dokonywanej pracy poznaliście dokładnie zasady, które nią kierowały. To Wam pozwoli łatwiej i skuteczniej prostować po powrocie do oddziałów błędne sądy, wydawane przez źle poinformowanych.

Schodząc narazie z powierzonych Wam posterunków, zachowajcie to przekonanie, że ci, którzyby obowiązek swój spełnili, pozostawiają po sobie nietylko wdzięczną pamięć Rodaków, ale i zobowiązki lepszej przyszłości. Dokonaliście bowiem w chwilach przełomowych prac, leżących w najistotniejszym interesie Państwa Polskiego.

Z chwilą, gdy wracacie z powrotem do właściwego powołania żołnierskiego, wyrażam Wam w imię Służby narodowej, podziękowanie za gorliwą pracę.

W czasie, kiedy praca urzędów zaciągowych była w pełnym rozkwicie, kiedy poczęła obejmować wszystkie dziedziny życia — przyszedł nagle i niespodziewanie rozkaz przerwania jej i zwinięcia posterunków. W tej właśnie smutnej chwili rozstania najlepiej okazało się, jak legjonistów pozyskali sobie serca ludności i jak ludność odczuła rozkaz odwołujący. Wszystkie raporty komendantów posterunkowych, wszystkie korespondencje do pism, jednogłośnie stwierdzają, że wszędzie ludność żegnała legionistów z żalem i ze łzami, wszędzie jedno tylko słyhać było życzenie, by ci żołnierze polscy jak najprędzej wrócili na dawne miejsca i dalej pracowali dla sprawy polskiej.

Pożegnanie posterunków werbunkowych w całym kraju stało się okazją do manifestacji na rzecz wojska polskiego. Legionistów odprowadzano tłumnie ze śpiewami, obrzucano kwiatami, odprawiano uroczyste nabożeństwa, żegnano okrzykami: „Niech żyje wojsko polskie!“ „Wracajcie nazad!“ W Łodzi w dzień wyjazdu koszary były obleżone; w czasie pochodu na dworzec z balkonów i tramwajów sypały się kwiaty. W Mławie, Wieluniu, Krasnymstawie, w Zagłębiu Dąbrowieckiem, w Łęczycy, w Sieradzu, w najdalszych od siebie zakątkach kraju, objawiła się ta sama żywiołowa, jednomyślna ufność, miłość i wiara w żoł-

nierza polskiego. Okazało się, że żołnierz polski, wszedłszy w szerokie masy ludności, nauczył ją kochać wojsko polskie, cenić je, na niem nadzieje opierać, wbrew powodzi oszczerstw, na Legjony rzucanych, wbrew całej prowadzonej przeciwko nim agitacji. Fakty jawne, dla wszystkich widoczne, dobitnie stwierdziły, jak tendencyjnie fałszywą była, podtrzymywana przez pasywistów różnych gatunków, legenda o ogólnej i nieprzełamanej niechęci społeczeństwa w Królestwie Polskiem do sprawy tworzenia wojska. W chwili rozstawania się z posterunkami werbunkowymi, tęsknota za wojskiem polskim wybuchnęła z siłą żywiołową; z pod zewnętrznej piany szumowin samobójczej bierności i jałowego rozpolitykowania ukazała się zdrowa dusza narodu, nie dotknięta jeszcze zarazą pasywizmu, a łaknąca twórczego czynu; ujawnił się zdrowy instynkt narodu, wskazujący mu przez tworzenie armji drogę do niepodległego bytu państwowego.

I był to moment ogólnego entuzjazmu, który można było i należało wyzyskać. T. Rada Stanu mogła to uczynić. Na rozkaz, usuwający urzędy zaciągowe i redukujący akcję werbunkową, winna była odpowiedzieć odezwą werbunkową, wezwaniem narodu do broni; była to jedyna odpowiedź i nie zostałaby bez echa w społeczeństwie i bez wpływu na władze niemieckie. Ale i tym razem, Rada Stanu nie zdobyła się na krok stanowczy i wskazany; pozostała głuchą na idące do niej ze wszystkich stron adresy i protesty; nie odczuła i nie zrozumiała znaczenia przeżywanego momentu, a trwając nadal w letargu bierności, stała się bezwiednym sprzymierzeńcem żywiołów, przeciwnych tworzeniu armji polskiej i silnego Państwa Polskiego: hakatystycznych w Niemczech, anarchistycznych w Polsce. Dalszy zaś rozwój wypadków uniemożliwił wznowienie posterunków werbunkowych i Rada Stanu w następstwie, jak to dalej zobaczymy, powstrzymała się całkowicie od akcji tworzenia wojska polskiego.

Dnia 8 czerwca na plenarnem posiedzeniu, Komisarze rządowi złożyli T. Radzie Stanu oświadczenie, będące odpowiedzią Mocarstw Centralnych na postulaty jej, zawarte w uchwale z dnia 1 maja i streszczające się w następujących żądaniach: 1) powołanie Regenta, który zamianuje stały rząd i zwoła sejm, a zanim to nastąpi — 2) stworzenie tymczasowego rządu przez Radę Stanu i 3) obejmowanie przez utworzony rząd poszczególnych gałęzi administracji i wykonawczej władzy w kraju.

Odpowiedź Mocarstw, aczkolwiek nie czyniła całkowicie zadość wszystkim powyższym żądaniom, była jednak w ogólnej treści pomyślną i dawała Radzie Stanu możność przerwania dotychczasowego „bezrobocia“ i przystąpienia napowrót do dalszej pracy nad budową Państwa.

Odpowiedź stwierdzała, że powołanie Regenta

„jest zgodne z zamiarami Mocarstw Centralnych, jednak może być urzeczywistnione dopiero wtedy, skoro będą wytworzone warunki pomyślnej działalności Regenta“.

Pod tymi warunkami należy zapewne rozumieć uprzednie, przed powołaniem regenta, wytworzenie organów wykonawczych, t. j. rządu, na którym Regent mógłby się oprzeć, jeżeli ma piastować istotną i skuteczną władzę.

W sprawie mającego powstać rządu, czyli gabinetu ministerjalnego polskiego, odpowiedź poleca T. Radzie Stanu „wypracowanie i przedłożenie“ Mocarstwom Centralnym wniosków dotyczących się przekazania temuż rządowi przez władze okupacyjne poszczególnych gałęzi administracji. Prawda, kompetencja przyszłego rządu była silnie ograniczona; brakowało w jego składzie czterech najważniejszych ministerstw — wojny, skarbu, spraw wewnętrznych i spraw zewnętrznych, — przytem i przekazane dziedziny graniczono koniecznościami wojenno - gospodarczymi; jednak pomimo wszystko uzyskanych zdobyczy nie można było lekceważyć, a wziąwszy je za podstawę dla dalszych koncesji na polu państwowości polskiej, należało przystąpić do utworzenia w możliwie prędkim czasie gabinetu ministrów, któryby w zamiarle życie tchnął świeże fale

szczerego aktywizmu i pociągnął cały naród do twórczej pracy.

Na tem stanowisku staje oficjalnie T. Rada Stanu; po wysłuchaniu oświadczenia Komisarzy, przerywa swoje bezrobocie i przystępuje do opracowania projektu organizacji przyszłego rządu. Równocześnie, samą siłą rzeczy, na porządek dzienny wysuwa się sprawa wojskowa, tym razem pod bardziej pomyślnemi auspicjami.

Przedewszystkiem, w owym czasie ustały już początkowe nieporozumienia i tarcia, jakie miały miejsce w obozach ćwiczeń. Obozy te zostały założone w kilku punktach kraju (Zambrowie, Ostrowie i innych) w celu ćwiczenia legjonistów, oraz nowo przyjętych ochotników, rozmaitych rodzajai broni, według niemieckich przepisów wojskowych; na instruktorów byli wyznaczeni oficerowie niemieccy a do obozów na naukę wysyłano na razie tylko żołnierzy i oficerów polskich — dawnych poddanych rosyjskich. Nieporozumienia wynikły z powodu zbyt dowolnej interpretacji, przez wyższych i niższych instruktorów niemieckich, swych praw w stosunku do ćwiczebnych kadrów. Zamiast zadowolnić się rolą doradców i nauczycieli, instruktorzy poczęli rościć sobie prawa do szarż komendantów poszczególnych oddziałów, skutkiem czego usuwano z dowództwa oficerów legjonowych, a ich miejsca zastępowano oficerami niemieckimi; również poczęto ograniczać prawa przynależne językowi polskiemu, zastępując go w rozkazach i napisach językiem niemieckim.

Wszystkie te niepożądane objawy, na skutek odnośnych przedstawień Rady Stanu i Komendy Legjonów, a przy życzliwej pomocy Inspektora obozów ćwiczeń generała Bartha, w prędkim czasie zostały usunięte i prawa polskich oficerów i języka — przywrócone; jednocześnie odwołano rozkaz, nie dopuszczający do obozów ćwiczeń oficerów i żołnierzy austriackich poddanych. O stanie rzeczy w obozach ćwiczeń daje pojęcie komunikat oficjalny, ogłoszony w piśmiech w dniu 3 lipca, i noszący tytuł:

wyćwiczenia

Organizacja [] armji polskiej.

„Wobec wielokrotnie ostatniemi czasy podnoszonych oskarżeń z powodu stosunków, panujących w polskich, przeznaczonych na ćwiczenia, obozach — oskarżeń, które znalazły głośny oddźwięk również w prasie, przeważnie źle informowanej — z poważnego źródła zaznaczono stanowczo, że niemieckie kierujące koła wojskowe zarówno nadal, jak dotychczas, nie zamierzają w niczem zmieniać polskiego charakteru kadrów armji polskiej; kadry te składają się z Legionów polskich. Jednocześnie z pomienionych źródeł podaje się do wiadomości, że, podług ostatnich rozporządzeń, wprowadzone być mają następujące normy w obozach, w których są kursa przygotowawcze dla przyszłych kadrów armji polskiej. Na czele każdego kursu przygotowawczego ma stać sztabowy oficer niemiecki; dodany mu będzie sztabowy oficer polski, który zapoznać się ma z administracją pułkową. Sztab kursów przygotowawczych składać się ma z polskiego i niemieckiego adjutanta, oraz ponadto z kapitana niemieckiego do zarządzania bronią i utensyljami. Komendy bataljonów, kompanji i plutonów pozostawać mają w polskich rękach. Dotychczasowe pozostawanie obozów, w których się odbywają ćwiczenia, pod komendą niemieckich oficerów sztabowych, mylnie zrozumiano, jako zamiar pozbawienia organizacji legionów charakteru kadrów; charakter ten mają one posiadać przy tworzeniu armji polskiej. Niemiecki komendant każdego kursu przygotowawczego sprawować ma zwierzchnie kierownictwo wyćwiczenia wojskowego; ponadto ma on oficerów legionowych, przyłączonych do jego sztabu, przygotować do ich przyszłych czynności. Do pomocy komendantowi oddany jest niemiecki adjutant pułkowy; sprawuje on swoje czynności wspólnie z oficerem legionowym, który ma być wykształcony na adjutanta pułkowego.

„Komendę bataljonów, kompanji i plutonów obejmują oficerowie legionowi; dodani im oficerowie niemieccy sprawują jedynie czynności dowódców fachowych. Tworzenie armji, której najniższymi jednostkami taktycznymi są kompanje i bataljony, opierać się musi na wypróbowanych już podczas obecnej wojny wzorach wielkich armji; oficerowie niemieccy lub austriacko - węgierscy, posiadający odpowiednie wykształcenie teoretyczne i praktykę militarną, jakoteż znajomość zasad służby wojskowej w armjach regularnych, będą doradcami oficerów legionowych, którym, przy całym ich doświadczeniu wojennem, braknie często właściwej praktyki wojskowej w zakresie administracji i życia koszarowego większych jednostek wojskowo - taktycznych.

Wojsko polskie musi się oprzeć na doświadczeniach i zasadach wielkich armji regularnych, jeżeli wyjść ma z norm okolicznościowo utworzonej formacji wojennej, która ma poza sobą niezbyt systematyczne i niedostateczne wyćwiczenie wojskowe.

Nie wolno zapominać, że Legjony polskie, pomimo całej swojej dzielności wojskowej, są wojskową improwizacją, która w walce wykazuje dużo bardzo cennych zalet, wskutek swego zapалу bojowego i entuzjazmu, jednakowoż, jako kadry regularne armji polskiej, muszą Legjony być przekształcone i przystosowane do tych zadań, które armja regularna ma stale wykonywać, i to nietylko w chwili powszechnego, wywołanego przez wojnę, podniecenia.

Już w chwili ogłoszenia samodzielności Polski przygotowała niemiecka komenda wojskowa, zamierzając utworzyć wojsko polskie, odpowiednie mundury i czapki: jeżeli typ tych mundurów nie odpowiadał temu, który wszedł w użycie w Legionach, to w przyszłości będzie krój mundurów przystosowany do obecnie powszechnie w Legionach przyjętego kroju; czapki czworokątne, które, jak się poprzednio zdawało, były charakterystyczne dla wojska polskiego, zastąpione będą przez czapki okrągłe z daszkami, które weszły w Legionach ogólnie w użycie i stały się narodowym nakryciem głowy w wojsku polkiem. Te okrągłe czapki z daszkami są już zamówione w potrzebnej liczbie; otrzymają je wszyscy żołnierze polscy, którzy się ćwiczą w obozach.

Władze legionowe i polskie czynniki oficjalne zapewniały już, że w oddziałach wojska polskiego językiem urzędowym jest i pozostanie nadal język polski. Jeżeli niższe niemieckie władze wojskowe inaczej zachowywały się w tym względzie, pochodzi to stąd, że przeważnie nie rozumieją one po polsku. W każdym bądź razie koła kierujące nigdy nie zamierzały usuwać, lub choćby tylko ograniczać, użycia języka polskiego, jako języka służbowego w wojsku. Jakiegokolwiek dążenia germanizacyjne są im najzupełniej obce, co zresztą dla każdego świadomego rzeczy wynika jasno z nakazanych nowych urządzeń“.

Następnie została ponysłnie rozstrzygnięta sprawa pozostawienia nadal w Legionach austriackich poddanych, o co były prowadzone długie pertraktacje z Wiedniem. Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego w dniu 26 czerwca Komisarz baron Konopka zakomunikował, że rząd Austro-Węgierski niema zamiaru wycofania z Legionów swoich poddanych, którzy jako materiał kadrowy, zostali oddani armji polskiej. Potwierdzenie powyższego oświadczenia znajdujemy w rozkazie Generał - Gubernatorstwa Warszawskiego. Oddział Polska siła zbrojna z dnia 28 czerwca, następującej treści:

„Poddani austriaccy, zamierzający odejść do c. i k. armji austriackiej, mają to zameldować w drodze służbowej w ciągu czterech tygodni od dnia dzisiejszego. Podania późniejsze uwzględniane nie będą“.

Wreszcie dn. 2 lipca na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego, zastępca Komisarza austro - węgierskiego, dr. Rosner, oficjalnie oświadczył, że

„Austro - Węgry nie żądają i nie myślą żądać wycofania swoich poddanych z Legjonów Polskich przed ukończeniem wojny“.

Jednocześnie z kwestją utrzymania w Legjonach i w przyszłym wojsku polskim austriackich obywateli, została również pomyślnie załatwioną sprawa przysięgi dla żołnierzy polskich. Sprawa ta, podobnie, jak sprawa odezwy werbunkowej, ma całą swą historję, którą tu postaramy się skreślić.

* * *

Z pierwszym projektem roty przysięgi spotykamy się w marcu; pochodzi on ze strony niemieckiej i brzmi, jak następuje:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu i Wszechwiedzącemu, że chcę służyć, jako wierny żołnierz mojej polskiej Ojczyźnie na lądzie i wodzie i na każdym miejscu, że dotrzymać chcę rzetelnego braterstwa broni wojskom niemieckim, austriacko - węgierskim i sprzymierzonym z nimi i że chcę być posłuszny Cesarzowi niemieckiemu, jako memu najwyższemu wodzowi w obecnej wojnie, jemu i Cesarzowi Austrii, królowi Węgier, jako też wszystkim innym przełożonym, ich rozkazy i przepisy spełniać dokładnie i zawsze i wszędzie tak się zachowywać, iżbym jako żołnierz rzetelny i bez odmowy spełniający obowiązek mógł żyć i umierać“.

Projekt powyższy, jako zabezpieczający tylko interesy Niemiec i Austro - Węgier a nie dający żołnierzowi polskiemu żadnej pewności i gwarancji, że będzie on służył i krew przelewał za niepodległą Polskę, nie mógł być zaaprobowany i przyjęty przez T. Radę Stanu. Rozpoczęły się też w sprawie przysięgi, między Radą Stanu a władzami okupacyjnymi rokowania, celem ułożenia takiego tekstu, który, zapewniając braterstwo broni z armjami sprzymierzonymi, przedewszystkiem dawałby żołnierzowi polskiemu przeświadczenie, że wykonywując przysięgę, przysięga swej Ojczyźnie, jako niepodległemu Państwu, posiadającemu suwerenne prawa i żeby ta niepodległość mogła być już teraz w samej przysiędze wyraźnie zaznaczona.

Układane i rozpatrywane przez Radę Stanu w okresie rokowań projekty przysięgi przedstawiają stopniową realizację postawionego zadania. Podajemy tu dwa takie projekty.

Projekt Nr. 1.

„Przysięgam Bogu Wszechmocnemu i Wszechwiedzącemu służyć jako żołnierz Polsce, Ojczyźnie mojej, wiernie i uczciwie, na lądzie i w wodzie i na każdym miejscu i o każdej porze; dotrzymywać rzetelnie braterstwa broni wojskom niemieckiem i austriacko - węgierskim i sprzymierzonym z nimi, dochować wierności Cesarzowi Niemiec i Cesarzowi Austrii, Królowi Węgier, jako poręczającym niepodległy byt Państwa polskiego; dotrzymać posłuszeństwa mojej naczelnej władzy narodowej, mojemu naczelnemu wodzowi w obecnej wojnie i wszystkim innym przełożonym, rozkazy ich i przepisy dokładnie i chętnie wypełniać i zawsze i wszędzie tak się zachowywać, jak na prawego żołnierza przystoi“.

Projekt Nr. 2.

Wstępując do szeregów Wojska Polskiego, na wezwanie Tymczasowej Rady Stanu, jako Polskiej Władzy Państwowej, przysięgam Bogu Wszechmogącemu i Wszechpotężnemu służyć Polsce, Ojczyźnie mojej, i przyszłemu Królowi Polskiemu, jako żołnierz, wiernie i uczciwie, na lądzie i w wodzie, na każdym miejscu i o każdej porze.

Przysięgam dochować rzetelnie braterstwa broni wojskom niemieckim, austriacko-węgierskim i sprzymierzonym z nimi.

Przysięgam być posłusznym Naczelnemu Dowództwu, wyznaczonemu na czas wojny obecnej przez Monarchów, poręczających Niepodległość Państwa Polskiego, oraz wszystkim moim przełożonym.

Przysięgam rozkazy ich i przepisy dokładnie i chętnie spełniać, i zawsze i wszędzie tak się zachowywać, jak na prawego żołnierza, gotowego w każdej chwili oddać życie w ofierze, przystoi.

Tak mi Panie Boże dopomóż i Święta Męka Jego“.

Po dokładnem, na kilku posiedzeniach, rozpatrzeniu sprawy i przeprowadzeniu odnośnych rokowań z władzami okupacyjnymi, T. Rada Stanu, w połowie kwietnia, uchwaliła ostateczny tekst przysięgi i przedstawiła go rządowi sprzymierzonym. Tekst ten brzmi, jak następuje:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej — Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu Królowi — na lądzie i w wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę;

że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgied, oraz Państw z nimi sprzymierzonych;

że będę przełożonych swych i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i wogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać, jako mężny i prawy żołnierz polski.

Tak mi Panie Boże dopomóż“.

Podkreślić tu wyraźnie wypada, że tekst ten został uznany za wyrażający całkowicie i dokładnie życzenia T. Rady Stanu i był przyjęty na plenarnem posiedzeniu, jednogłośnie, przez wszystkich jej członków, nie wyłączając przedstawicieli lewicy i w liczbie ich brygadiera Piłsudskiego.

Porozumiewanie się rządów sprzymierzonych w sprawie zaprojektowanej przez Radę Stanu rotę przysięgi trwało długo i dopiero w d. 2 lipca, na tem samem posiedzeniu Wydziału Wykon., na którym załatwiono sprawę austriackich poddanych, Komisarze mocarstw sprzymierzonych zawiadomili Radę Stanu, że ich rządy zgadzają się na rotę przez nią uchwaloną i występują z wnioskiem o jak najprędze zaprzysiężenie w Legjonach poddanych Królestwa Polskiego, proponując w imieniu Głównego Dowództwa termin 8 lipca. Wydział Wykonawczy, a następnie Rada Stanu na plenarnem posiedzeniu w dniu 3 lipca, wychodząc z założenia, że przez pozytywne załatwienie sprawy pozostania w wojsku polskiem austriackich obywateli, usunięto ostatnią przeszkodę w dziele tworzenia armji, uchwały zwrócić się do generała v. Beselera, jako głównego - dowodzącego wojskiem polskiem, o zarządzenie zaprzysiężenia Legjonów, o czem postanowiono także zawiadomić osobno Komendy Legjonów i same Legjony. Termin dla złożenia przysięgi przeniesiono z dnia niedzielnego 8-go lipca na poniedziałek 9-go.

W szeregu posiedzeń T. Rady Stanu, posiedzenie z dn. 3 lipca jest niewątpliwie jednym z ważniejszych; sekretarjat Rady Stanu ogłosił o nim dwa komunikaty, które tu podajemy: jeden ogólnej treści, drugi dodatkowy, w sprawie wojska polskiego.

Komunikat ogólnej treści:

„Na 22-im z rzędu plenarnem posiedzeniu T. Rady Stanu, odbytem we wtorek d. 3 b. m. pod przewodnictwem Wice - Marszałka, J. M. Pomorskiego, a trwającym pięć godzin bez przerwy, zapadły uchwały

i złożone zostały deklaracje pierwszorzędного znaczenia dla postępu prac nad budowaniem Państwa Polskiego.

Uchwalono mianowicie, wypracowany przez specjalną Komisję projekt organizacji Naczelnych Władz państwowych polskich; przyjęto do wiadomości oświadczenie pp. Komisarzy Rządów Okupacyjnych, co do przekazywania poszczególnych działów zarządu państwowego władzom polskim i wreszcie załatwiono pozytywnie kwestję, które tamowały dotychczas formowanie wojska polskiego“.

Komunikat dodatkowy w sprawie wojska polskiego:

„Na odbytych w d. 3 b. m. posiedzeniach Wydziału wykonawczego i Ogólnego Zebrania członków Tymczasowej Rady Stanu, rozpatrywano sprawę organizacji Wojska Polskiego. Wyjaśniono mianowicie udział, jaki mieć będą oficerowie Legjonów w sztabie i w różnych wydziałach Zarządu Naczelnego Polskiej Siły Zbrojnej, oraz zakomunikowano, że komendę bataljonów, kompanii i plutonów ćwiczebnych obejmują oficerowie Legjonów, bez względu na przynależność państwową, zaś przydzielony do nich oficer niemiecki będzie miał jedynie funkcje fachowego doradcy.

W toku dyskusji nad sprawą legionistów, będących obywatelami Austro - Węgier, zastępca komisarza, radca dworu, dr. Rosner oświadczył:

że rząd Austro - Węgier nie żądał i nie myśli żądać wycofania obywateli austriackich z Legjonów Polskich.

Rozważano następnie rotę przysięgi, ułożoną przez oba mocarstwa centralne, a odpowiadającą wyrażonym w swoim czasie życzeniom T. Rady Stanu.

Po wysłuchaniu i rozważeniu powyższego, Tymczasowa Rada Stanu uchwaliła zwrócić się do gen. Beselera z wnioskiem o zarządzenie w najbliższym czasie zaprzysiężenia wojska polskiego“.

Niezależnie od powyższych komunikatów T. Rada Stanu zwróciła się do Legjonów z następującą odezwą (napisaną przez legionistę, a podpisaną po pewnych wahaniach przez Marszałka), którą też podała za pomocą prasy do ogólnej wiadomości i która wzywała do składania przysięgi:

DO WOJSKA POLSKIEGO.

Żołnierze!

„Po otrzymaniu gwarancji narodowego charakteru Armji polskiej i ustaleniu nieodzownych warunków jej rozwoju, macie w najbliższych dniach dopełnić podstawowej powinności żołnierskiej:

złożyć polską przysięgę wojskową.

Jako prawi i karni wojownicy i obrońcy Ojczyzny, powstającej po wieku niewoli do utraconego samodzielnego bytu państwowego, macie złożyć uroczyste ślubowanie na wierną, uczciwą i nieugiętą służbę Ojczyźnie, Polskiemu Królestwu i przyszłemu Królowi.

To, co nie było udziałem Waszych rycerskich poprzedników w bojach o wolność i pełnię narodowego życia, Wam przypada, jako sprawiedliwość dziejowa w nagrodę za śmiały czyn, ofiarną krew i żelazne w szlachetnych zamiarach wytrwanie.

W uroczystej chwili na historycznym wzgórzu pod krzyżem Traugutta śluby Wasze radośnie budzić będą narodowe mogiły, a tęsknota niewolnych ojców i dziadów powtarzać poczie za Wami tak długo oczekiwane słowa polskiej roty.

W karnym ordynku ślubujących staną, obok okrytych sławą dwuletnich bojów żołnierzy niezawodzących Legionów i szeregowcy nowozaciężni, wdrażający się do służby pod czujnym okiem i opieką starszej braci bitewnej — owego rycerskiego hufca, co bez zastrzeżeń i z chwałą ofiarnością, na pierwszy zew Ojczyzny, stanął pod sztandarem wojującej Polski i dał granitowe podwaliny śmiałości i zwycięskiemu czynowi Legionów Polskich.

A ci, którzy z wojskiem polskim jeszcze nie przysięgą, ale cynam i miłością Ojczyzny są związani, niech wiedzą, że Tymcz. Rada Stanu nadal czuwać będzie nad tem, aby nierozzerwalny związek i całość Legionów, utrwalone wspólnie przelaną krew i przeżyta męka wyczekiwania na świt narodowy, utrzymane były w całej pełni do końca zmagających wojennych“.

Niemojowski (mp) marszałek koronny“.

Sama uroczystość złożenia przysięgi miała się odbyć według następującego programu, ogłoszonego również w piśmiech:

„Zaprzysiężenie wszystkich znajdujących się w Legionach żołnierzy, będących obywatelami państwa polskiego, odbędzie się 9-go lipca o godz. 10 rano na placu przed cytadelą, pod krzyżem Traugutta, w obecności głównodowodzącego generała piechoty, ekscelencji von Beselera.

Na uroczystości będzie obecna Rada Stanu.

W uroczystości w Warszawie wezmą udział:

należący do 3-go polskiego pułku piechoty;

pułk skombinowany, składający się z pojedynczych kompanii z pułków 1-go, 2-go, 4-go, 5-go i 6-go;

Kompanie saperów, oraz te, które do Warszawy odkomenderowano;

Do pułku skombinowanego dochodzą oprócz tego:

Oddziały z kursów ćwiczeniowych 2, 3, 4 i 6;

po jednym szwadronie pułku ułanów 1 i 2-go;

po 2 baterje po cztery armaty.

Zołnierze, będący obywatelami państwa austro-węgierskiego w pułku 3-cim utworzą kompanję honorową, albo też będą użyci do utrzymania porządku.

Odgrodzenie placu nastąpi o godz. 9, a uszykowanie wojska zostanie ukończone o godz. 9 m. 30.

Bezpośrednio po marszu ceremonialnym, który zakończy uroczystość, nastąpi wymarsz wojska przez ulice Zakroczymską i Freta“.

*

*

*

Po załatwieniu sprawy austriackich poddanych i przysięgi, kwestja wydania odezwy werbunkowej znowu wypłynęła pod obrady. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że od czasu zjazdu ogólnego krajowego do T. Rady Stanu nie przestały napływać pisma i adresy od poszczególnych osób i zrzesseń, dopominające się energicznej akcji w sprawie tworzenia armji polskiej. Dla przykładu przytaczamy tu ustęp z „Listu Otwartego szlachcica polskiego do Rady Stanu“; autorem listu był p. St. Kobieżycki, obywatel ziemski z Kaliskiego.

„Dostojni Panowie Rządu! Czy będziemy mieli rok później kodeks kompletny, kasy pożyczkowe — to Państwem ubogiem, ale polskiem zwać się możemy, — ale bez wojska, bez armji będziemy zawsze tem, czem nas chcieli i po części zrobili moskale jeszcze przed rozbiorami: nieszczęśliwem stadem ludzkich istot, które do swej zagrody i pod swoje przepisy zapędzi ten, kto pierwszy z batem przyjdzie.

Dostojni Panowie! Ociąganie się z formacją armji to grób naszej Ojczyzny; nie ratuje się nikogo, kto się sam ratować nie chce, lub nie umie, albo nie śmie.

Periculum in mora! Niema chwili do stracenia. Zatrzymano nam Legjony, ale jako kadry przyszłej armji, nie jako walęsające się zalogi. Więc twórcze armję, kiedy zatrzymaliście kadry.

Tu nema chwili do stracenia...

...List niniejszy to nie odruch szlacheckiego warcholstwa, jest on tylko okrzykiem grozy na widok bezwładu czynu powołanych do rządu moich współobywateli i tego przeświadczenia, które daje nauka historii, że lepsza przegrana, niżli bezczynność.

Polska i jej ideały były pokonane pod Lipskiem i pod Waterloo, a jednak Królestwo Kongresowe zostało utworzone na kongresie

w Wiedniu 1815 r., bo Polska brała udział w zapasach wielkiego Cesarza z całym światem — z Anglią na czele — tak, jak dziś to ma miejsce. Więc i obecnie, w momencie największego napięcia energii całego świata, bezczynność Polski byłaby stwierdzeniem okrzyku, przypisywanego nieszczęśliwemu Naczelnikowi Narodu pod Maciejowicami.

Zatem, Dostojni Panowie Rządu, trzeba wojska, wojska dzisiaj — nie jutro — i na bój!“

Na posiedzeniu plenarnem w dniu 3 lipca, jeden z członków Rady (p. Górski) postawił pytanie: jak zamierza T. Rada Stanu postąpić z odezwą werbunkową, wobec tego, że przeszkody dla jej wydania zostały teraz usunięte? Na skutek pytania, postanowiono sprawę odezwy rozpatrzyć na najbliższem zebraniu i proponowano członkom Rady, aby na to posiedzenie przedstawili swoje projekty odezwy. Na następnej posiedzeniu w dn. 7 lipca, pomimo propozycji jednego z członków (p. Bukowieckiego), aby sprawę odłożyć, rozwinęła się dyskusja nad wydaniem odezwy. Gorąco popiera wydanie zastępca Komisarza Austro - węgierskiego, dr. Rosner, twierdząc, że dalsze zwlekanie będzie dowodem, że Rada Stanu tworzenia armji nie chce, będzie równieź krzywdą dla sprawy polskiej a wzmocnieniem zamiarów koalicji, która dąży do sformowania u siebie rządu polskiego i armji polskiej. Wypowiedzianem jest jeszcze (przez p. Studnickiego) zdanie, że sama zapowiedź wydania odezwy, a więc nadzieja rozszerzenia obecnych kadrów legjonowych wpłynie na podniesienie ducha w Legjonach, usunie powody kielkującego tam niezadowolenia i skłonić może wahających się do składania przysięgi. Przy głosowaniu większością tylko jednego głosu przeszła uchwała o wydaniu odezwy werbunkowej, z odrzuceniem jednak zaprojektowanego (przez p. Łempickiego) dodatku: „w jak najprędszym czasie“.

Komunikat oficjalny T. Rady Stanu z powyższego posiedzenia podał do ogólnej wiadomości, że

„uchwalono wydać odezwę do ochotników, aby wstępowali do wojska polskiego. Do opracowania treści odezwy wybrano komisję“.

Na skutek tego komunikatu do Marszałka Koronnego,

w dn. 10 lipca, zjawiła się, jak podały pisma, deputacja Li-gi Państwowości Polskiej, która w imieniu tej organizacji złożyła T. Radzie Stanu hołd i podziękowanie za postanowienie wydania w najbliższym czasie odezwy werbunkowej. P. wice - marszałek, Pomorski, który w nieobecności p. Marszałka przyjmował deputację, wyraził szczere zadowolenie, że dążność T. Rady Stanu do tworzenia armji polskiej znajduje tak życzliwe echo w jednej z najpoważniejszych politycznych organizacji polskich.

Charakterystycznym jednak dla zrozumienia rzeczywistych nastrojów panujących w T. Radzie Stanu i dającym zarazem dużo do myślenia, jest fakt, że pomimo zlecenia zebrania z dnia 3-go lipca, aby na następne zebranie członkowie Rady przedstawili swe projekty odezwy — był złożonym na posiedzeniu dnia 7 lipca jeden projekt (p. Lempickiego). Projekt ten, bez czytania, przekazano wybranej komisji redakcyjnej (pp. Rostworowski, Grendy-szyński i Kaczorowski); projekt podajemy tu w dosłownem brzmieniu:

POLACY!

„Siła zbrojna narodu jest rzetelnym, najwidoczniejszym jego dążeń państwowych wyrazem, jest państw powstających duszą, jedyną dźwignią, która naród niewolny niezawisłym i wolnym uczynić jest w stanie.

Kierująca losami narodów Opatrzność dała nam, po długich latach niewoli, upragnioną chwilę, kiedy dla obrony i utrwalenia naszej niepodległości własną siłą zbrojną wystawić możemy.

O niepodległość Polski, od początku wojny, walczyły niezłomnie Legjony, jakkolwiek pełni praw wojska narodowego nie posiadały. Prawa te krwią swoją zdobyły i dziś niepodzielne, Ojczyźnie i przyszłemu Królowi Polskiemu zaprzysiężone, wołą narodu, w armję regularną narodową, godną przeszłości i przyszłości naszej, przekształcone być mogą.

Im silniejszą i liczniejszą będzie armja polska, tem większy posłuch zyskają nasze żądania, tem większy wpływ mieć będziemy na rozszerzenie granic państwa polskiego.

Armja polska — to wielki cel, do którego w obecnej chwili zdążać winny wszystkie nasze wysiłki; to niezbędny fundament, na którym jedynie wzniesionym być może trwały gmach niepodległego państwa polskiego.

W poczuciu wielkiego zadania, jakie przypadło do spełnienia żyjącemu pokoleniu, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, jaka na niem wobec przyszłych pokoleń zaciąży, Tymczasowa Rada Stanu wzywa naród polski pod broń i, zanim prawo o powszechnej służbie wojskowej będzie opracowane i otrzyma moc obowiązującą — powołuje obywateli polskich do szeregów ochotniczego zaciągu Wojska Polskiego.

Kto staje dziś pod bronią, ten świadczy, że nie chce, by Polska pod obcem ugięła się jarzmem lub pod obcą zostawała opieką.

Polacy! Świat na Was patrzy — złóżcie dowód, że jesteście narodem świadomym swych praw i obowiązków, który na wolność zasłużył. Patrzą na Was świetlane duchy bojowników za niepodległość Polski: Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kilińskiego, księcia Józefa Poniatowskiego—okażcie się godnymi wielkich przodków potomkami!

Staniecie wszyscy w szeregu z bronią w rękę. Od Was przyszłość narodu zależy — o Was wdzięczna Ojczyzna pamiętać będzie.

Niech żyje Polska!

Niech żyje Wojsko Polskie!“

Po posiedzeniu T. Rady Stanu, w dn. 3 lipca, po usunięciu wszystkich dotychczasowych przeszkód, można było myśleć, że sprawa tworzenia wojska polskiego zrobiła wielki krok naprzód i zbliża się teraz наконец do swej realizacji. Tymczasem jednak zaszły wypadki, które znacznie zmieniły stan rzeczy i powstrzymały całkowicie T. Radę Stanu na drodze, na którą, zdawało się, obecnie wstąpiła i która do sformowania armji polskiej doprowadzić mogła.

* * *

Dnia 2 lipca, na plenarnem posiedzeniu T. Rady Stanu, jednocześnie z otrzymaną wiadomością o pomyślnem załatwieniu sprawy austriackich poddanych i przysięgi, zgłosili swe wystąpienie z Rady Stanu członkowie, reprezentujący w niej lewicę, pp. Piłsudski, Śliwiński, Jankowski i Stolarski. Krok swój motywowali zarówno niezadowolaniem z dotychczasowych wyników pracy organizacyjno-państwowej, jak i brakiem wiary w dalszy jej postęp, szczególnie jednak — niepowodzeniem w sprawie wojska polskiego. Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwnem, że dla tak umotywowanego ustąpienia wybrano chwilę, gdy sprawa polska niewątpliwie posunęła się naprzód i powsta-

ły pomyślniejsze warunki wogóle dla twórczej pracy państwowej, a w szczególności dla stworzenia armji polskiej. Krok lewicy staje się jednak zrozumiałym, jeżeli weźmiemy pod uwagę, jakie zadanie zakresliła sobie ona w Radzie Stanu. Zadanie to, według wszelkich danych, polegało z jednej strony na dyskredytowaniu Rady Stanu na zewnątrz, a z drugiej — na przeciwdziałaniu wszystkiemu, co dawało możność stworzenia regularnej armji polskiej, do której, jako przedstawicielki ładu i porządku, lewica musiała, ze swego ideowego punktu widzenia, zająć wręcz nieprzychylnie stanowisko. Dlatego też, dopóki Rada Stanu stała na negatywnej platformie, lewica trwała mocno na swej dezorgnizacyjnej placówce, była sprężyną i osią wszystkich odruchoń, utrudniających tworzenie armji; nie pozostała jednak ani chwili dłużej, skoro się przekonała, że sprawa wojska może być załatwiona pomyślnie, a jej wpływy i znaczenie już nie zaważą, jak dawniej, na szali. Występuje więc z Rady Stanu i, mając wolną rękę, dokonywa już jawnie przygotowywanego oddawna rozbitcia Legjonów, przez niedopuszczenie ich teraz do złożenia uchwalonej przysięgi.

Konspiracyjna, rozkładowa robota wytrwale prowadzoną była przez lewicę w Legjonach i czyniła tam postępy. W chwili, kiedy miała być składana przysięga, Legjony, jako całość, nie były już tymi, jakimi przed półrokiem wkroczyły do Warszawy, otoczone nimbem chwały, owiane dymem prochowym i krwawą kurzawą wojny, dalekie od polityki, a przepelnione myślą, że idą jako drodzy i pożądani nauczyciele do pracy nad nowymi towarzyszami broni i z radosną nadzieją, że w wielokroć zwiększonej liczbie staną znowu do boju i w tryumfalnym bojowym pochodzie zwyciężkie sztandary posuną daleko na wschód i zatkną je na rubieży dawnych ziem Przeshirej Rzeczypospolitej. Marzenia te stopniowo przysypywał pył czasu, gubiono je po kamienistej drodze zwątpień i beznadziejnego wyczekiwania. Ciągłe zdenerwowanie i podniecenie, w jakim bez przerwy znajdowali się legjoniści, patrząc na wlokące się całymi miesiącami pertraktacje, jakie prowadziła Rada Sta-

nu o zdobycie praw, zapominając w tym sporze o tworzeniu żywego dzieła, zniechęciło wielu z nich, wystudziło w pierśsiach szczytne ideały i rzuciło jednych w wir zabaw i uciech światowych, a drugich, w wir złudnej polityki, sprowadzając dawnych bohaterów, przeważnie młodych, niedoświadczonych i łatwo zapalnych, na manowce i błędne bezdroża. I powoli, zupełnie nieświadomie dla siebie samych, legjonowi rycerze przestają być kadrowym elementem wojskowym, tem, co w swej istocie stanowi regularnego żołnierza, a wsiąkając coraz bardziej w społeczeństwo i nabierając jego cech nieposzanowania własnej władzy, lekkomyślności i nieposłuszeństwa, schodzą na poziom obywatelskiej milicji — wojskowego ideału naszych socjalistów. Do reszty deprawują żołnierza ideje, wraz z odgłosami rosyjskiej rewolucji, napływające z wschodniego frontu i z ogromną skwapliwością i pośpiechem ogłaszane i wcielane w życie przez socjalistycznych agitatorów wojskowych i cywilnych. Propaganda socjalistyczna prowadzi się energicznie słowem i drukiem: Legjony zasypywane są ulotnymi pisemkami; wydawanem jest w Warszawie i usilnie kolportowanem specjalne pismo: „Rząd i Wojsko“. Pod kierunkiem działającej z ukrycia ręki Piłsudskiego, pułki legjonowe organizują u siebie rady żołnierskie; ciągle wiece, polityczne dyskusje i rezolucje są na porządku dziennym i coraz bardziej podkopują wojskową dyscyplinę i honor żołnierski; coraz bardziej anarchizują legionistów, ośmielają i zachęcają ich do nieposłuszeństwa prawowitej władzy.

Nic więc dziwnego, że gdy lewica ustąpiła z Rady Stanu, a Piłsudski rzucił hasło i nakaz nieskładania przysięgi, większość pułków legjonowych, wciąż jeszcze znajdując się pod urokiem Piłsudskiego, związana przytem jakimiś tajemniczymi węzłami konspiracyjnego posłuszeństwa, bezkrytycznie i ślepo przyjmuje te nakazy, zapominając, że w kwietniu tenże sam Piłsudski zaaprobował uchwaloną rotę przysięgi, zgłaszając jednocześnie, w obecności plenum Rady Stanu i Komisarzy Państw Centralnych, swe postanowienie ponownego wstąpienia do wojska, i że te same, obecnie

buntujące się pułki, w miesiącu styczniu, w chwili zwołania Rady Stanu uznały w niej bezwzględnie prawowitą władzę narodową i słowem oficerskiem i żołnierskiem przyrzekły jej karność i posłuszeństwo, a nie dalej jak dwa miesiące temu złożyły ponowne przyrzeczenie, że tylko na rotę przysięgi, uchwaloną przez Radę Stanu, przysięgać będą.

Obecnie z niesłychaną lekkomyślnością zapominają o tem i za ledwie termin złożenia przysięgi staje się im wiadomym, wysyłają delegację, złożoną z ślepo oddanych Piłsudskiemu „towarzyszy“ i do Komendy Legjonów i do Rady Stanu i, powołując się na uchwały i deklaracje pułkowe, żądają odroczenia terminu przysięgi aż do chwili, gdy w rocie będzie skreślony ustęp, mówiący o braterstwie broni z armjami państw sprzymierzonych, do przysięgi będą dopuszczeni Galicjanie a dowództwo nad wojskiem przejdzie w polskie ręce; w przeciwnym zaś razie oświadczają, że pułki odmówią złożenia przysięgi.

Samo już postawienie takich niewykonalnych postulatów, w połączeniu z groźbą odmowy przysięgi, stanowiło w stosunku do Rady Stanu wyraźną prowokację. Chciano zmusić Radę Stanu, albo do natychmiastowej dymisji — co było wyraźnem dążeniem lewicy — albo do odroczenia terminu złożenia przysięgi, następstwem czego byłoby ostateczne zdyskredytowanie się Rady Stanu w oczach społeczeństwa przez wykazanie swej chwiejności, niemocy i braku autorytetu. Widocznem było, że lewica z Piłsudskim na czele wybrała obecny moment dla zadania Radzie Stanu ostatecznego ciosu. Spodziewano się, że wymuszona dymisja Rady i jednocześnie wzmożona do najwyższego stopnia anarchja w Legjonach, wytworzą tak krytyczną ogólną sytuację w kraju, iż Państwa Centralne zwrócą się do Piłsudskiego, jako męża opatrnościowego, aby sytuację ratował; oddadzą mu więc naczelne dowództwo nad wojskiem, wzniosą tym sposobem na wyżyny popularności i zapewnią, jeżeli nie obecnie, to w przyszłości władzę dyktatorską w kraju. Przypuszczenia takie potwierdzały uporczywe pogłoski i pewne dość wyraźne wskazówki, że propozycje w

tym kierunku były robione przez zwolenników Pilsudskiego i w Wiedniu i w Berlinie.

Rachuby powyższe jednak zawiodły. Pomimo nacisku, T. Rada Stanu nie ustępuje z zajętego w sprawie przysięgi stanowiska. Znajduje silne poparcie w Komendzie Legjonów, która świadomie i wytrwale dąży do radykalnego uzdrowienia Legjonów przez usunięcie szkodliwych czynników, a być może rozumiejąc jeszcze, że to co dzieje się w Legjonach, pochodzi w znacznym stopniu z jej winy, z jej niezdecydowanego, chwiejnego postępowania — T. Rada Stanu nie podaje się do dymisji i terminu przysięgi nie odracza. Przeciwnie, wydaje wyżej przytoczoną odezwę do wojska, piękną co do formy i treści, w której wzywa energicznie żołnierzy do złożenia polskiej przysięgi wojskowej, do „uroczystego ślubowania na wierną, uczciwą i nieugiętą służbę Ojczyźnie, Polskiemu Królestwu i przyszłemu Królowi“. Tylko pod wpływem nadchodzących z Legjonów wiadomości, zmieniono zapowiadziany program uroczystości zaprzysiężenia: zamiast ceremonji na stokach cytadeli, postanowiono odebrać przysięgę od żołnierzy i oficerów w koszarach, w Warszawie i innych punktach rozmieszczenia Legjonów — wszędzie w obecności delegowanych w tym celu członków T. Rady Stanu.

Przebieg zaprzysiężenia i jego wyniki wykazały dobitnie, jak daleko postąpił w Legjonach rozkład anarchiczny i jak koniecznem dla przyszłości stało się teraz ich uzdrowienie. Propaganda przeciw składaniu przysięgi ogarnęła całe Legjony; posługiwała się szeregiem sofistycznych argumentów, dla ostatecznego obalamucenia rozpolitykowanego i zdemoralizowanego poparciem własnych oficerów żołnierza. Wmawiano w niego, że nie można składać przysięgi, która nie ustanawia żadnej zależności od żadnego organu władzy państwowej polskiej, albowiem przysięga Ojczyźnie i przyszłemu królowi jest przysięgą składaną symbolom; powtarzano mu, że złożenie przysięgi wyłącznie przez Królewiałków utrwała podział wewnętrzny i rozbija jednolitość Legjonów i że przyrzeczenie braterstwa broni może

być zawarte i określone jedynie przez traktaty polityczne, nie zaś przez przysięgę wojskową. Nie brakowało nawet takich argumentów, że odmowa przysięgi jest konieczną i pożyteczną dla samej Rady Stanu, ponieważ oporna postawa wojska zmusi rządy Mocarstw Centralnych do politycznych ustępstw i koncesji na rzecz Rady Stanu i przyspieszy utworzenie polskiego rządu.

W propagandzie odbijały się także echa rewolucji rosyjskiej: szerzono pogłoski o formowaniu się wojska polskiego w Rosji; zalecano nawet, w razie wysłania Legionów na front, przechodzenie na stronę rosyjską do owego wojska polskiego i w tym celu wstrzymywano teraz od składania przysięgi. Rzeczą godną uwagi: odmawiali obecnie złożenia przysięgi Ojczyźnie swojej i przyszłemu Królowi Polskiemu ci sami oficerowie i żołnierze, którzy w początku wojny, w Kielcach nie zawahali się złożyć przysięgi na wierność Cesarzowi Austrii, przysięgi, która ani słowem nie wspominała o Polsce, ponieważ była zwykłą formułą austriackiego pospolitego ruszenia. Propaganda przeciw przysiędze potrafiła nawet przeniknąć do Żelaznej Karpackiej Brygady, która dotychczas stale opierała się wszelkim próbom i zakusom socjalistycznej anarchji, która ponad wszystko czuła potrzebę spełnienia obowiązku i wysoko nosiła sztandar regularnego żołnierza: część konsystującego w Warszawie 3 pułku tej brygady przysięgi nie złożyła. W ostatecznym wyniku, poza drugim pułkiem piechoty i drugim pułkiem ułanów, należącymi do Karpackiej brygady, które z małymi wyjątkami poddały się bez zastrzeżeń rozkazowi i przysięgę wykonały i poza obozem ćwiczeń w Zambrowie, pozostałe pułki wszystkich rodzajów broni w znacznej większości przysięgi odmówiły. Z ogólnej liczby legionistów-Królewaków złożyło przysięgę 107 oficerów i 1482 żołnierzy; odmówiło przysięgi: 174 oficerów i 4222 żołnierzy; legioniści — austriacy poddani, jak wiadomo, do przysięgi nie byli wzywani.

Podobny wynik przysięgi był oczywiście zwycięstwem żywiołów politycznych, przeciwnych tworzeniu wojska re-

gularnego; w dążności tej połączyły się z sobą tym razem dwa skrajne odłamy społeczne: konserwatywna prawica, usposobiona neutralistycznie a poczęści nawet koalicyjnie i socjalistyczna lewica, zapatrzona w rosyjską rewolucję. Był to tryumf pasywizmu; nie złamał jednak energii Komendy Legionów. W przekonaniu, że sam rozłam, aczkolwiek bolesny, może stać się dobroczynnym dla przyszłej armji polskiej, gdyż usunie z niej pierwiastki rozkładowe, Komenda przystąpiła niezwłocznie z całą stanowczością do sanacji stosunków legionowych i wychodząc z założenia, że oficerowie i żołnierze, którzy odmówili przysięgi, tem samem złamali rozkaz i nie mogą nadal pozostawać w szeregach — udzieliła wszystkim im dymisji. Władze jednak wojskowe niemieckie, z obawy, aby zwolnieni ze służby nie stali się rozsądnikami rewolucji, postanowiły pozbawić ich czasowo wolności i internowały oficerów w obozie w Benjaminowie, żołnierzy — w obozie w Szczypiornie. Liczba pierwszych wynosiła 193, liczba drugich — 3154 osoby.

Dla aktywistycznej części społeczeństwa rewolta w Legionach nie była niespodzianką; wiedzano od dawna, że źle się tam dzieje, że rozwieliły się czynniki, zarażające zdrową duszę żołnierza, i że prędzej lub później będzie niezbędną bolesna operacja ich usunięcia. To też aktywiści nie upadali na duchu: popierają wyraźnie i stanowczo podjęte przez Komendę Legionów usiłowania i razem z wyrazami szczerzego uznania, otaczają opieką przed napaściami i oszczerstwami tych legionowych rycerzy, którzy nie dali się sprowadzić na manowce, a wiernie wytrwali na drodze honoru żołnierskiego i świętej powinności obywatelskiej względem Ojczyzny i prawowitej władzy. Odezwa do żołnierzy polskich Ligi kobiet pogotowia wojennego, oświadczenie Centrum Narodowego są najlepszym tych poglądów wyrazem.

Centrum Narodowe w ten sposób określa swe stanowisko:

„W odmowie złożenia przysięgi przez żołnierzy widzimy przeciw-

stawienie się świadome lub bezwiedne podstawowym dążeniom Narodu. Zjawisko to ze wszechmiar ubolewania godne.

Formuła przysięgi, uchwalona przez Radę Stanu, nie obrażała bynajmniej ani uczuć polskich, ani narodowej ambicji, choćby najbardziej przeczulonej. Inną w istniejących warunkach być nie mogła.

To też odrzucenie przysięgi jest niewątpliwie pozorem tylko, jakiego chwyciła się agitacja z dwóch stron idąca: z jednej — pragnąca naród polski utrzymać w bierności, z drugiej — cele ogólne podporządkująca wytycznym ciasnej stronnicości i partyjnego fanatyzmu. Wszyscy, co w myśl pobudek tych podkopywali poczucie obowiązku polskiego żołnierza i obalamucili jego pojęcia, winni są w równym stopniu zbrodni narodowego szkodnictwa. Czas szkodnictwu temu wypowiedzieć walkę bezwzględna i stanowczą“.

Odezwę Ligi Kobiet podajemy w całości:

„DO ŻOŁNIERZY POLSKICH.

Najstraszniejszy cios, jaki w ciągu obecnej wojny mógł ugodzić w Legiony Polskie, dosięgnął je w chwili, gdy one u celu swoich dążeń stanąć miały.

Uroczysta przysięga na wierność Ojczyźnie i przyszłemu Królowi Polskiemu, przysięga, o której daremnie marzyły wszystkie pokolenia pogrobowców żywcem pogrzebanej Polski, — zamiast stać się wielkiem świętem narodowym, pozostanie w dziejach naszych datą żałobną, dniem samobójczego zamachu narodu zmartwychpowstającego.

Żywioły lewicowe wrogie idei państwowo - twórczej sprzysięgły się ku unicestwieniu odradzającego się Państwa Polskiego i jego siły zbrojnej—rozbiły zaczątek wojska i wszystkie z nimi związane nadzieje.

Kiedyś historia wyświecili potworną intrygę, której ofiarą padły najszlachetniejsze, lecz ciężkiem zaślepieniem dotknięte dzieci narodu naszego, bracia Legjoniści, których męki i ofiary złożone na ołtarzu Ojczyzny, widocznie niedostatecznym były okupem za winy dawnych i współczesnych pokoleń, jeżeli jeszcze i ta katusza była im przeznaczona: rozdarcie wewnętrzne, wykołowanie, rozsypka.

Przeżywając wraz z nimi wszystkie przejścia obecnej wojny, dzielmy dzisiaj ich ból, jak w piękne dni ich orężnych tryumfów radowaliśmy się ich sławą, szczyciliśmy się ich męstwem.

Tym, którzy wytrwali na drodze honoru żołnierskiego i świętej powinności obywatelskiej, których przysięga związała dożgonnym ślubem z niepodległą Ojczyzną — przesyłamy wyrazy czci i zapewnienie wiernej służby pod sztandarem tej samej idei, która ich wiodła do boju, a nas skupia do pracy dla waleczących.

Nie tracimy nadziei, że ostatecznie zwycięstwo uwieńczy ich ofiary, i że Polskie Państwo niepodległe, ich trudem zbudowane, wznie-

sie się na pobojuwiska wojny światowej, łącząc w jedną rodzinę wszystkich obywateli i wszystkich obrońców kraju ojczystego i tych, co dzisiaj błądzą w zaślepieniu, i z czasem błąd swój uznają, — i tych, co nigdy z prawej drogi obowiązku nie zeszli“.

Mając wielką wyrozumiałość dla obalamuconych przez partyjną propagandę, żołnierzy legionowych, wykazując im jednak błąd popełniony, opinia aktywistyczna z tem większą energją i stanowczością występuje przeciwko tym, którzy świadomie wywołali w Legionach zamęt i rozłam i jako głównego winowajcę wskazuje b. brygadiera J. Piłsudskiego. W prasie polskiej pojawia się cały szereg artykułów, demaskujących jego dwuznaczną politykę z całego okresu wojny, nienasyconą, chorobliwą ambicję, partyjną dezorganizacyjną ideologję i robotę; cała działalność Piłsudskiego poddana jest ostrej krytyce i w wielu razach nawet wprost potępieniu. Z artykułów tych wymienimy tylko „Winowajca“ („Głos“ z dn. 17 lipca), „Próba Rokoszu“ (Teki z dn. 14 lipca), „I ty, mój synu!“ („Godzina Polski“ z dn. 9 lipca), „Nie burzycieli, lecz budowniczych!“ („Godzina Polski“ z dn. 11 lipca).

W artykule „Winowajca“ znajdujemy wyraźne oskarżenie Piłsudskiego:

„Raz nareszcie trzeba powiedzieć prawdę, która jest tajemnicą publiczną. Piłsudski wzbronił przysięgi; on jeden odpowiada za to, co się stało.

Niechaj były referent Wojskowej Rady Stanu nie próbuje tych słów piętnować, jako insynuacji. Sam postarał się o dowody przeciw sobie.

Są na to dowody, że tak zwany Departament Wojny Tymczasowej Rady Stanu, był kuźnią intryg przeciw Radzie Stanu.

Są na to dowody, że dawno już w obrębie Legionów knuto sprzyśiężenie, że w momentach wzruszenia i uniesienia, na imieninach „komendanta Piłsudskiego“, skłaniano oficerów do uroczystych pod słowem honoru zobowiązań ślepego posłuszeństwa dla jego wszelkich nakazów.

Tu nie było żadnych motywów zasadniczych i być ich nie mogło. Była tylko gra osobistego interesu i osobistej ambicji, rzucona wpoprzek drogi, na której naród polski do niepodległości idzie“.

Nie mniej wyraźnie i stanowczo wypowiada się artykuł Teki „Próba rokoszu“.

„Zdarzył się fakt, który rumieńcem wstydu padnie na karty historii. Poważny procent żołnierzy i oficerów legionowych, kierowanych z ukrycia samowładczą ręką Piłsudskiego, nie usłuchał rozkazu Rady Stanu i odmówił złożenia przysięgi; służbę jednostce postawił wyżej, aniżeli służbę dla Państwa Polskiego. Państwu przeciwstawiła się partja, legalnej władzy narodowej — prywatą. Prywata rozbijała Państwo Polskie i nie co innego, ale prywatą tamuje jego odbudowę. Każdy rokosz ma swoją ideologję: nie tylko zbawienie, ale i zguba państwa dokonuje się pod hasłem dobra publicznego.

Kto winien? Nie żołnierz głodny i zmęczony, stargany tylu wstrząśnieniami. Odpowiedzialność winna osiągnąć tych, którzy są istotnymi sprawcami przesilenia“.

Odzywały się też głosy (Koło Wolskie Ligi Kobiet) żądające oddania Piłsudskiego pod sąd, za szerzenie buntu wśród wojska i zdradę kraju“.

Charakter aktu oskarżenia nosi ogłoszony w pismach list Lzy Moszczeńskiej z dnia 11 lipca: „D o B r y g a d j e r a P i ł s u d s k i e g o“; list zasługuje na uwagę tembardziej, że autorka brała bezpośredni i czynny udział w sprawach Legionów od chwili ich powstania. Przechodząc kolejno ważniejsze momenty w działalności Piłsudskiego, a mianowicie udział jego w próbie masowych dymisji w Legionach w październiku 1916 r., rolę jego w T. Radzie Stanu, stosunek do przysięgi uprzednio przez niego zaaprobowanej i nakoniec, zatrzymując się na ostatnich uporczywych pogłoskach o prowadzonym przez Piłsudskiego „domokrażnym handlu ideą wojska polskiego“ — p. Moszczeńska stawia Brygadjerowi następujące cztery pytania:

„1). Odpowiedz Pan, czy chciałeś w październiku 1916 roku, by rozbijano Legiony, czy też przeciwnie, wbrew Pańskiej woli, do tego karygodnego czynu nadużywano Pańskiego nazwiska. Tak, czy nie?

2) Czyś na to zasiadał w Radzie Stanu, by do tworzenia wojska nie dopuścić, czy też na to, by w tworzeniu armji współdziałać? Odpowiedz — Panie Brygadjerze!

3) Dziś w Warszawie i poza Warszawą agitatorzy, powołujący się na Pańskie nazwisko i Pańskie rozkazy, pouczają legionistów, że obecnej przysięgi składać nie należy, że Pan im wzbraniaasz przysięgać wierność Ojczyźnie i Królowi polskiemu, Pan, który w Kielcach 1914 roku wezwałeś ich do zaprzysiężenia wierności cesarzowi austriackiemu i sam taką przysięgę złożyłeś?

Tej sprawy nie można pominąć wykrętnem słowem lub wykrętnem milczeniem. Publicznie winieneś Pan ogłosić, jakie Pańskie zdanie i Pańska wola. Czy żołnierz polski ma obowiązek przysięgi wierności względem Ojczyzny i przyszłego Króla złożyć, czy nie?

A więc czy Pan chcesz, by wojsko polskie tutaj powstało, czy nie?

4) Ludzie którym Pan poufne czyniłeś zwierzenia, ludzie z kół miarodajnych — polskich i obcych, bo i z tymi konferujesz poufnie — twierdzą, że gotów jesteś Pan gwarantować spokój i karność w Legionach i jednomyślne złożenie przysięgi przez wszystkich, o ile komendantem i organizatorem wojska polskiego mianowany będzie Józef Piłsudski. Czy tak jest istotnie? Czy Pan stawiałeś ten warunek?..

Te same zarzuty, z dodatkiem kilku innych, były również sformułowane w osobnem ulotnem pisemku, zatytułowanem:

PIŁSUDSKI

„1. W pierwszych dniach sierpnia 1914 roku ogłosił, że został mianowany naczelnikiem polskich sił zbrojnych przez tajny narodowy rząd w Warszawie, który... nie istniał.

2. Gdy tworzona była II brygada Legionów Polskich, starał się przeszkodzić jej zorganizowaniu, a po jej utworzeniu i wyruszeniu w Karpaty czynił wysiłki w celu jej rozbicia.

3. Jesienią 1914 roku przez swoich zastraszonych prowadził długotrwałe pertraktacje z wojskowymi władzami niemieckimi, dążące do tworzenia wojska polskiego pod egidą Niemców.

4. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy nalegał przez swoich wysłańców, by uzyskać jaknajszybciej pozwolenie na werbunek w Warszawie, a, gdy to zostało spełnione, rzucił hasło antywerbunkowe.

5. Gdy Legjony, po wielu znojnych trudach i ciężkich przejściach, złączyły się w jedną całość i znajdowały się u progu powrotu do kraju, czynił wysiłki, by wywołać wśród nich rozstrój i rozprężenie.

6. Po otrzymaniu dymisji z Legionów przybywa do Warszawy i zabiega usilnie, by zyskać oparcie wśród żywiołów przeciwnych budowaniu obecnie Państwa Polskiego.

7. Gdy Rada Stanu uchwaliła wydanie odezwy werbunkowej, zapowiedział zgłoszenie się do wojska, a gdy w Radzie Stanu rozważano projekt przysięgi wojskowej, widział w projekcie tylko jedną wadę: — Króla Polskiego.

8. Gdy dla wojska polskiego zostały przez Radę Stanu osiągnięte możliwe największe ustępstwa, z Rady Stanu ustąpił, a do wojska się nie zgłosił.

9. Przysięgał cesarzowi austriackiemu, a — Królowi polskiemu przysiędz nie chce.

Rozbicie Legionów, spowodowane odmową przysięgi, boleśnie dotknęło serca tych wszystkich, którzy pragnęli wojska polskiego i spodziewali się, że przysięga wzmocni i zcementuje kadry przyszłej armii polskiej. Wyrazem doznanego zawodu jest niżej przytoczony wiersz, napisany przez legionistę, górnika z Czeladzi, Romana Musialika, ogłoszony w „Iskrze“ sosnowieckiej z d. 26 lipca 1917 r.

„DO JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Brygadjerze! myśmy tak wierzyli,
Żeśmy Ojczyzny naszej przednią strażą,
Że doczekamy się tej świętej chwili...
Strumienie naszej krwi serdecznej zmażą
Przeszłości winy... ginących pacierze
Skruszą tę hańbę pęt... Brygadjerze!

Myśmy wierzyli nietylko w tę Świętą,
W tę Jasną, Wielką, co nigdy nie zginie!...
Nietylko... Myśmy z twarzą uśmiechniętą
W krwawych łachmanach po całej krainie
Szli — — wierni Polsce, wygnańcy — żołnierze,
I Tobie wierni... ach!... — Brygadjerze!

I nie trwożyły nas rany ni blizny,
I gorsze nad nie — motłochu pociski...
Wszak myśmy poszli za wolność Ojczyzny!
Myśmy przeczuli dzień przebudzeń bliski!
I wzięwszy w pierś jedno słowo: Wierze!...
Szlśmy za Tobą — tam... Brygadjerze!

...A w noc bezsenną przed Twym okiem staną
Jakieś milczące, posępne widziadła,
I wskażą piersi swe, rozwarłe raną
I groby, kędy czarna śmierć ich kładła...
Widzisz... Ty znasz ich, to — twoi żołnierze,
Wszystko ofiary Twe... Brygadjerze!

Jak bohaterzy szli na krwawe kule,
Przez chłody, głody, zczerniali, wybladli,
Przez mękę nieraz i serdeczne bóle —
Jak bohaterzy — z honorem!... I — padli:

Z śmiercią na polu zawarli przymierze...
— Za Polskę — Matkę! świt!... Brygadjerze.

A jednak ból nas i dziś nie pogrzebie,
Jednak i dziś się zwątpieniom nie damy!...
Myśmy wierzyli tak ogromnie w Ciebie!...

...Na te szabllice polskie przysięgamy,
Na Mickiewiczów, Kościuszków pacierze, —
Nieugięci pójdziemy tam... Brygadjerze!

Pójdziemy wszyscy, pójdziemy Jej wierni,
Której nam brak wciąż... której tak pragniemy...
I nie zachwieje nas krew twardych cierni,
Ani zatrwoży nas ból straszny, niemy,
Pójdziemy życie dać Polsce w ofierze,
A pójdzie z nami Bóg!... Brygadjerze!

A Ty? Pytamy!! Myśmy tak wierzyli,
Żeś ty polskiego honoru — strażnikiem:
Rozświecisz mrok tym, co się z nocą żyli,
Wstrząśniesz narodu bladym niewolnikiem!
I co noc myśmy tak ślali pacierze,
I... w sercu ból... ból... — Brygadjerze!"

Na oskarżenia prasy, skierowane przeciw akcji J. Piłsudskiego i jego stronnictwa, zwolennicy Brygadjera odpowiedzieli energicznie: d. 22 lipca wieczorem zostały wybite okna w redakcjach gazet: „Głosu“, „Godziny Polski“ i „Gońca“; autorka listu, p. Moszczeńska, została wykluczona z Towarzystwa literatów i dziennikarzy, wskutek agitacji wpływowych członków Towarzystwa, należących do obozu „Piłsudczyków“ (pp. Sieroszewski, Śliwiński i inni). Jednocześnie oddana lewicy prasa (np. „Naprzód“ krakowski) sławiła odmowę przysięgi, jako czyn obywatelski i państwotyczny; internowanych w Szczypiornie i Benjaminowie legionistów wysławiała, jako bohaterskich męczenników za sprawę polską, a tym co przysięgę złożyli, nie szczędziła obelżywych epitetów „beselerczyków“, odstępców i zdrajców.

Że obóz lewicowy dążył wyraźnie do rozbicia, zaczątku armii regularnej, za pomocą odmowy przysięgi w Legionach, wypływa jasno z uchwały, powziętej na zjeździe P. P. S., ogłoszonej 28 czerwca w piśmie „Z Dnia“:

„Legjony winny być wzięte za kadry wojska polskiego, stworzonego jedynie dla obrony granic, a zorganizowanego na zasadzie milicji krajowej“.

Za ilustrację wspomnianych dążeń może służyć wydana w Włocławku w lipcu odezwa Milicji Ludowej P. P. S. Odezwa ta brzmi:

„Wierni hasłom socjalizmu, nie mogliśmy pozwolić, aby, podczas wojny obecnej w Polsce, narodowcy przyszedli do władzy. Musi zatrzymać socjalizm! Opanowaliśmy więc ruch niepodległościowy przed wojną, apoteozując i wysuwając na czoło jego Józefa Piłsudskiego, a zohydzając i usuwając narodowców. Gdy walka zbrojna już wrzała, gdy opanowaliśmy nie tylko I Brygadę, ale posiadliśmy wpływy i w innych, — gdyśmy stworzyli partijną P. O. W. i z jej pomocą wstrzymaliśmy młodzież od wstąpienia do szeregów i stworzenia armii polskiej, — na rozkaz wyższej organizacji, towarzysz Ziuk (partyjne przezwisko Piłsudskiego) zabił komendanta Piłsudskiego. Armii polskiej nie będzie! Niech żyje Wielki Wschód Francji! Niech żyje Rosja! Towarzyście wszystkich krajów łączcie się!“

W prowadzonej kampanii sam Piłsudski jawnego udziału nie brał — od czynionych mu zarzutów sam się nie bronił i, od czasu wyjścia z T. Rady Stanu, nigdzie publicznie nie występował. Chodziły tylko pogłoski, że prowadził pertraktacje z rozmaitymi osobami w sprawach legjonowych i odbywał podróże w tym celu. Po powrocie do Warszawy z jednej z takich podróży, mianowicie z Krakowa, został w d. 22 lipca aresztowany przez władze niemieckie, niezwłocznie wywieziony i internowany w jednej z twierdz w Niemczech; taki sam los spotkał jednocześnie pułkownika Sosnkowskiego, najbliższego pomocnika Brygadiera dawniej w Legionach, ostatnio w Komisji Wojskowej T. Rady Stanu.

Motywy aresztowania były podane przez władze niemieckie do wiadomości ogólnej zaraz dnia następnego, w komunikacie urzędowym:

„B. brygadjer Legionów, Józef Piłsudski, został aresztowany w Warszawie w nocy z soboty na niedzielę.

Bezpośrednim powodem aresztowania była ta okoliczność, że Piłsudski przy przekroczeniu granicy Królestwa Polskiego, posługiwał się dokumentem podróży, który przy bliższem zbadaniu okazał się sfałszowany.

Ubolewać należy głęboko, że człowiek, który chciał i mógłby stać się symbolem przyszłości Polski, nie zdołał ostatecznie znaleźć drogi, prowadzącej z przeszłości w przyszłość, z podziemnej konspiracji tak drogiej dla fantazji młodzieńczej, na otwartą widownię męskiego państwowotwórczego działania.

W epoce, w której powstać ma wobec całego świata, nowoczesne, zbudowane na szerokiej demokratycznej podstawie, polskie państwo, oparte na prawie, niema miejsca na rekwizyty teatralne spiskowego romantyzmu, potępionego przez tylu wybitnych ludzi w Polsce, ludzi ze wszystkich obozów politycznych, poczynawszy od konserwatywnego, a kończąc na socjalistycznym.

W samym toku poważnej pracy ku odbudowie Królestwa Polskiego, sfałszowane dokumenty podróży są uzmysłowieniem czasów, które zapadać zaczynają w oddalenie minionej przeszłości.

Świadome odpowiedzialności, nietylko wobec własnych narodów, lecz także wobec ogółu polskiego, oraz w interesie pogłębienia poczucia prawa u tegoż ogółu, zdecydowane są władze okupacyjne pod żadnym pozorem nie dopuścić do tego, aby w tym kraju wytworzyły się stosunki, nie dające się pomyśleć w żadnym państwie, opartym na prawie“.

Te same motywy były rozwinięte obszerniej w dwóch artykułach oficjalnej „Deutsche Warschauer Zeitung“, powtórzonych przez prasę polską w d. 24 lipca i 3 sierpnia. Z artykułów tych przytaczamy ważniejsze ustępy:

„Ostatniemi czasy troskliwi patrioci polscy wielokrotnie i z całą powagą wskazywali, pisząc o tem również w prasie, na nieszczęsną robotę byłego brygadjera legionów Piłsudskiego, który, nie pomnąc na potrzeby życiowe swojej ojczyzny i swój dawniejszy udział w tworzeniu podwalin państwa polskiego, obecnie, jak się zdaje, usiłował w zaślepieniu pracować w kierunku zniszczenia tego wojska. Wiadomą jest rzeczą, że jego usiłowania dążyły do tego, w dodatku ze znacznem powodzeniem, aby powstrzymać zdolną do noszenia broni młodzież polską do wstępowania do wojska polskiego i kierować ją do prowadzonej przez niego, ślepo mu oddanej P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej). Przez pewien czas były pozory, jak gdyby i na tej drodze okólnej, choć ze zwłoką, naogół sprawa wojska polskiego dalej rozwijać się mogła; można było liczyć na to, że P. O. W., jako

taką, rozplynie się w polskim wojsku. Ostatniemi czasy nastąpił zupełny przewrót. P. O. W., na skutek wyraźnych wskazówek swojego kierownictwa, powróciła do spiskowania w całej pełni; w politycznym zakresie wyzbyła się swojego ostrza, wymierzonego przeciwko Rosji, natomiast zajęła zdecydowany front przeciwko mocarstwom centralnym. Zamierzała ona utworzyć ukryte państwo w państwie i uczynić i tak już ciężko doświadczony kraj jeszcze widownią zamieszek rewolucyjnych.

O ile przytem mogły być w grze wpływy koalicji, to pozostawiamy na uboczu. Należy jednak podnieść, że, według informacji gazet, był p. Piłsudski niedawno wybrany na prezesa honorowego polskich konferencji w Petersburgu i przeznaczony tam na wodza wojska polskiego po stronie rosyjskiej. Dotychczas nie stało się wiadome, iżby p. Piłsudski wziął z tego asumpt do zaprotestowania przeciwko tym informacjom w jakiegokolwiek postaci.

Jednocześnie stwierdzić musimy, że aresztowanie Piłsudskiego, oraz z nim współwinnych, było koniecznością, gdyż na tyłach wojska tak ciężko walczącego, zresztą także w obronie Polski, na froncie wschodnim, pod żadnym pozorem nie mogą być cierpiane rzeczy groźne dla bezpieczeństwa wojska“.

Z dalszych wyjaśnień wspomnianych artykułów wynika, że początkowe podejrzenie, jakoby Piłsudski korzystał w swej podróży ze sfalszowanego paszportu, okazało się następnie nieuzasadnionem.

Naogół fakt aresztowania nie sprawił w społeczeństwie polskim tak wielkiego wrażenia, jak przypuszczali niektórzy, przeceniając wpływy i popularność byłego Brygadiera. Prawda, były robione przez zwolenników Piłsudskiego próby pewnych manifestacji (np. w Radzie miejskiej w Warszawie), narzucenia narodowej żałoby, zawieszenia na jeden wieczór przedstawień teatralnych w Warszawie, ale próby te nie znalazły szerszego odgłosu i spełzły na niczem. Stronnictwa zaś polityczne i prasa polska, w znacznej swej części, wystąpiły zgodnie i stanowczo głównie tylko przeciw wyżej podanym komentarzom oficjalnego organu niemieckiego w Warszawie. W oświadczeniu Centrum Narodowego znajdujemy następujące zdania:

„Sposób, w jaki „Deutsche Warschauer Zeitung“ oświeciła fakt aresztowania, zasługuje na kateryczne odparcie. Co leży w interesie polskim, wiemy sami. Wmawianie w społeczeństwo, że aresztowanie było potrzebne dla dobra narodu, jest co najmniej nie właściwe.

Faktem aresztowania czynniki zewnętrzne przeszkodziły społeczeństwu rozegrać bolesny zatarg w zakresie własnych dróg i środków. W próbach zaś powoływania się na głosy prasy polskiej musimy widzieć chęć wygrywania jednych przeciw drugim. W przeciwstawieniu się tego rodzaju próbom muszą być zgodni zarówno zwolennicy, jak przeciwnicy Piłsudskiego.

Oby przyszła wreszcie chwila, w której własny, legalny rząd pozwoli nam własne sprawy załatwiać własnymi rękami“.

Deklarację swoją z powodu aresztowania Piłsudskiego złożyła General-Gubernatorowi warszawskiemu także i T. Rada Stanu.

*

*

*

Przechodzimy teraz do rozpatrzenia stanowiska T. Rady Stanu, zajętego przez nią wobec odmowy przysięgi w znacznej części Legionów, oraz dalszego jej w sprawie wojska polskiego postępowania.

Jak widzieliśmy wyżej, Rada Stanu oparła się pierwszemu naciskowi Piłsudczyków: terminu przysięgi nie odroczyła i wezwała Legjony do składania przysięgi. Ale na tem też skończyła się cała jej odporność i stanowczość; wkrótce potem linja jej postępowania się załamała, stała się po dawnemu chwiejną i zygzakowatą. Rada Stanu nie podtrzymała otwarcie energicznych wysiłków Komendy Legionów i nie miała odwagi pójść przeciw prądom, które wydawały się jej potężniejszymi, niż w rzeczywistości były; zamiast leczyć opinię publiczną, wołała się z nią tylko liczyć. Jednem słowem T. Rada Stanu uległa się lewicy i „ulicy“ i, po chwilowem podnieceniu i przejawieniu energii, wpadła znowu w stan depresji i wróciła do dawnej swej polityki wyczekiwania i przewlekania. Mogła zająć wyraźne stanowisko i tem społeczeństwo za sobą pociągnąć; mogła, opierając się na aktywistycznych stronnictwach i na zaprzysiężonych elementach Legionów, wezwać naród do czynnego poparcia dalszego ich rozwoju przez dostarczenie świeżego ochotnika. Ale na krok stanowczy i tym razem T. Rada Stanu się nie zdobyła; lawirując mie-

dzy aktywizmem, a pasytywizmem, między uznaniem dla karność żołnierskiej, a wyrozumiałością dla rewolty socjalistycznej — nikogo nie zadowolniła, autorytet swój do szczerze podkopała i sama się doprowadziła do upadku.

Już w dniu składania przysięgi, d. 9 lipca, w łonie Rady Stanu, powstały wahania i refleksje. Na akt zaprzysiężenia, do koszar 3-go pułku w Warszawie, przybyła nie cała Rada in corpore, jak to było początkowo w projekcie, ale tylko 8-iu jej członków z marszałkiem. Ks. Infułat Przędziecki, który miał sobie przeznaczoną osobną rolę w przebiegu ceremonji, nie był obecnym „z powodu choroby“; Marszałek nie zwrócił się do zaprzysiężonych z żadnem przemówieniem w imieniu Rady Stanu.

Zmieniona obecnie, wskutek odmowy przysięgi, ogólna sytuacja, wpłynęła także na powziętą już uprzednio (w d. 7 lipca) i podaną do powszechnej wiadomości, uchwałę T. Rady Stanu o niezwłocznem wydaniu odezwy werbunkowej. Na posiedzeniu d. 9 lipca sprawa ta była znowu przedmiotem długiej dyskusji. Za wydaniem odezwy wypowiedziała się tylko nieznaczna mniejszość, żądając aby Rada Stanu była w swych postanowieniach konsekwentną (p. Kaczorowski). Inni członkowie tej mniejszości (pp. Studnicki i Lempicki) szli dalej, dowodząc, że wydanie odezwy stało się teraz rzeczą wprost konieczną. Zdaniem ich fakt odmowy przysięgi wzmocni w Niemczech tendencje i kierunki polityczne, przeciwne utworzeniu niepodległego Państwa Polskiego, a motywy odmowy będą wyzyskane, jako dowód, że polacy nie chcą być sprzymierzeńcami państw centralnych, a więc armja polska i następnie Państwo Polskie, byłoby tylko nowem dla tych państw niebezpieczeństwem. Teraz właśnie, po zaszłym fakcie, T. Rada Stanu winna wystąpić przeciw możliwości podobnej jego interpretacji, winna stanąć wyraźnie na stanowisku sprzymierzeńca, na zasadzie aktu 5 listopada 1916 r., winna natychmiast wydać odezwę werbunkową dla stworzenia armji czynnej, któraby wzięła udział w obecnej wojnie po stronie państw centralnych. W ten tylko sposób można

skutecznie przeciwdziałać agitacji i wpływom pewnych, wrogich dla Polski kół i osobistości niemieckich, a jednocześnie poprzec te sfery niemieckie, które dążą szczerze do odbudowy państwa Polskiego, widząc w tem interes niemiecki. Odmowa przysięgi w Legionach, w połączeniu z milczeniem i chwiejnością T. Rady Stanu, może pociągnąć za sobą najgorsze skutki, podsyć w państwach sprzymierzonych nieufność do Polaków, a w całym świecie potwierdzić opinię o braku u nas jednności, określonego programu politycznego i wogóle zdolności państwowo-twórczych.

Argumenty powyższe nie przekonały jednak większości Rady Stanu. Wypowiadano zdanie (p. Bukowiecki), że Rada Stanu nie ma poparcia ani w społeczeństwie, ani w Legionach, że głos jej nie nieznaczy ani w kraju, ani na zewnątrz; powinna więc się niezwłocznie rozwiązać, domagając się powołania Rady Regencyjnej, zaprojektowanej w memorjale Rady, przedstawionym rządowi sprzymierzonym w d. 3 lipca. Mniej radykalni przeciwnicy wydania odezwy (ks. Przezdziecki, p. Natanson) wypowiadali się za odłożeniem jej do pomyślniejszych czasów i powtarzali stale wystawiany argument, że, w obecnych warunkach, kiedy nie uzyskano jeszcze żadnych znacznych ustępstw od rządów sprzymierzonych, werbunek może się nie udać, co byłoby prawdziwą katastrofą i naraziłoby tylko Radę Stanu na ostateczną kompromitację. W obawie tej przypuszczalnej przyszłej kompromitacji, nie spostrzegano, czy też nie chciano spostrzedz, że już i obecnie prawdziwie kompromitującym jest uchylanie się od akcji tworzenia wojska pod pretekstem, że ona może się nie udać. W wyniku dyskusji postanowiono, zamiast odezwy werbunkowej, ułożyć i ogłosić dwie deklaracje: jedną dla rządów sprzymierzonych, drugą dla polskiego społeczeństwa, określającą stanowisko T. Rady Stanu w sprawie przysięgi i wojska polskiego.

Obie deklaracje zostały ułożone na poufnem zebraniu, bez udziału niektórych członków T. Rady Stanu (pp. Lem-

pickiego i Studnickiego), natomiast z udziałem zaproszonych przedstawicieli pewnych stronnictw politycznych i następnie były rozpatrywane na dwóch plenarnych zebraniach Rady Stanu w d. 14 i 15 lipca. Deklaracja, przeznaczona dla rządów sprzymierzonych, była ogłoszona w prasie pod nazwą „wniosków hr. Rostworowskiego“; początkowy tekst tych wniosków był następujący:

„Punkt 1. Tymczasowa Rada Stanu do chwili utworzenia Rządu Polskiego, zmuszoną jest zastępczo pełnić funkcje rządowe polskie. Pierwszym aktem T. Rady Stanu, jako zastępcy rządu, było wezwanie żołnierzy do złożenia przysięgi wojskowej. Przez sam fakt przyjęcia przysięgi od wojska polskiego, Rada Stanu stała się najwyższą dla tego wojska władzą polityczną. Od tej chwili użycie wojska polskiego wyłącznie od T. Rady Stanu zależy.

Punkt 2. Stojąc na stanowisku, że w dobrze zrozumianym interesie narodu polskiego jest przyspieszenie pokoju na zasadach wolności i samookreślenia narodów, i w przekonaniu, że ta zasada jest bliską zwycięstwa w sumieniu wszystkich ludów i rządów, T. Rada Stanu postanawia w chwili obecnej nie wysyłać wojska, którem rozporządza, na front.

Punkt 3. T. Rada Stanu jako rząd polityczny państwa polskiego, wezwie społeczeństwo polskie poza granicami kraju, ażeby tworzone tam oddziały wojskowe nie były użyte na froncie.

Punkt 4. T. Rada Stanu przystąpi natychmiast do zorganizowania władz państwowych polskich w myśl projektu, uchwalonego w dniu 3 lipca.

Punkt 5. T. Rada Stanu uchwała wydać odezwę do społeczeństwa.

Przeciw podobnej deklaracji wystąpili ostro pp. Studnicki i Lempicki, zarzucając jej, że przedewszystkiem nie wyjaśniła zupełnie stanowiska T. Rady Stanu względem faktu odmowy przysięgi, który-to fakt wywołał potrzebę odezwy, a następnie nie określa również politycznego stanowiska T. Rady Stanu w stosunku do stron wojujących, wysuwając nieziszczalną i wprost śmieszną fikcję neutralności Polski; w obec tego nie jest zrozumiałem w jakim celu deklaracja została ułożona i dla kogo jest przeznaczona.

W przekonaniu, że jest wskazaniem i koniecznem w danej chwili, aby T. Rada Stanu zaznaczyła jasno i wy-

rażnie swoje stanowisko międzynarodowe i wypowiedziała się stanowczo w sprawie przysięgi i wojska, p. Łempicki przedstawił swój, odpowiadający wymaganiom, projekt deklaracji; podajemy go tu w całości.

„1. W okresie przejściowym, dopóki nie powstanie rząd polski ze wszystkimi przynależnymi mu atrybutami, — Rada Stanu przedstawia na zewnątrz i na wewnątrz jedyną władzę państwową Polski. W tym charakterze Rada Stanu, w trosce o stworzenie armii regularnej polskiej, wezwala legionistów do złożenia przysięgi na wierność Ojczyźnie i przyszłemu Królowi Polskiemu. Kto złożenia przysięgi odmawia—wylamuje się z pod karności, obowiązującej obywatela i żołnierza polskiego.

2. Uważając armję polską za niezbędny i konieczny warunek powstania niepodległego państwa, a wytworzenie jej teraz za najpilniejszą potrzebę narodową i państwową, T. Rada Stanu oświadcza, że legjony pozostają obecnie w kraju, aby spełnić przypadające im zadanie, służąc za kadry tworzącego się regularnego wojska polskiego.

3. T. Rada Stanu potępia, jako samowolę, przeciwstawiającą się interesowi polskiemu, wszelkie samowładne usiłowania, dążące do wytworzenia armji polskiej poza granicami kraju.

4. T. Rada Stanu trwa na zajętem od początku stanowisku politycznem i międzynarodowem, określönem przez akt 5-go listopada, który to akt uważa za punkt wyjścia do budowy państwa polskiego w przymierzu z państwami centralnej Europy i ich sprzymierzonymi.

Realizacja aktu zależy jednak nie tylko od dobrej woli T. Rady Stanu, ale jeszcze w wyższym stopniu od szczerzej i wyraźnej decyzji rządów Cesarsko-Niemieckiego i c. i k. Austro-Węgierskiego. To też w poczuciu niezmiernej ważności chwili i ciężących na niej względem narodu polskiego obowiązku i odpowiedzialności, T. Rada Stanu wzywa Rządy Państw Sprzymierzonych, aby nie zwlekaly z utworzeniem Państwa Polskiego i przystąpiły natychmiast do przekazywania w ręce polskie władzy w kraju: prawodawczej, sądowniczej i wykonawczej. Żąda tego cały naród i ogólne uspokojenie, bez uwzględnienia tego żądania, nie jest możliwem. Dalsza zwłoka najgorsze następstwa spowodzić może“.

Pomimo, że deklaracja M. Łempickiego została uznana przez wszystkich za jasną i logiczną, a jeden z członków Rady (ks. Radziwiłł) wyraził się w swem przemówieniu, że ona ratuje aktywizm, od którego Rada Stanu odstąpi i przejdzie już wyraźnie do pasywizmu, jeżeli zaakceptuje wnioski hr. Rostworowskiego — większość Rady deklarację tę odrzuciła i przyjęła wnioski hr. Rostworowskiego,

po wprowadzeniu do nich pewnych nieznaczących zmian, osłabiających w pewnym stopniu jej początkowy, wyraźnie pasywistyczny charakter. W ostatecznej redakcji wnioski te brzmią, jak następuje:

„1. Tymczasowa Rada Stanu, do chwili utworzenia Rządu Polskiego, pełni zastępczo funkcje rządowe polskie. Aktem T. Rady Stanu, jako zastępcy rządu, było wezwanie żołnierzy do złożenia przysięgi wojskowej. Przez sam fakt przyjęcia przysięgi od Wojska Polskiego T. Rada Stanu stała się najwyższą dla wojska polskiego władzą polityczną polską.

Od tej chwili, bez zgody Rady Stanu, wojsko polskie nie może być użyte na froncie.

2. Legjony użyte będą obecnie, zgodnie ze swem przeznaczeniem, jako kadry wojska polskiego.

3. T. Rada Stanu, jako rząd polityczny Państwa Polskiego, wezwie społeczeństwo poza granicami kraju, ażeby tworzone tam oddziały wojskowe polskie nie miały politycznego charakteru armji polskiej i nie były użyte w wojnie obecnej.

4. T. Rada Stanu przystąpi niezwłocznie do organizowania władz Państwowych polskich w myśl projektu uchwalonego w dniu 3 lipca r. b.

Deklaracja powyższa była następnego dnia złożona władzom okupacyjnym.

Na tem samem posiedzeniu, w d. 15 lipca, została uchwaloną także i druga deklaracja, przeznaczona dla społeczeństwa i ogłoszona następnie w dn. 18 lipca w prasie, jako urzędowy komunikat Rady. Komunikat zaczyna się od oświadczenia, że

„T. Rada Stanu, powołana do pracy nad odbudową Państwa Polskiego, od pierwszej chwili rozpoczęcia swych czynności, przyjęła jako zasadę naczelną, że podstawą tej odbudowy winno być wytworzenie własnej armji narodowej i że kadrami tej armji winny stać się Legjony i odtąd nie ustawała ani na chwilę w pracy nad posuwaniem naprzód sprawy wojska“.

Wyrażając uznanie dla zasług Legjonów i brygadiera Piłsudskiego, „na polu bitwy i formacji (?) wojska polskiego“, komunikat wylicza podjęte przez Radę Stanu wysiłki w celu stworzenia armji polskiej, a więc: prośbę do Cesa-rza Karola o przekazanie Legjonów Państwu Polskiemu, opracowanie zasad tworzenia armji narodowej, starania

o lepsze zaopatrzenie ekonomiczne, o zabezpieczenie polskiego charakteru tworzącego się wojska przez obsadzanie stanowisk oficerskich aż do komendy pułku, wyłącznie oficerami legionowymi, bez względu na przynależność państwową, oraz przez utrzymanie polskiej formy umundurowania i polskiego języka komendy, наконец uzyskanie pomyślnego załatwienia sprawy austriackich poddanych w Legionach i kwestji przysięgi. Komunikat zaznacza jednak, że zarząd „Polskiej Siły Zbrojnej“ zorganizowany został bez uwzględnienia wniosków Rady Stanu, a, licząc się z antyniemieckimi nastrojami w kraju, nie wspomina ani słowem o akcie 5 listopada i o konieczności wspólnej z mocarstwami sprzymierzonymi pracy.

Ważnym jest końcowy ustęp komunikatu; podajemy go w dosłownem brzmieniu, albowiem określa on stanowisko, jakie Rada Stanu pragnie zająć w stosunku do Legionów, oraz poglądy Rady na zadanie Legionów i wojska polskiego w okresie wojny.

„Obecnie zaś T. Rada Stanu uroczyście oświadcza, że ci, co przysięgę złożyli, lub jeszcze ją złożą, jak również ci patryjoci, co w dalszym ciągu zaciągi ochotnicze pomnażać będą, są pod względem wojskowym zobowiązani do posłuszeństwa swej Zwierzchności wojskowej, ale pod względem politycznym mają swoją najwyższą narodową instancję w Radzie Stanu — jedynej obecnie uprawnionej i uznanej przedstawicielce Państwa Polskiego, t. j. tej Ojczyzny, której wierność zaprzysięgli.

Wojsko Polskie nie może być użyte inaczej, jak dla sprawy ojczyzny i za zgodą Rady Stanu. W chwili obecnej Rada Stanu nie chce rzucić w wir walki szczupłego zawiązku własnego wojska i nadwierać przez to kadrów przyszłej armji polskiej.

Rada Stanu prowadzić będzie dalej pracę, zmierzającą do jaknajśpieszniejszego wytworzenia Narodowej Armji i Narodowego Rządu — tych pierwszych fundamentów niepodległości państwowej. Jako jedyna obecnie prawna Państwa Polskiego Reprezentacja, przystąpi natychmiast do zorganizowania — w myśl projektu, uchwalonego dnia 3 b. m. — polskich naczelných władz państwowych, którym funkcje swoje niezwłocznie przekaże.

Jako zaś jedyna obecnie Władza, uprawniona do określenia politycznego stanowiska Narodu Polskiego, jako jego obecny Rząd polityczny, Rada Stanu oświadcza, że Naród Polski, mający prawo do sa-

modzielnego stanowienia o polityce narodowej i o własnym losie, nie chce podsycać orgji międzynarodowych nienawiści, lecz pragnie stać się czynnikiem pokojowym, współdziałającym zakończeniu krwawych zapasów obecnych i zaprzecza komukolwiek bądź na obczyźnie, poza granicami ziem polskich, prawa do szafowania krwią polską“.

Zatrzymaliśmy się dłużej na przebiegu posiedzeń T. Rady Stanu w d. 14 i 15 lipca i na powziętych wtedy uchwałach, gdyż stanowią one znamienity etap w życiu Rady Stanu. Pierwszy raz wystawiona była wyraźnie zasada neutralności międzynarodowej Państwa Polskiego i z niej wypłynęła koncepcja neutralnej armji polskiej. Rada Stanu nie wystąpiła ze stanowczym protestem przeciw projektowi tworzenia armji polskiej za granicami kraju, w Rosji, Francji lub Ameryce; przeciwnie, projekty te niemal, że zaaprobowowała, wypowiadając ustami kilku swoich członków zdanie, że oddziały wojska polskiego, uformowane w rozmaitych krajach, mogą z czasem, np. przy kongresie pokojowym, okazać się pożytecznymi dla sprawy polskiej. T. Rada Stanu oświadczyła, że tworzące się w kraju wojsko na front wysłane nie będzie i w zamian za to żądała jedynie tylko, aby formowane gdzieindziej oddziały polskie również „nie były użyte w wojnie obecnej“ i nie szafowały krwią polską. Koncepcja neutralnej armji zabiła ideę wojska polskiego, bo jak się wyraził publicznie jeden z oficerów legionowych, dla armji neutralnej, któraby tylko paradowała na ulicach Warszawy, „szkoda jednego łokcia sukna“. W dniu 15 lipca T. Rada Stanu przeszła od pozornego aktywizmu do jawnego pasywizmu i pogrzebała sprawę wojska polskiego.

O konieczności wydania odezwy werbunkowej, ze względów międzynarodowych, mówił jeszcze raz p. Studnicki na posiedzeniu Rady Stanu w d. 19 lipca, przedstawiając jednocześnie szczegółowo opracowany plan odpowiedniej reorganizacji Komisji wojskowej. Słowa p. Studnickiego przebrzmiały bez echa, nie znajdując żadnego posłuchu u większości T. Rady Stanu.

Taki sam los spotkał i specjalny memorjał, datowany dniem 16 lipca i rozesłany członkom T. Rady Stanu. Memorjał ten, pochodzący ze źródła kompetentnego, miał na celu skłonienie Rady Stany do podjęcia starań o wznowienie akcji zaciągowej, „aby bądź co bądź forsować sprawę tworzenia się armji polskiej“. Autor memorjału jest świadom, że „podjęcie teraz akcji zaciągowej nie było-by prawdopodobnie w myśl nastrojów, jakie obecnie w T. Radzie Stanu, w jej większości, panują“ i że „wskutek rozmaitych przyczyn, trudno jest oczekiwać w najbliższym czasie wydania przez T. Radę Stanu odezwy werbunkowej“ — sądzi jednak, że wznowienie akcji zaciągowej, nawet bez odezwy, jest jedynym sposobem wyjścia z obecnej sytuacji, „w pewnym stopniu, z martwego punktu“. Memorjał przypuszcza, że władze okupacyjne nie będą stawiały przeszkód, gdyż „z powodu konstelacji politycznej musi im zależeć na tem, aby sprawy tworzenia wojska polskiego ostatecznie nie likwidować“; wzywa więc stronnictwa polityczne, aby wypowiedziały się za wznowieniem werbunku i tą drogą „wpłynęły na decyzję T. Rady Stanu, co do przyśpieszenia wydania odezwy werbunkowej“. Proponując pewne zmiany w sposobie przyjmowania ochotników, oraz w doborze personelu werbunkowego, autor kończy swój memorjał następującą uwagą:

„Czy zaciąg przyniesie doraźnie duże owoce, w postaci większej ilości wstępujących, — trudno jest na to naturalnie dać stanowczą pozytywną odpowiedź. Są jednak szanse, że wynik będzie dodatni, tem bardziej, jeśli się uda przeprowadzić powyżej wymienioną w systemie przyjmowania ochotników zmianę. Poza tem jednak będzie również faktem kolosalnego znaczenia, gdy posterunki zaciągowe rozsieją się znowu po kraju i zaczną w celowy sposób przeciwdziałać, tej z jednej strony anarchji, z drugiej zaś poprostu psychozie, która się rozprzestrzenia. Przeciw złemu jaknajspieszniej wystąpić należy“.

Nie uznając już potrzeby tworzenia wojska polskiego dla celów toczącej się wojny, T. Rada Stanu ogranicza swą działalność na polu wojskowości do reorganizacji Komisji Wojskowej. Na nowego jej kierownika („referenta“) powołuje członka swego, L. Górskiego i, po pewnych obawach

i wahaniach, decyduje się zmienić personel urzędniczy komisji, rekrutowany przez J. Piłsudskiego wyłącznie z szeregów P. O. W.; równocześnie do pracy w komisji angażuje czynnych oficerów legionowych — pierwiastek, który był rozmyślnie pomijany przez poprzedniego referenta komisji. Nie ulega wątpliwości, że pod nowym kierunkiem i przy nowym składzie osobistym, Komisja Wojskowa przestała być szkodliwą dla sprawy wojska polskiego, jak to było za czasów brygadiera Piłsudskiego; praca jej jednak, naogół teraz pożyteczna, ale obliczona na dłuższą metę, nie była w bezpośrednim związku z kwestją natychmiastowego tworzenia wojska i rozstrzygnięcia tej kwestji przyspieszyć nie mogła. Niezależnie od reorganizacji Komisji Wojskowej, T. Rada Stanu stawia niemal jako casus belli, niemieckim władzom kateryczne żądanie, zreorganizowania zarządu i składu „Polskiej Siły Zbrojnej“ (Polnische Wehrmacht), wprowadzenia do niej większej liczby polskich legionowych oficerów, usunięcia dotychczasowego kierownika, pułkownika Herzbrucha i naznaczenia na jego miejsce Polaka (gen. Rozwadowskiego). Ostatecznie Herzbruch ustępuje, ale w skutek dalszych wypadków — wycofania Legionów z kraju — sama instytucja Polskiej Siły Zbrojnej traci swoje znaczenie.

Początkowo, po fakcie odmowy przysięgi w części Legionów, T. Rada Stanu, która przysięgę tę zaleciła, stanęła konsekwentnie na stanowisku, że nie ma prawa się rozwiązywać i opuszczać tych, którzy zlecenie Rady wykonali, a powinna teraz otoczyć szczególną opieką zaprzysiężonych legionistów (ks. Przeździecki). Na stanowisku tem jednak nie wytrzymała i, pod wpływem wygłoszonej w dniu 15-ym lipca zasady „neutralności“, oraz, ze względu na nastroje pewnych sfer społeczeństwa, przestała wkrótce odróżniać legionistów, którzy przysięgę złożyli, od tych, którzy jej odmówili. Przyjawszy nowy punkt widzenia, a mianowicie, że „legjonista jest ochotnikiem, a więc odmowa przysięgi z jego strony nie jest przestępstwem“ (hr. Rostworowski). T. Rada Stanu całą swoją troskliwość skierowała

na internowanych w Szczypiornie i Benjaminowie żołnierzy i oficerów; wyznaczyła dla nich zapomogę w sumie 20.000 mk., wysłała swego delegata (ks. Sztobryna) do obozu w Szczypiornie, dla zbadania tam warunków życia i niejednokrotnie występowała do władz wojskowych o zwolnienie wszystkich internowanych. Energicznej akcji, podjętej przez Komendę Legionów, a mającej na celu sanację stosunków, T. Rada Stanu powagą swą nie poparła, nie uczyniła też nic dla powiększenia szeregów zaprzysiężonych; wogóle zachowała się neutralnie.¹⁾

Tą samą neutralnością nacechowany jest stosunek Rady Stanu do lewicy i do byłego brygadiera. Bezpośrednio po ustąpieniu Piłsudskiego, w T. Radzie Stanu dały się słyszeć energiczne głosy, potępiające jego działalność i propagandę konspiracyjną, prowadzoną przez P. O. W. Mówiono wtedy (ks. Przeździecki): „Myśmy od początku chcieli armii regularnej; Piłsudski nas zawiódł, hamował jej tworzenie; postępowanie P. O. W. względem nas nie było lojalnem i t. d.“. Powoli jednak, pod wpływem rozmaitych prądów, stosunek się zmieniał. Po aresztowaniu Piłsudskiego i Sosnkowskiego, generał v. Beseler przysłał tegoż dnia do Rady Stanu pismo, wyjaśniające motywy aresztowania. Pismo nie wymagało koniecznej odpowiedzi. Rada Stanu jednak postanowiła dać urzędową odpowiedź, przeznaczając ją nie tyle dla władz niemieckich, co dla polskiego społeczeństwa, aby w oczach tegoż zaznaczyć swoje względem władz niemieckich opozycyjne stanowisko. W liście swym T. Rada Stanu nie ograniczyła się do wypowiedzenia słusznego poglądu, że „środki represyjne przeciwko

¹⁾ Dla charakterystyki nastrojów pewnych sfer zasługuje na uwagę następujący fakt. Arcybiskup Kakowski, co najmniej obojętny dla sprawy Legionów, przesłał, z odpowiednim listem, do Komitetu opieki nad internowanymi w Szczypiornie sumę 12,000 mk., z których 2,000 mk. stanowiły osobistą ofiarę Jego Ekscelencji. Żywe współczucie dla internowanych okazywał także prezydent Warszawy, ks. Lubomirski, który w dniu 1 grudnia 1916 r., wstrzymał się od udziału w uroczystości spotkania Legionów, wkraczających do Warszawy.

objawom niezadowolenia politycznego nie osiągną zamierzonego skutku“, ale jeszcze, wyrażając swoje ubolewanie z powodu internowania wyżej wspomnianych osób, wzięła w obronę, ze względu na opinię publiczną polską i na stosunki międzynarodowe (hr. Rostworowski), i brygadiera Piłsudskiego i Polską Organizację Wojskową, chociaż, być może, sama nie była całkowicie przekonana o słuszności podjętej obrony. Odnosne ustępy listu i jego zakończenie brzmią, jak następuje:

„Rada Stanu wyraża przekonanie, że posadzenie bryg. Piłsudskiego o chęć przejścia na stronę Rosji i wystąpienia tym sposobem czynnie przeciwko dotychczasowym swym towarzyszom broni, do których zorganizowania tak wybitnie się przyłożył, — jest absolutnie bezpodstawne.

Fakt, iż nie zaprotestował on publicznie przeciwko ogłoszeniu go wodzem oddziałów polskich w Rosji, nie może służyć za dostateczną podstawę do takiego posadzenia, albowiem — jak się okazało — sama pogłoska o rzekomem obraniu go na wodza była tylko zwykłą plotką-dziennikarską, na którą reagować niema potrzeby.

P. Organizacji Wojskowej (P. O. W.) również nie uważamy za niebezpieczną dla tyłów armji, gdyż młodzież wstępowała do niej pod hasłem walki z Rosją i — przy pewnych warunkach — gotowa byłaby i dzisiaj wstąpić do Legjonów.

Zdaniem Rady Stanu, jedynie działalność pozytywna, a mianowicie jaknajszybsze realizowanie budowy Państwa Polskiego, tworzenie istotnego polskiego Rządu i wojska może sprowadzić pożądane zjednoczenie i uspokojenie opinji publicznej, a tem samem zabezpieczyć tyły walczących armji“.

Wyrozumiałość T. Rady Stanu i czynione ustępstwa nie obroniły jej jednak od napaści lewicy. W dn. 19 lipca rozklejono na ulicach Warszawy ogłoszenie, bez podpisu: „Pałac Kronenberga (siedziba Rady) z powodu moralnej śmierci T. Rady Stanu do wynajęcia“; w dn. 21 lipca wybito kamieniami parę szyb w lokalu Rady; tegoż dnia pojawiła się odezwa P. P. S. także rozklejona na murach, zarzucająca T. Radzie Stanu sprzedanie Legjonów Niemcom („wykopaliście grób między sobą a wojskiem polskim“) i wzywająca „lud Warszawy“, aby o popełnionej zbrodni pamiętał.

W początku sierpnia wystąpił z T. Rady Stanu Marszałek koronny, Wacław Niemojowski — przedstawiciel jej chwiejności, małostkowej często polityki i w wielu wypadkach niczem nie uzasadnionych ambicji. Niewątpliwie, właściwościami swego charakteru i inteligencji, zaważył p. Niemojowski na losach sprawy wojska polskiego; spadkobierca tradycji posłów kaliskich do ostatniego sejmu, miał przed sobą zadanie historycznego znaczenia, ale go nie spełnił; odszedł, jak się zdaje, przez nikogo nie żalowany. Dla charakterystyki poglądów politycznych pierwszego Dostojnika powstającej Polski, przytaczamy parę ustępów z jego pisma urzędowego do T. Rady Stanu i z ogłoszonego w pismach listu pożegnalnego do członków Rady. W pierwszym zaznacza Marszałek, że „przed półrokiem, kiedy powrót armji rosyjskiej był możliwy, nie wahał się stawić głowy i majątku na kartę, wstępując do Rady Stanu, by spełnić obowiązek, który wydawał się innym zbyt trudnym lub niebezpiecznym“; obecnie zaś swą rezygnację motywuje po-pierwsze tem, że „już od dość dawna doszedł do przekonania, iż niepodobna walczyć na wszystkie strony“ i po-drugie, że Koło Międzypartyjne, „pragnące teraz w swoje ręce ująć dalszą budowę i losy Państwa Polskiego i przy-jąć na siebie pełną za to odpowiedzialność“—wypowiedzia-ło się przeciw wstąpieniu jego do Rady Regencyjnej. (Ra-da Stanu wskazała na członków Rady Regencyjnej: ks. Ar-cybiskupa Kakowskiego, księcia Zdzisława Lubomirskiego i Marszałka koronnego W. Niemojowskiego). W liście po-żegnalnym nazywa Marszałek 200 dni przebytych w Radzie Stanu „jednem pasmem rozczarowania, niesprawiedliwych krytyk i nawet często oszczerstw“; składa członkom Rady najgorętsze podziękowanie, „za pracę wytrwałą w tych tru-dnych chwilach, gdy nieraz bywało się między dwoma ogniami“; wylicza następnie kolejno zalety i zasługi każde-go z nich, oprócz pp. Studnickiego i Lempickiego i kończy wyrażeniem nadziei, że o niejednym z nich będzie jeszcze czytał w gazetach i niejednego będzie mógł „w Marchwacu (majątku rodzinnym), w ziemi Kaliskiej, ugościć“.

Ostatni okres istnienia T. Rady Stanu, po 15 lipca, był raczej tylko okresem powolnego naturalnego jej dogorywania. Prawda, przejmowała Rada w tym czasie sądownictwo i szkolnictwo, przekazywane odnośnym Departamentom przez władze okupacyjne, ale, usunąwszy się od czynnego współdziałania, w sprawie najważniejszej i najżywczej — sprawie realnego tworzenia wojska, — odczuwała sama, że jako zaczątek polskiego rządu, straciła rację bytu; trwała jednak, sądząc, że taka nawet jej wegetacja jest lepszą od „wytworzenia próżni“. Jednocześnie, wprost instynktownie, szukała T. Rada Stanu sposobności, przede wszystkim na drodze konfliktu z władzami okupacyjnymi, głównie zaś niemieckimi, aby w ten sposób chlubnie zakończyć swój anemiczny żywot i po sobie zostawić pamięć instytucji patriotycznej, broniącej energicznie i z poświęceniem sprawy polskiej przeciw zakusom okupantów.

Sposobność taka nie dała na siebie długo czekać, a był nią rozkaz władz wojskowych z dn. 24 sierpnia, nakazujący wycofanie Legjonów z kraju i wysłanie ich na front bojowy.

* * *

Przechodzimy teraz do ostatniego aktu dramatu, który się nazywa sprawą wojska polskiego.

Wobec uporczywego zwlekania, z tych lub innych powodów, przez T. Radę Stanu, z wydaniem odezwy werbunkowej, wreszcie w następstwie odmowy przysięgi przez znaczną część Legjonów — los tych ostatnich był już z góry przesądzony.

Przypomnieć tu bowiem należy, że z niemieckiej strony pewne bardzo wpływowe czynniki, przede wszystkim zaś Główna Kwatera Wojenna, były stale przeciwne tworzeniu armii polskiej, nie miały do niej zaufania i wytrwale trzymały się poglądu, że w interesie niemieckim leży raczej wyzyskanie polskiego materiału ludzkiego, jako siły robotycznej w rolnictwie i przemyśle Niemiec. Powodem takiego poglądu był niewątpliwie ten fakt, że pośród ludności Królestwa nigdzie, podczas wojny, nie zmanifestował się wy-

rażnie i silnie ruch antyrosyjski, a natomiast częstymi były objawy uczuć anty-niemieckich. Jak wiadomo, przez długi też czas Legjony nie były dopuszczane na teren niemieckiej okupacji i werbunek do nich był tu wzbroniony.

Po akcie 5 listopada 1916 r. taki stan rzeczy nie mógł trwać dłużej: jeżeli zostało przez oba sprzymierzone mocarstwa proklamowane niepodległe Państwo Polskie, to oczywiście Legjony, będące realnym i wymownym wyrazem dążenia narodu do niepodległości, musiały teraz otrzymać prawo obywatelstwa. Zawartym został wtedy w Pszczynie układ niemiecko - austriacki, mocą którego Legjony, stanowiące w owej chwili korpus posiłkowy polski przy armji austro - węgierskiej, zostały oddane pod komendę generała v. Beselera, nie jako gubernatora niemieckiego, lecz jako przedstawiciela obu mocarstw, któremu one powierzyły zadanie tworzenia armji polskiej. Dn. 1 grudnia 1916 r. Legjony wkroczyły uroczyście do Warszawy; sprawa ich przeobrażenia w armję regularną polską została w rzeczywistości oddana w ręce niemieckie; wpływ austriacki — sprowadzony do minimum; a T. Rada Stanu — powołana do współdziałania w tworzeniu armji.

Przedstawiliśmy wyżej, jaki był od tego czasu przebieg sprawy wojskowej, jakim wpływom na terenie Królestwa podlegały Legjony i do jakiego stanu rozprężenia zostały w końcu doprowadzone. Dodać tu jeszcze musimy, że, jakkolwiek Legjony w całkowitym swym składzie były uznane za kadry przyszłej armji polskiej, to jednak wyraźną tendencją niemieckiego dowództwa, od samego początku, było usunięcie z nich Galicjan — poddanych austriackich i oparcie formacji wojska polskiego wyłącznie na byłych poddanych rosyjskich - królewiałach, którym nadano nawet specjalną nazwę: „National-Pole“.

Rozpolitykowanie Legionów na wzór rosyjski, rozluźnienie dyscypliny wojskowej, wrogi w wielu poszczególnych wypadkach stosunek legionistów do wojskowych niemieckich, nakoniec odmowa przysięgi — wszystkie te fakty dawały przeciwnikom armji polskiej (np. generałowi Lu-

dendorffowi) nowy silny argument. Z drugiej zaś strony, te same fakty zniechęciły do Legionów, niemieckich zwolenników tworzenia armji polskiej (np. generała v. Beselera) i co najmniej doprowadziły do przekonania, że Legjony, w obecnym ich stanie, nie mogą już służyć za kadry armji regularnej.

Po 9-ym lipca, pomimo energicznych wysiłków Komendy Legionów, pomimo wydalenia oficerów i żołnierzy, którzy odmówili przysięgi, stosunki wewnętrzne w Legionach mało się poprawiły. Agitacja, dążąca do ich ostatecznego rozbicia, a prowadzona przez emisariuszów socjalistycznej lewicy, trwa dalej, szerząc zamęt i chaos. Oddani Piłsudskiemu oficerowie i żołnierze, najczęściej Galicjanie, terroryzowali tych co przysięgę złożyli i ułni w swą siłę występowali otwarcie przeciw rozkazom Komendy. Szczególnie, po aresztowaniu Piłsudskiego i licznych członków Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.), zajścia podsycane przez popleczników brygadiera, nieraz oficerów wyższych szarż, dochodzą do otwartego buntu przeciwko władzy wojskowej. Pułkami zaczynają rządzić „rady żołnierskie”: mianują jednych oficerów, a usuwają drugih, niemiłych sobie, nie zatrzymując się w razie potrzeby przed użyciem siły; komendantów, przysyłanych przez Dowództwo Legionów osadzają w areszcie; nie wydają oficerów i żołnierzy, których władza uważa za stosowne usunąć; wreszcie dochodzi do tego, że są rzucone bomby do mieszkania nie poddającego się radzie żołnierskiej pułkownika (Rylskiego).

Jednocześnie, w Legionach i w sferach politycznych Wiednia prowadzona jest przez przyjaciół Piłsudskiego (połów Moraczewskiego i Libermana) usilna agitacja, na rzecz przeniesienia Legionów na okupację austriacką i wytworzenia tam z legjonistów - Galicjan, oraz tych Królewaków, którzy przysięgi odmówili, nowej formacji wojskowej z Piłsudskim, jako naczelnym wodzem. Już w połowie lipca z takim projektem miało wystąpić Wiedeńskie Koło Polskie do hr. Czernina. Przypadkowy przyjazd do Wiednia hr. Ronikiera z Warszawy, zetknięcie się jego z członkami Koła

i argumenty przez niego przedstawione na posiedzeniu Koła — wstrzymały czasowo rozpoczętą akcję. Powiadomiona o niej T. Rada Stanu zwróciła się również do Koła Polskiego w Wiedniu z kategorycznem oświadczeniem, że ponieważ Legjony zostały przekazane Państwu Polskiemu, a Rada Stanu jest tegoż państwa reprezentacją, uważa się więc za jedyną zwierzchnią władzę polityczną nad Legjonami i bez jej wiedzy i udziału żadne kroki i postanowienia o dalszych losach Legjonów nie powinny być przedsięwzięte. W tym samym czasie w Legjonach rozpoczyna się akcja „uchodźcza”: propaguje się myśl, że podawanie się do armji austro - węgierskiej będzie tylko manifestacją, która skłoni Austrię do ujęcia sprawy wojska polskiego w swoje ręce; w wyniku akcji do Komendy Legjonów zaczynają napływać masowo podania oficerów i żołnierzy o przeniesienie ich do austro - węgierskiego „landszturmu”. Władze legjonowe i tym razem nie straciły jeszcze nadziei uzdrowienia i utrzymania Legjonów; uwzględniły podania najbardziej znanych Piłsudczyków i postanowiły wysłać ich do Austrii; wtedy znów pułki odmówiły wydania oficerów, wręcz oświadczając, że nie uznają Dowództwa Legjonów i nie chcą go słuchać. Pragnąc uratować Legjony, jako całość i kadry przyszłej armji, Komenda Legjonów poszła na dalsze ustępstwa; zgodziła się oddać Austrii wszystkich Galicjan, którzy wnieśli podania o przeniesienie, ale zatrzymać tych, którzy podań nie złożyli; na takie jednak częściowe załatwienie kwestji swych poddanych rząd austro - węgierski zgody swej nie dał. I dziwić się nie można, że, wobec podobnych stosunków i rozkładu w Legjonach, w sferach oficerskich, które pozostały wierne obowiązkowi żołnierskiemu (pułk. Sikorski i inni), powstała myśl i pragnienie, aby Legjony były wysłane na front i w ogniu bojowym odkupiły winę zrewoltowanych oddziałów.

Oplakany stan Legjonów nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi Naczelnych Komend Wojskowych obu sprzymierzonych mocarstw (niemiecka Oberste Heeresleitung i austriacka Armee-Oberkomando) i między niemi zawiązały

się odnośne rokowania, przy udziale przedstawicieli władz politycznych. Ze strony niemieckiej wyszła propozycja oddania Austrii wszystkich pozostających jeszcze w Legionach austriackich poddanych; na tę jednak propozycję rząd austro - węgierski nie przystał a zażądał oddania Legionów w całości, jako dawnego korpusu posiłkowego. Ponieważ, jak to już zaznaczyliśmy, niemieckim władzom państwowym, po kilkumiesięcznem doświadczeniu z Legionami, na zatrzymaniu ich nie zależało, porozumienie ostateczne prędko nastąpiło. I oto, dnia 24 sierpnia spadł na Warszawę niespodziewany i bolesny rozkaz, mocą którego Legjony zostały zdegradowane z powrotem do roli Korpusu Posiłkowego w składzie armji austro - węgierskiej i przekazane Austrii, a w Polsce pozostawiono tylko szczupłą garść oficerów i żołnierzy, niewiele ponad 1000 ludzi, dla spełnienia roli kadr przyszłej armji polskiej!

W rzeczywistości, w tej materji były wydane dwa rozkazy, oba datowane dniem 24 sierpnia: pierwszy — General - Gubernatorstwa Warszawskiego, ale był następnie cofnięty; drugi — Główno-Dowodzącego Wojskiem Polskiem, zachował siłę obowiązującą.

Pierwszy rozkaz podawał motywy wysłania Legionów do Austrii i zawierał jeszcze wyraźną wskazówkę co do powrotu pewnej ich części do Polski; ważniejsze ustępy rozkazu brzmiały:

Warszawa, dnia 24 sierpnia 1917 r.

„Naczelne Kierownictwo Armji niemieckiej zaproponowało austro - węgierskiej Naczelnej Komendzie Armji, w myśl wniosku Komendy Legionów, stopniowe wyłączenie c. i k. poddanych, służących w Legionach Polskich. C. i k. Naczelna Komenda Armji nie przychyliła się do tego wniosku i zażądała odesłania całego Korpusu Posiłkowego. Naczelne Kierownictwo armji niemieckiej zgodziło się na to żądanie ze względu na konieczność wojenną. (Kriegsnotwendigkeit).

Wszyscy oficerowie i żołnierze poddani polscy mogą być użyty tylko w oddziałach bojowych i przejdą z Korpusu Posiłkowego do Wojska Polskiego najpóźniej do 1 grudnia 1917. Poddani Państwa Polskiego, niezdolni do służby frontowej, odchodzą z powrotem do Warszawy do dyspozycji generał-gubernatora.

Poddani austro - węgierscy z polskiego personelu zaciągowego i wyszkolenia odesłani zostaną, do dnia 1 grudnia 1917, jako uzupełnienie korpusu posiłkowego, którego siła liczebna nie może być podniesioną ponad cyfrę, jaką miał przy odmarszu“.

Drugi rozkaz (Główno-Dowodzącego) nie zawiera już ani motywów, ani wzmianki o powrocie Legionów; przytaczamy odnośne ustępy:

Warszawa, dnia 24 sierpnia.

„Polski korpus posiłkowy, w obecnym swym składzie i pod rozkazami pułkownika Zielińskiego, przechodzi pod komendę i zarząd c. i k. Naczelnej komendy Armji.

Wszyscy oficerowie i poddani Państwa Polskiego, którzy nie mogą być już użyty w oddziałach bojowych oraz niezdolni wogóle do służby frontowej, odchodzą do dyspozycji generał-gubernatorstwa warszawskiego i meldują się stale w personalnej Stacji Zbornej, przyłączonej do komendantury w Warszawie“.

Rozkaz powyższy anulował całkowicie akt 10-go kwietnia, przekazujący Legjony Państwu Polskiemu, jako kadry przyszłej armji polskiej i sprowadzał je z powrotem do roli Posiłkowego Korpusu polskiego przy armji austro-węgierskiej. Nie będzie tu zbytecznem przypomnieć oficjalne dokumenty, które określały w swoim czasie, charakter polskiego Korpusu Posiłkowego.

Dnia 20 września 1916 r. pisma ogłosiły następujący komunikat urzędowy:

„Na wniosek Naczelnej Komendy Armji, Jego c. i k. Apostolska Mość raczył zezwolić, by Legjony Polskie nosiły nazwę „Polskiego Korpusu Posiłkowego“ i odpowiednio zostały rozszerzone; dalej, by przydzieleni do Legionów c. i k. oficerowie nosili mundur Legionów i by pulki Legionów Polskich otrzymały narodowe chorągwie polskie“.

Tego samego dnia c. i k. Naczelną Komendą Armji wydała rozkaz, który przytaczamy w całości:

„Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość, na wniosek Naczelnej Komendy Armji, udzielił najwyższej aprobaty na następujące zmiany w Legionach Polskich:

1) Rozszerzenie Legionów Polskich na dwie pełne dywizje piechoty i nadanie wszystkim oddziałom, sformowanym w Królestwie Polskiem, nazwy Polskiego Korpusu Posiłkowego;

2) Nadanie pułkom piechoty Legionów historycznych polskich sztandarów (na jednej stronie z Orłem polskim, na drugiej stronie z wizerunkiem Matki Boskiej);

3) Pozwolenie noszenia munduru Legionów Polskich wcielonym c. i k., c. k. i k. w. oficerom.

Naczelna Komenda Armji rozporządza nadto:

ad 1) dalsze zarządzenia, dotyczące rozszerzenia Legionów będą wydane. Do tej chwili w dalszym ciągu, tytuł „Komenda Legionów Polskich“ pozostaje bez zmiany;

ad 2) Komenda Legionów Polskich ma w najbliższym czasie przedłożyć do zatwierdzenia w barwach naturalnych projekt sztandarów polskich, wzorując się o ile możliwości na historycznych sztandarach polskich; do projektu należy dołączyć opis sztandarów, podkreślając zwłaszcza momenty historyczne;

ad 3) Nadmienieni oficerowie są uważani w Armji jako nadkompletowi i mają nadal te same prawa i obowiązki, jak inni c. i k., c. k. i k. w. oficerowie. Stopień oficerski, jaki im będzie nadany, wyznaczy Naczelna Komenda Armji w każdym poszczególnym wypadku“.

Jeżeli w swoim czasie przeobrażanie Legionów w Korpus Posiłkowy było znacznym krokiem naprzód, jakby zapowiedzią uznania odrębności polskiej, militarnej i politycznej, to teraz, po aktach 5-go listopada 1916 r. i 10-go kwietnia 1917 r. cofnięcie się wstecz do dawnego stanu było wyraźną degradacją Legionów, usunięciem ich od należnego udziału w tworzeniu armji polskiej i odebraniem im narodowego politycznego znaczenia. Zamiast jednej i niepodzielnej armji Państwa Polskiego, wchodziły w życie koncepcje armji polskich terytorjalnych: jednej w Austrii, drugiej — tworzonej w Królestwie na terenie okupacji i tem samem uprawniało się, w pewnym stopniu, powstawanie armji polskich i w innych krajach: w Rosji, Francji, Stanach Zjednoczonych.

Jest więc rzeczą naturalną, że rozkaz z dn. 24 sierpnia wywołał w całym społeczeństwie, bez różnicy poglądów politycznych, bolesne wrażenie wyrządzonej krzywdy, był odczuty i zrozumiany, jako nowy wielki zawód, nowa wielka klęska dla sprawy polskiej; przygnębienie było ogólne. Dla T. Rady Stanu był to cios tem dotkliwszy, że Rada Stanu uważała się sama za „najwyższą dla wojska władzę politycz-

na“, zaznaczała ten swój charakter niejednokrotnie i uroczyscie (np. w deklaracjach swoich z dn. 15 lipca), — a tymczasem teraz decyzja o losach Legionów zapadła bez jej wiedzy i udziału. Zemściła się nieublagana logika wypadków. T. Rada Stanu rościła sobie szerokie prawa, ale nie umiała ich sobie rozumną powagą i planową działalnością zdobyć; chciała mieć rządy nad Legionami, ale nie zrobiła nic dla ich wewnętrznego wzmocnienia, utrwalenia i liczebnego powiększenia. Przeciwnie, chwiejność Rady, brak zdecydowania, na koniec obojętność, a nawet powolność względem prowadzonej w Legionach destrukcyjnej agitacji (np. stosunek Rady Stanu do b. brygadiera Piłsudskiego)— przyczyniły się w wysokim stopniu do rozluźnienia dyscypliny, zdemoralizowania i rozkładu w Legionach; teraz, rozbite Legjony stały się bezpośrednim powodem upadku T. Rady Stanu.

Obecnie Rada Stanu nie miała już żadnego wyjścia; pozbawiona autorytetu w Legionach, w społeczeństwie i na zewnątrz, nie mogła już wprost dalej istnieć. Na plenarnem zebraniu w dn. 25 sierpnia, po krótkiej dyskusji nad sytuacją, wytworzoną przez rozkaz Główno - Dowodzącego z dnia poprzedniego, zapadła jednomyślna uchwała niezwłocznego rozwiązania się. O tej swojej uchwale T. Rada Stanu podała do ogólnej wiadomości w komunikacie, który tu przytaczamy w całości:

„W dniu 25 b. m. (w sobotę) o godz. 5-tej po południu, odbyło się 32 plenarne posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu, pod przewodnictwem Vice-Marszałka J. Mikułowskiego-Pomorskiego.

Po wysłuchaniu zawiadomienia p. Komisarza Rządu Ces.-Niemieckiego o ostatnich zarządzeniach w sprawie Legionów Polskich, Tymczasowa Rada Stanu, ze względu, iż decyzja w tej sprawie zapadła bez jej wiadomości i zgody, powzięła jednomyślnie uchwałę złożenia mandatów, w ręce osób, desygnowanych na posiedzeniu plenarnym Tymczasowej Rady Stanu z dnia 15 lipca r. b. w myśl uchwały tejże Rady z dnia 3 lipca r. b.

Celem prowizorycznego załatwiania spraw, należących do kompetencji Ogólnego Zebrania lub Wydziału Wykonawczego Tymczasowej Rady Stanu, w szczególności zaś, celem objęcia sądownictwa

i szkolnictwa, wybrano Komisję przejściową, złożoną z pp.: J. Mikułowskiego-Pomorskiego, St. Bukowieckiego i K. Natansona, jako członków, oraz pp.: L. Górskiego i A. Kaczorowskiego, jako zastępców.

Upoważniono też p. St. Janickiego do brania nadal udziału w organizacji instytucji społecznych do spraw aprowizacji“.

Zniknęła z widowni politycznej T. Rada Stanu, żadne mi z narodem węzłami łączności nie spojona, w martwocie zeszytniała, żadnego wybitnego po sobie w narodowej pamięci nie zostawiając śladu. Zniknęły razem Legjony Polskie, które były w okresie wielkiej wojny jedyną naszą chlubą, i z którymi łączyła naród nie stłumiona w niewoli nadzieja ziszczenia długoletniej tęsknoty za własnem wojskiem i własnem państwem. Odchodzili w nieznaną przyszłość, na nową tułaczkę, żołnierze polscy, wierni i ofiarni, zaprzysiężeni na służbę Ojczyźnie, z uczuciem słusznego żalu do tych, którzy, powołani do budzenia energii narodu i kierowania zbiorową wolą, obowiązku swego nie spełnili. Odchodzący żegnali rodaków odezwą, datowaną dniem 29 sierpnia, napisaną łzami szczerego bólu. Dokument to historyczny, wymowny treścią swą i tonem, wieczną pamiątką tragicznej chwili zostać powinien.

„DO NASZYCH RODAKÓW.

Odchodzimy... Idziemy znów na obcą ziemię. Twardy rozkaz wojskowy, któremu zwykliśmy być posłuszni, odrywa nas od kraju i śle na nowe boje. Z wojska polskiego stajemy się znów „Korpusem Posiłkowym“. Z tych, co pragnęli Ojczyznę do nowego życia zbudzić — skazanymi na oddanie tylko własnego życia. Oddawać życie przeznaczeniem jest i powołaniem żołnierza, los ten więc ani oburza nas, ani nas dziwi. Przetrwaliśmy wiele walk, byliśmy w wielu ogniach — i wychodziliśmy ze wszystkich czyści rycerską ezcją, okryci dobrą sławą. Tak stanie się i teraz. Przyjdzie tu do Was wieść, iż pozostaliśmy jak przedtem nieulekniemi, silni, po żołniersku uczciwi i mężni... Ściele się nam znów krwawy szlak, ale wkraczamy nań z tą wiarą, iż polegniemy tam być może, nie uronimy jednak nic z honoru. Nie lęk przejmuje nas dziś więc, w chwili rozstania się z Wami, nie lęk — lecz tylko straszny żal.

Bowiem spieszyliśmy tu do Was z inną nadzieją. Dwa lata we wszystkich mękach wojny, wpatrzeni w jeden cel, rwaliśmy się do serca Polski, do Warszawy, ufni, iż przyspieszymy bicie tego serca, iż

zbudźmy w niem potężny nowy dreszcz, dreszcz, który zrodzi wielki narodu czyn, że czynu tego będziemy osią i początkiem, że zapal nasz, że wolę naszą weźmiecie od nas w siebie i dźwigniecie się z martwego snu tą wolą. Ośm miesięcy temu, wkraczając do Warszawy, szczęśliwi byliśmy i jaśni. Skrzydła wyrastały nam u ramion. Rozumieliśmy, iż razem z Wami stworzymy Polski nowe dzieje, własną jej już budując moc i każąc się z nią liczyć innym. Rojenia święte były w duszach naszych, pełnych chęci bezgranicznej ofiary. Jedno pragnienie żyło w nas — stopić się z Wami w zwartą bryłę, w postanowieniu, w sile, w dążeniu mądrym i wytrwałem. Na końcach naszych bagnów i w każdej myśli naszej była jedna idea, która stać się powinna była, jak wierzyliśmy, hasłem powszechnem: idea wyzwolenia się przez własną broń, za cenę własnej krwi. Innej ceny wyzwoleń nie znaleźmy, nie znamy dotychczas. Do tej wzywaliśmy Was przyjsciem naszym.

Ale jakżeśmy się strasznie zawiedli... Przyjęliście nas kwiatami i izami, jednak nie uznaniem prawdy naszej. Myśmy Polskę wywalczyć chcieli, szablą znacząc jej przyszłe znaczenie i granice — Wy postanowiliście Polskę wyczekać, wypolitykować. Oglądaliście wkoło tylko, rozważając bez końca co raz to nowe sytuacje. My „sytuacje“ stwarzać chcieliśmy wysiłkiem polskim i tu rozeszły się wnet drogi nasze. Prosty żołnierski rozum nasz stał się Wam obcym, tak, jak nam obce z natury swej musiały być Wasze subtelne ułudy. Wy budujecie wciąż na piasku, my pragnęliśmy budować na granicie. Ale nie dano nam. Wojska Polskiego nie pozwoliliście nam tworzyć znajdując co raz inne względy. Jedni bali się go jak upiora, a inni chcieli pięknej chimery, ale podkopywali i obalali rzeczywistość, śmiesznie ją lekceważąc. T. zw. pasywiści i t. zw. Piłsudczycy to byli wrogowie myśli naszych, marzeń i pragnień. Pierwsi chcieli mieć Wojsko malowane, drudzy czynili nad niem eksperymenty agitacyjne od początku. Jedni i drudzy lekkomyślnie przemarnowali tak narodowy skarb — własną siłę. Pierwsi wołali: nie chcemy wojny z nikim, drudzy ludzili nas przeciwko koniecznościom, od których, zdziałać i osiągnąć coś chcąc, nie można było się uchylić. Wszyscy zarażaliście tu nas Waszą podejrzliwością i słabością, Waszą rachubą przewrotną i wadliwą, Waszym brakiem decyzji wszelkiej, jednomyślności i porywu. Co było najlepszego, wypędzaliście z dusz naszych, myśl napoiiliście zwątpieniem, serca goryczą. Królewski nasz sen o szpadzie prysnął, zetknąwszy się z biernością Waszą i niemocą, z Waszym uporem i oblędem.

Tak zmarnowaliście nas, jako materiał czynu i jako duch. Materiał osłabił i zużywał się bezmyślnie, ducha toczyć poczęły Wasze miejscowe choroby. Tragedją lichą stawało się to, co miało być hymnem potężnym, ale hymn ten pochwyć winny były i Wasze piersi, albo zamilknąć musiał. Stało się to, ostatnie. Pieśni naszych nie usły-

szycie już, ani dźwięków naszej wojskowej kapeli. Nie będziemy Wam przeszkadzać w śnie Waszym, ani w dziecinnych konspiracjach, tak w strasznych czasach śmiesznych. Bawcie się w wielkich statystów jedni, w wielkich rewolucjonistów drudzy... Bóg z Wami... Zwyciężyliście nas. Wy zostajecie na placu. My odchodzimy. Pociaszajcie się tem, iż oparliście się przyjemnej Wam formule przysięgi, iż zachowaliście niewinność polityczną wobec całego świata. Oby pociecha ta Wasza starczyła Polsce. Jedni z Was nie chcą Polski bez Pilsudskiego, inni nie chcą jej bez Dmowskiego... Życzymy Wam i sobie, by pomimo to wszystko była Polska. Ale już z Wami razem o nią sprzeczać się nie będziemy. Szkoda naszych na to żołnierskich serc. Więc może dobrze, iż rozstajemy się nareszcie. Wy róbcie swoje... Politykujecie, ogłupiacie kobiety, dzieci. My idziemy w drogę daleką, na inne losy... Tak chcieliście, nie uznawszy nas i nie stanąwszy z nami.

W historii Legionów Polskich powtarza się po raz wtóry San Domingo. Niestety to stokroć gorsze od tamtego. Żołnierz polski odchodzi dziś het w świat za sprawą własnego narodu i jego woli. W Polsce nie ma on co robić już. To straszna prawda. Czy Wy, którzy sprawiliście to, nie czujecie, iż udziałem Waszym w krętaństwach i zabiegach Waszych będzie przegrana, a zaś na kartach dziejów: niesława?!

Żołnierze Polsey.

* * *

Niezwłocznie, po wydaniu rozkazu z dn. 24 sierpnia, rozpoczęła się wysyłka Legionów do Przemyśla, gdzie też odbyła się ostatnia ich reorganizacja.

W Królestwie z całych Legionów pozostało nie wiele ponad 1000 żołnierzy i 100 oficerów; są oni wszyscy bezpośrednio zależni od „Inspekcji wyszkolenia wojska polskiego“ (Inspektion des Ausbildungswesens für das polnische Heer), na czele której stoi generał niemiecki Barth. Inspekcja dzieli się na trzy inspektoraty: szkół, rekrutów i zaciągu; na czele ich stoją oficerowie-Polacy. Do pierwszego inspektoratu należą trzy szkoły dla wyćwiczenia piechoty, szkoła kawalerji, artylerji, podchorążych i oficerów; inspektorat rekrutów ma pod sobą obóz rekrutów w Ostrowiu (700 ludzi); nakoniec inspektorat zaciągu — 17 posterunków zaciągowych w główniejszych miastach Królestwa.

Wszystkie wymienione oddziały cierpią na brak siły kadrowej, szkoły nie są dostatecznie zapelnione, liczba rekrutów zbyt mała. O ile w najbliższym czasie nie nastąpi wzmocnienie kadr Królestwa przez uzdrowione Legjony, oraz pobór przynajmniej jednego rocznika rekruta — budownictwo armji nie może się dokonać, a sprawa wojska polskiego nie wyjdzie z martwego punktu. Zadanie Rady Regencyjnej i tworzącego się rządu polskiego jest wyraźne.

Po przybyciu Legjonów do Przemyśla, akeja „uchodźcza“ do armji austro - węgierskiej trwała dalej i wszystkich, żołnierzy i oficerów, którzy zgłosili swe podania, wysłano, zgodnie z ich życzeniem, na miejsce nowego przeznaczenia. Ostatni transport odszedł 24 września; transporty odjeżdżały w mundurach legjonowych; po przybyciu jednak na miejsce, były przebrane w mundury landszturmu i wcielone po kilkunastu do poszczególnych kompanji różnych pułków, rozmieszczonych w siedmiu armjach, na różnych frontach, przeważnie zaś na froncie włoskim. Ogółem przeniosło się do armji austro - węgierskiej z Legjonów: 201 oficerów i 3264 żołnierzy.

Dowództwo polskiego Korpusu posiłkowego zegnało odchodzących następującym rozkazem:

„Żołnierze-legjoniści!

W uwzględnieniu kilkakrotnie przez odnośne oddziały ponawianych próśb, Naczelna Komenda Armji zarządziła odtransportowanie do c. i k. armji tych wszystkich oficerów i żołnierzy legjonistów, którzy osobiście zgłosili prośby o zwolnienie z Legjonów i chcą dopełnić obowiązkowej powinności wojskowej w ramach austro-węgierskich pułków.

Po trzech latach wspólnych znojów i cierpień w służbie wielkiej sprawy, opuszczają nasze żołnierskie środowisko liczni koledzy, wśród których nierzadko znaleźć można walecznych mohikanów pierwszego ofiarnego oddziału, co śmiałym czynem wyzwiał do śmiertelnej walki odwiecznego wroga i bierność własnego społeczeństwa — opuszczają drogi sztandar mężni uczestnicy wielu bitw i potyczek, które imię polskie szeroko wobec świata wslawiły.

Chwila smutna i ciężka; nie będę jej utrudniał bolesnymi rekryminacjami w szczerem przekonaniu, że głębokie przywiązanie do

drogiej nam wspólnie Ojczyzny rychło pokona upór i zaślepienie, wskazując liczne drogi legalnego powrotu na drogi polskiego obowiązku i wytrwania, tak dalekie od pustego efektu i czezej gadaniny.

Niechaj pamięć wzniosłych celów, które przyświecały wam w upornem i zaszczytnem zmaganiu się z nieprzyjacielem na szerokich rozłogach dzierżaw dawnej Rzeczypospolitej, będzie najlepszym doradcą w dniach niezawinionej przez nas rozłąki i utrwali w was przekonanie, że wdzięczna Ojczyzna nie zapomni usług, oddanych Jej w szlachetnym zapale.

Przerzedzone zaś szeregi Legionów uzupełni wytrwałość, szlachetny upór i poświęcenie pozostałego niewzruszonego hufca, który, świadom swej roli i ciężkiego obowiązku, strzedz będzie honoru żołnierza polskiego wobec złych mocy, bez względu na barwę i rodzaj.

Żołnierze-legioniści! Przetrwaj chlubnie i zwyciężyć!

Prowadzi ten sam sztandar, na którym skrzy się drogi wszystkim rozkaz:

„Dla Polski!“

Zieliński, pułkownik.

Z pozostałych w Przemyśle w Korpusie posiłkowym 431 oficerów i 7135 żołnierzy utworzono osobną jednostkę bojową — brygadę i wysłano na front wschodni, na teren ostatnich walk legionowych.

Liczebny stan dawnych Legionów przedstawia się teraz (koniec września 1917 r.) w cyfrach zaokrąglonych, w sposób następujący:

- | | |
|---|--------------------------------|
| 1) W Królestwie . . . | 110 oficerów i 1000 żołnierzy; |
| 2) W Korpusie posiłkowym | 430 „ 7100 „ |
| 3) Internowanych w Szczy-
piornie i Benjaminowie | 190 „ 3150 „ |

Ubyło z Legionów:

- 1) Przed przysięgą wzięło urlopy i nie wróciło do szeregów około 2000 żołnierzy.
- 2) Przeniosło się do armji austro - węgierskiej 200 oficerów i 3260 żołnierzy.

Z powyższego zestawienia widzimy, że nawet w najlepszym razie, jeżeli wszyscy internowani po namyśle złożą przysięgę i wrócą do wojska, to i wtedy ogólna liczba do-

tychczasowych polskich żołnierzy, Królewiaków i Galicjan, nie przekroczy cyfry 12.000 przy 730 oficerach.

Tak znikomy jest całkowity dobrowolny wysiłek militarny dwudziestokilko milionowego narodu w ciągu trzech lat wojny!

*

*

*

Krótką jest w czasie — obejmuje bowiem zaledwie siedem miesięcy — spisana tu smutna karta naszej historji; jest jednak znamioną i ważną w swych następstwach dla naszej przyszłości.

Jedyny cenny dorobek nasz z trzech lat wojny — Legjony Polskie, — które mogły stać się zaczątkiem armji polskiej — został zmarnowany. Stracono drogi czas, stracono niezwykłą, nie powtarzającą się łatwo, sposobność, jakąśmy mieli, aby z szeregu niewolników, skazanych na przymusowe cierpienia, wejść do rzędu narodów wolnych i samodzielnych, zdolnych do dobrowolnych, świadomych wielkiego celu, ofiar. Nie wystawiliśmy wojska, które nie tylko broniłoby naszych dawnych, jak twierdziliśmy „nieprzedawnionych“ praw, ale, co ważniejsza, stworzyłoby nowe, nieprzeparte i widome dla wszystkich, prawo nasze do niepodległego bytu państwowego. Zamiast czynu rozumu i enoty, mieliśmy tylko szumny frazes lub jałową dyskusję — surogat rozumu i czynu, a wykwit gnuśnej bierności.

Bojąc się śmiałej decyzji, nie zyskaliśmy nic, a dużośmy stracili. Nie chcąc szafować krwią naszą na polu bitw, przedłużyliśmy wojnę, skazując miliony żyć polskich na powolną śmierć z nędzy i głodu. Mogąc zdobyć niepodległość, swym bezwładem utrwaliliśmy okupację i być może na długie lata, opiekę obcą nad nami, bo przecież bez własnego wojska niepodległe państwo jest dziś tylko złudzeniem. Nie mieliśmy odwagi wielkich myśli i wielkich czynów, jakich wielka „osobliwa“ chwila historji od nas, dla nas wymagała. Od obcych dopominaliśmy się i wyczekiwali gwa-

rancji, a sami „dokonanych faktów“ stworzyć nie umieliśmy.

Taki jest bilans nasz w chwili obecnej.

Spójrzmy teraz w najbliższą przyszłość. Wojna zbliża się ku końcowi i niedaleka już jest ostateczna o losie państwa polskiego decyzja. Wisi nad nami niebezpieczeństwo, że chwila rozstrzygająca zastanie nas bezbronnych, zdanych na łaskę i niełaskę obcych i bez sprzymierzeńców, bośmy w okresie krwawych zmaganiań narodów, tylko neutralność Polski głosili i dla tej fikcji o własną siłę zbrojną nie zadbali i sprzymierzeńców dla siebie nie pozyskali. Zamiast oczekiwanej nagrody za neutralność, spotkać nas może obu stron wojujących obojętność i ich naszym kosztem pogodzenie. Poza tem niebezpieczeństwem jest jeszcze drugie: idzie do nas ze Wschodu fala nieczem nie okiełznanej anarchji i walka domowa zaczątkom polskiej państwowości zagraża.

Na dręczące pytanie, jak obu niebezpieczeństwom, zewnętrznemu i wewnętrznemu, przeciwdziałać, jedna jest odpowiedź: zorganizowanie jeszcze w czasie wojny państwowości, opierającej się na własnej sile zbrojnej. Każdy dzień zwłoki niebezpieczeństwo powiększa i sytuację pogarsza.

Warunki dla spełnienia powyższego zadania są już dziś mniej pomyślne, niż były przed rokiem, po akcji 5-go listopada 1916 r. lub po zwołaniu T. Rady Stanu w styczniu r. b.; skutki propagandy pasywizmu są widoczne: coraz większy zanik woli twórczej w społeczeństwie i coraz większe zobojętnienie (tak zwane „desinterressement“) dla sprawy polskiej w szerokim znaczeniu tego wyrazu u tych, którym losy wojny bezpośredni wpływ na nią dały. Ze smutkiem stwierdzić wypada, że w następstwie swego pasywizmu, Polska nie jest dziś uważana, w stosunkach międzynarodowych, za siłę, z którąby poważnie liczyć się trzeba było.

Dla odzyskania straconego czasu i straconego stanowiska koniecznymi są teraz: potężny i zgodny wysiłek rządu polskiego i społeczeństwa, przeciwstawienie się wyraźne

rzetelnego aktywizmu dotychczasowemu pasywizmowi, który w pozory aktywizmu stroić się zaczyna, wreszcie powszechne zrozumienie, że bez niezwłocznego tworzenia wojska, budowa państwa pozostanie tylko czczym frazesem. Od powstania armji polskiej, powstanie i utrwalenie niepodległego państwa polskiego bezpośrednio zależy; bez armji — państwa nie będzie.

T R E Ś Ć.

	Str.
Przedmowa	3
Wstęp	9
ROZDZIAŁ I. OD 5 LISTOPADA DO 14 STYCZNIA	14
Znaczenie aktu 5 listopada; akcja werbunkowa do Legionów Polskich przed zwołaniem Tymczasowej Rady Stanu t. j. do dnia 14 stycznia.	
ROZDZIAŁ II. OD 14 STYCZNIA DO 10 KWIETNIA . . .	21
Głosy organizacji społecznych i stronnictw politycznych w sprawie tworzenia Wojska Polskiego. Prawno - państwowe położenie Legionów. Przekazanie Legionów Państwu Polskiemu w dniu 10 kwietnia, jako kadrów Wojska Polskiego. Stanowisko Tymczasowej Rady Stanu i kwestja wydania odezwy werbunkowej. Wpływ rewolucji rosyjskiej.	
ROZDZIAŁ III. OD 10 KWIETNIA DO 25 SIERPNIA . . .	43
Dalsze losy odezwy werbunkowej. Asenterunek ochotników do Wojska Polskiego w dniu 16 maja. Zawieszenie akcji werbunkowej. Kwestja austriackich poddanych w Legionach. Aresztowanie b. brygadiera Piłsudskiego. Wysłanie Legionów na front. Rozwiązanie Tymczasowej Rady Stanu w dniu 25 sierpnia.	

Sprawa przysięgi-Rozłam w Legionach,

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU.

Str.			jest	powinno być
7 3	wiersz	od dołu	pawtarzanych	powtarzanych
27 15	„	„ góry	bardzie	bardziej
31 3	„	„ góry	zwreca	zwraca
61 9	„	„ dołu	Nemojowski	Niemojowski
62 19	„	„ góry	zawierające w gorące	zawierające gorące
76 1	„	„ góry	organizacja ochotnicza	organizacja wyćwiczenia
82 23	„	„ góry	krewn	krwią
83 7	„	„ dołu	nema	niema

—————

